

LOLA STARK



*Tattered
Love*

NEEDLE'S KISS #1

Tattered Love - nieoficjalne tłumaczenie Stara_21

Rozdział pierwszy

Scarlett

Wysiadłam z mojej wiśniowej 1967 Shelby Cobra GT500. Zamknęłam drzwi i przejechałam dłonią po masce, zmierzając na kolejny dzień w pracy. Była śliczna. Całe wnętrze było z delikatnej, czarnej skóry. Za każdym razem gdy ruszała, głęboki warkot dobiegał spod maski. Mruczenie, gdy pracowała na wolnych obrotach. Czysta energia wtopiona we wnętrzu samochodu. W razie gdyby to nie było oczywiste, jestem zakochana w mojej dziecince.

Ostatni raz obejrzałam się przez ramię i podeszłam do tylnych drzwi mojego salonu. Poczułam napływającą ulgę. Dobrze było tu być. To była moja bezpieczna przystań. Moje szczęśliwe miejsce. Mój dom. Miałam swój mały salon tatuażu w centrum miasta. Na rok przed otwarciem Needle's Kiss, otrzymałam mały spadek po śmierci mojego ojca.

Po zapięciu wszystkiego na ostatni guzik i opłaceniu kosztów pogrzebu, potrzebowałam tylko małej pożyczki z banku, aby otworzyć salon o jakim marzyłam. Zawsze chciałam móc robić coś manualnie. Świetne rzeczy mogły być stworzone tylko własnymi rękoma. Taki był mój życiowy plan, tworzyć arcydzieła. Może to nie było konwencjonalne, ale zdecydowanie robiłam co kochałam.

Weszłam do salonu, zapaliłam światła i poczułam zapach środków antyseptycznych. Dom. Duża, otwarta przestrzeń na froncie sklepu robiła za poczekalnię. Uzupelniona była dwoma kanapami z czarnej skóry, które były oddzielone przez potężne, drewniane skrzynki służące za stoliki. Ściany były przykryte tablicami z kolorowymi plakatami, sfotografowanymi albumami i zdjęciami z poprzedniej pracy. Za ladą były cztery małe a'la pokoje - komórki, oddzielone trzema murkami. Każdy były biały i sterylne czyste. Mocno wierzyłam w stare ludowe powiedzenie, że człowiek jest tak dobry jak narzędzia z którymi pracuje. My mieliśmy najlepsze z najlepszych. Były tu też dwa zamykane pokoje na tyłach. Biuro i pokój socjalny/ pokój do wyluzowania. Wszystko było przedzielone szerokim korytarzem, który prowadził do tylnych drzwi na nasz prywatny parking.

Needle's Kiss nie było nawet zbliżone do najpopularniejszych na świecie, ale było moje. Ciężko pracowałam, aby to stworzyć. Ciepło rozprzestrzeniało się we mnie, gdy rozglądałam się dookoła i wiedziałam, że gdzieś przynależę.

Salon był moim życiem, moim chlebem, czią mojego ojca. Też był zafascynowany ozdabianiem ciała. Każdego dnia mi powtarzał: *wyjdź poza przeciętność*, oraz: *rób to, co sprawi, że będziesz chciała każdego ranka wstać z łóżka. Nie ma sensu robić czegoś, co sprawia, że twoje życie jest przyjemne. Wiem, że byłby ze mnie dumny.*

Przez kilka lat Needle's Kiss zyskało długą listę stałych, lojalnych klientów, którzy chwalili przyjazną atmosferę i dbałość o szczegóły. Nie to, żebym się przechwalała, tylko *stwierdzam pierdolone fakty*. Wygrałam kilka nagród za moją pracę i zostałam nazwana jedyną artystką w mieście.

Miałam dwóch fantastycznych artystów, Remy'ego i Tripa. Oboje byli świetni w tym co robili. Przez kilka lat wspólnej pracy staliśmy się bardzo bliskimi przyjaciółmi. Ci faceci byli dla mnie jak bracia, których nigdy nie miałam. Nigdy nie byłam dziewczynska, zawsze wolałam trzymać się z chłopakami. Miałam tylko jedną kobiecą przyjaciółkę. Wolałam spędzać czas dłużej przy samochodzie, oglądając mecz lub pijąc zimne piwo. Przeklinałam jak szewc i miałam w dupie, czy ludziom się to podoba czy nie. Jestem kim jestem. Nie to, że nie miałam kobiecych zachowań, ale to było minimalne.

Wszystko jeszcze słodszy czynił fakt, że miałam 26 lat. Niewiele było kobiet, które mogły się pochwalić sukcesem w biznesie w tym wieku. To była połowa moich marzeń. Trzy lata temu, kiedy byłam podekscytowana i zdenerwowana otwarciem Needle's Kiss, spędziłam niezliczoną ilość czasu, aby sprawdzić czy wszystko jest idealne i mnie zadowala. Gdy już otworzyłam drzwi dla pierwszego klienta, nerwy mnie opuściły i byłam tylko z siebie dumna. Cała wylana krew, pot i farba się opłaciło.

Oh, było tego mnóstwo na trzy dni przed otwarciem. Jednak z pomocą mojego najlepszego przyjaciela i kilku pędzli, większość pracy zrobiliśmy sami.

Pracowałam ciężko, aby wykonać mój plan w rekordowym czasie. Świadomość, że jestem właścicielką mojego własnego rajku, powoduje we mnie dumę i poczucie całości.

Druga połowa mojego marzenia, to coś co by mnie uzupełniło, dało poczucie zadowolenia. Cóż, właściwie to odpuściłam to sobie, przynajmniej na czas nieokreślony.

Znalezienie tego jedyne.

Właściwie to było proste. Chciałam faceta, który by na mnie patrzył, jakbym była jego światem. Teraz, bym była szczęśliwa, gdybym znalazła mężczyznę który nie myśli, że słońce świeci dla jego tyłka, nie zdradza, nie jest dupkiem, lub nie chodzi w mojej bieliźnie i szpilkach kiedy mnie nie ma, bo to sprawia, że czuje się seksownie.

Tak, to wydarzyło się naprawdę i wtedy nie było mi do śmiechu. Ten chuj ukradł mi moje ulubione Jimmy Choo's.

Najwyraźniej miałam napisane na czole " pieprz mnie, okantuj mnie, wychłostaj moje gówno".

Mam swój własny styl, który nie podoba się każdemu, ale wiem, że nie upadnę. Moja najlepsza przyjaciółka od 5 roku życia, Teeny, cały czas mi powtarza, że nawalam, ale zawsze mnie pociesza. To było w podręczniku najlepszej przyjaciółki. Można to znaleźć pomiędzy " nie mogę zdradzić cię z twoim facetem" a " podczas suchkowego wyjścia, trzeba zabezpieczać tyły drugiej lub rozpraszać policję na tyle długo, aby druga zdążyła uciec na tyle daleko, aby nie zostać złapaną".

Miałam powodzenie u mężczyzn, więc wiedziałam że nie jestem nieprzyjemna dla oka. Miałam wysoką samoocenę, ale nie na tyle, aby się wywyższać. Widziałam też, jak wprawić się w dobre samopoczucie. Miałam niezdrową obsesję na punkcie nedorzecznie drogiej bielizny i równie drogich, jednak nie mniej ważnych, gorących szpilek. W skrócie moim motto było: Trzymaj swoją głowę, obcasy i standardy wysoko.

Żadna rzecz na świecie nie sprawia, że czuję się tak dobrze jak przy noszeniu fetyszowskich szpilek i koronkowej, jedwabnej, zalotnej bielizny. Rujnuje to świnkę skarbonkę, ale warte jest każdego grosza. Nawet jeśli masz chujowy dzień, ciągle możesz czuć się seksownie i pewnie. To *jest podstawa*.

Mogę być też chamską suką. Mówię co myślę i jeśli ludzie tego nie akceptują, to mogą zamknąć swój ryj i dać sobie spokój lub niech spieprzają.

Włączyłam komputer, aby sprawdzić dzisiejszych klientów. Wychodzi na to, że mam spokojny poranek, co oznacza, że mogę popracować nad moim szkicem. Szkicowałam projekt na moje żebra, wywinięty smok ziejący w dół ogniem od linii moich mięśni brzucha do linii majtek. To będzie skomplikowane i seksowne, kiedy skończę. Ekscytujący dodatek do reszty moich tatuaży.

Usłyszałam za tylnymi drzwiami odgłos ciężkich butów, chwilę przed tym jak Trip wyłonił się zza zakrętu. Miał na sobie swoje typowe ciuchy. Czarne džinsy z łańcuchem łączącym szlufkę z przodu z tylną kieszenią. Masywny czarny pasek ze srebrną klamrą współgrał z białym bezrękawnikiem ukrytym pod czarną koszulką na krótki rękaw. Jego odkryte tatuaże uzupełniały wygląd.

- Siema Scar, jak tam dziecinko?

- Hej Trip, leniwy poranek. O 10 przychodzi do ciebie Teeny, aby załatwić sutek i później jesteś wolny do południa.

- Czemu Teeny przychodzi do mnie? To twoja dziewczyna. Nie możesz się nią zająć? - Spytał, patrząc zirytowany.

Nie mogłam się powstrzymać przed dokuczaniem mu. - Kochanie, powiedziała, że masz magiczne dłonie. To, albo chce, aby gorący kawałek mężczyzny bawił się jej cycuszkami.

Trip zakrztusił się kawą. Przełknął i zmroził mnie wzrokiem. - Nawijałem raz, zrobię to ponownie. Nie sikaj, gdzie śpisz dziecinko.

Powstrzymałam chichot, uwielbiałam to, że potrafię wywołać w nim taką reakcję. Odpowiedziałam spokojnie. - Cukiereczku, po prostu cię sprawdza. Nie rzuci się na ciebie, gdy będziesz trzymał igłę w jej sutku. - Rozwiałam jego wątpliwości. - Poza tym widziałam jak kilka razy gapiłeś się na jej tyłek, więc nie udawaj ministranta, którym nigdy nie byłeś.

To wywołało u niego chichot i chodził z tym swoim pewnym siebie uśmiechem, gdy rozkładał swoje stanowisko pracy.

Nikt nie mógł powiedzieć, że Trip był niepewny siebie.

Był kobieciarzem w każdym calu. Miał tyle samo lat co ja, ale ciągle latał za wszystkim co miało cycki i puls. Kobiety uwodził na swój flirt, styl złego chłopca i dobry wygląd. Jego czarny irokez powodował, że wyglądał jeszcze goręcej. Dodać do tego jego kolczyk w brwi, wardze i języku, te

tylko dało się zobaczyć od razu, jego błękitne oczy, opaloną oliwkową cera, jego kolorowe tatuaże na obu rękach od nadgarstków po szyję, to tworzyło z niego seksowny okaz. Kobiety, które do niego uderzały, nie obchodziło czy dostana go na godzinę czy na całą noc, tak długo jak będą mogły dostać kawałek jego brudnej marki.

Wśród kobiet chodzą pogłoski, że był dobrze wyposażony i nigdy żadna nie narzekała. Można by popłynąć i nadać mu status legendy, ale nie jestem pewna czy to nie on rozsiewa te plotki. Nigdy też nie był widziany dwa razy z tą sama kobietą. Pod jego kurewskim stylem bycia, ciągle był słodkim, zabawnym facetem. Lojalnym do przesady i szaleńczo zakochanym w swoich przyjaciółach i rodzinie. Zadrzesz z tym facetem i masz poważny problem.

- Przynajmniej przyniesie pączki? - Mruknął.

- Kiedyś nie przyniosła?

Trip zawsze miał zasadę, że nie sypia z nikim mu, ani jego przyjaciółom, bliskim. Jednak wiem, że Teen uderza do niego od lat. Mam tylko nadzieję, że pozostanie silny i dotrzyma postanowienia. Ta dwójka razem mogła skończyć tylko ze złamanym sercem, histerią i łzami. Nie jestem pewna tylko z której strony.

- Ten z 14 godziny się nie zjawi. - Krzyknął zza moich pleców.

- Zjawił się kiedyś? Już więcej go nie zapiszę. Jest pieprzonym oglądaczem.¹

Nienawidziłam kłamców i gównianych artystów. Jeżeli mówisz, że coś zrobisz to zrób to. To było jedną z rzeczy które mnie irytowały. Zaraz za ludźmi, którzy myślą, że są lepsi od innych. Gorszi byli tylko ludzie, którzy oceniali książkę po okładce. Banał, wiem, ale taki prawdziwy.

Niestety niewiele osób nie osądzało mnie przez pryzmat moich czarnych włosów, które co tydzień (to tylko mała przesada) miały pasemka w innych kolorach, zielonych oczu, 170 cm wzrostu, dużą ilość tatuaży i piercing. Pominę fakt, że miałam porządne cycki i tyłek oraz ubierałam się czasami ekstremalnie. Hej, jak masz czym to się chwalić dziecino.

¹ Nie wiedziałam jak to napisać, nie mamy określenia w polskim. Chodzi o klienta, który tylko ogląda, zawraca głowę a nie kupuje.

Moim osobistym, ulubionym sędzią była kobieta, która kazała się nazywać moją mamą.

To było coś w stylu: *Byś była taką śliczną dziewczyną, gdybyś tylko nie nałożyła na siebie tyle świństwa. Oh i: Mogłabym już mieć wnuki, gdybyś nie rujnowała siebie. Kochanie, nikt nie chce matki i żony wyglądającej jak z niższej klasy.*

Taa, miałam snobkę matkę i rzadko kiedy ją tak nazywałam. Nie widujemy się i szczerze to nigdy nie mogłam zrozumieć jak mój ojciec wytrzymał 10 lat w małżeństwie. Rozstali się gdy miałam 13 lat, przede wszystkim dlatego, że zdradzała go przez lata.

Tata mnie zatrzymał i moja oszukująca, zdradzająca matka, przeprowadziła się do swojego, tak zwanego, chłopaka na boku. Był jakimś prezesem i był na tyle zamożny, aby kupować jej diamenty i ubrania od projektantów. Styl życia, który wolała od bycia żoną i matką.

XXX

Spojrzałam na drzwi, gdy dzwonek nad nimi zadzwonił.

- Jak moja ulubiona pinda? - To było codzienne powitanie Teeny. Nigdy nie byłyśmy za liżącą dupę miłością.

- Hej suko, tęskniłam za twoją buźką. Trip czeka z tyłu na pączki maleńka. Idź tam i cię przygotuje.

Teeny przechodząc przytuliła mnie jednym ramieniem i pocałowała tłustymi od błyszczyka ustami. Od razu przemknęła do stanowiska Tripa. - Nie mogę pozwolić, aby taka seksowna bestia czekała. - Rzuciła przez ramię, gdy szła. Jak zwykle się wystroiła i wyglądała jak miliony monet. Przede wszystkim dla przyjemności Tripa. Wyglądała dobrze, zawsze wyglądała fantastycznie ze swoimi ślicznymi, blond włosami, które były proste jak deska, niebiesko - zielonymi oczami i smoky eyes, który dawał jej zmysłowy wygląd. Mogła wyglądać potulnie i skromnie ze swoimi 160 centymetrami wzrostu, ale ta dziewczyna była petardą. Nigdy byś nie zgadł przez sposób w jaki z sobą rozmawiamy, co dla mnie znaczy. Teeny zawsze była, na dobre i złe. Zawsze była w pogotowiu, po cichu obserwując moje tyły. Wiedziała, że potrafię o siebie zadbać.

Jedną z wielu rzeczy jakich nauczyłam się o Teeny to, że uwielbia spać. Gdy miałyśmy po 7 lat po raz pierwszy spałyśmy razem i wtedy to

wyszło na jaw. Przez cały ranek była marudzącą dupą. Poprawiło się to przez ostatnie lata, od kiedy potrafi wypić hektolitry kawy. Kolejną rzeczą o Teeny, którą odkryłam gdy miałam 12 lat, to że nie chcesz zadzierać z Teeny, jej rodziną i przyjaciółmi. Jeśli to zrobisz, dostajesz bilet do piekła bram. Ta dziewczyna potrafi być gorsza niż wściekły pit bull. Gdy miałyśmy 17 lat, dom pełen licealnych imprezowiczów i patrzę jak wystrzeliła prawy sierpowy na dziwkę, z którą zdradzał ją jej złamas chłopak. Którego zresztą wykopała. Zostawiła go nagiego, przyłapanego na gorącym uczynku, ze złamanym nosem i dwoma podbitymi oczami. Dodać do tego trzeba jego poniżenie, gdy musiał tłumaczyć całemu rocznikowi w szkole jak został pokonany przez chudą, malutką, dziewczynką pięść.

Dwadzieścia minut później Teeny podeszła do lady. Zarumieniona. Za nią kroczył Trip z uśmiechem na ustach i mamrocząc o instrukcji postępowania po zabiegu.

- Chcesz abym ci wyjaśniła jak o to dbać Teen? - Spytałam, gdy podałam jej instrukcję jak czyścić i dbać o piercing.

- Nie, myślę... myślę, że wiem... To znaczy Trip zajął się nimi, oh znaczy wytłumaczył... Wszystko ze mną w porządku, dobrze, świetnie. Złapię cię jutro rano na kawę. Pa, do zobaczenia, nara. - Paplała z głową skierowaną w dół, próbując ukryć zaróżowione policzki. Rzuciła kasą za kolczyk w moje dłonie i wyleciała przez drzwi tak szybko, jakby się paliło. Dziwne, ciężko było zawstydzić Teen.

Odwróciłam się i zmroziłam Tripa wzrokiem, pytając. - Co żesz kurwa zrobić?

Uśmiechnął się i odszedł zupełnie mnie ignorując. Zeskoczyłam, aby za nim pójść z zamiarem dania mu reprimendy i uzyskania kilku odpowiedzi. Starłam się również zapamiętać, aby później zadzwonić do Teeny i ruszyć z dwudziestoma pytaniami do. Dzwonek nad drzwiami, informujący o kliencie, powstrzymał mnie przed działaniem. Wiedziałam, że nie mamy umówionego klienta, więc to musiał być ktoś działający pod impulsem, zapewne bez polotu weźmie coś z naszych zdjęć na ścianie.

Odwróciłam się i kopara mi opadła. Byłam prawie pewna, że śliniłam się z wywalonym językiem. Moje serce zaczęło galopować, a skóra się zarumieniła.

Jasna cholera!

Naprzeciwko mnie stał mężczyzna warty zachodu. Gorętsza, starsza wersja Tripa. Był nieco wyższy, więc zgadywałam że miał około 192 centymetrów wzrostu, co oznaczało, że nawet w moich 10 centymetrowych obcasach, musiałam podnosić głowę, aby na niego spojrzeć. Jego szeroka, muskularna kłata wyglądała na solidną i gładką jak ściana otaczająca pokój. Śliczne morskie oczy kontrastowały z oliwkową skórą, co przywodziło mi na myśl hiszpańskie korzenie. Moje ręce drżały i musiałam się powstrzymać, aby nie zakopać ich w jego czarne, krótko przystrzyżone włosy. Dobry Panie i aniołowie w niebie, sto kilogramów materiału, który żeluje matki, wywołuje ślinotoki trzęsące się kolana. To wszystko zapakowane w boskiego, umięśnionego mężczyznę rozglądającego się wokół. Mrugnęłam, potrząsnęłam głową próbując zebrać myśli z rynsztoka, chrząknęłam i patrzyłam jak rzucił na ziemię, obok swoich stóp, skórzaną, podróżną torbę.

Wzięłam uspokajający oddech i powiedziałam. - Cześć, witam w Needle's Kiss. Mogę ci w czymś pomóc?

Głęboki głos strzelił prosto w moje sutki i rozsiały gęsią skórę na ciele. - Szukam Tripa.

Wpatrywał się we mnie gorącymi oczami. Szybko powiedziałam mu, aby usiadł kiedy pójdę po Tripa. Zignorował moje zaproszenie i dalej się przypatrywał, przez co miałam ochotę wskoczyć na niego i wylizać od stóp do głów.

- Trip! - Zawołałam, gdy weszłam do socjalnego pokoju na drżących nogach. *Wow, naprawdę potrzebuję pieprzenia, skoro jeden facet ma na mnie taki efekt. Dodam, że jeden seksowny, pieprzony facet.* - Cholernie gorący koleś, wyglądający trochę jak ty, czeka na ciebie w poczekalni.

Trip podniósł brwi i rzucił gazetą, którą czytał na stolik. Szybko poszedł na przód salonu, każdy jego krok był w akompaniamencie dudnienia jego butów o linoleum.

- Co do kurwy! - Usłyszałam jak Trip krzyczy podekscytowany. Zobaczyłam jak dwóch boskich facetów potrzęsa swoimi dłońmi i trąca się ramionami, klepiąc się po plecach. Na twarzy Tripa pojawił się uśmiech ukazujący oba dołeczki.

- Właśnie wróciłem. Pierwszy przystanek, braciszek i tatuaż. - Bóg seksu go powitał.

- Kurewsko dobrze cię mieć z powrotem. - Trip wskazał na mnie. - Scar przez ostatnie trzy lata jest najlepszą artystką w tym stanie. Robi zajebistą robotę. Czego chcesz?

- Z tyłu na ramieniu. - Bóg seksu mruknął, podając kawałek papieru Tripowi. Studiował go przez chwilę. Spojrzał na swojego brata ze zbolalym wyrazem twarzy, na co on pokiwał i coś znowu mruknął. Trip podszedł do czarnej, marmurowej lady ze stalowym obramowaniem, o którą się opierałam. Podał mi kartę i przedstawił nas sobie. - Scarlett to jest mój starszy brat Mace. Mój klient właśnie wszedł. Możesz się tym zająć?

To dlatego wyglądał znajomo. Widziałam jego zdjęcia, ale nie oddawały sprawiedliwie jego wyglądu.

- Jasne, chodź na moje stanowisko. Przerysuję to i wrócę do ciebie. - Zostawiłam go w moim pokoju. Odwróciłam się do mojego biurka, w tym czasie usiadł na jasnoczerwonym fotelu do tatuowania na środku pokoju. Dwie z otaczających ścian były zaklejone przez rysunki i pomysły, wszystkie czekały na idealne płótno.

Kiedy przerysowałam rysunek na specjalny papier transferowy, zauważyłam, że to był bardzo osobisty projekt. Stojący karabin, hełm wisiał na górze, a para butów była z przodu. Była też inskrypcja *Wszystko dali, wszystko im odebrane*. Porzuciłam ponure myśli odnośnie znaczenia, odwróciłam się i podeszłam do mojego stanowiska, aby rozpocząć pracę. Byłam świadoma tego wielkiego ciała, które zajmowało cały fotel. Poczułam jakby ktoś wyssał całe powietrze z pokoju.

- Prawy czy lewy bark?

- Lewy, prawy jest zajęty. - Poinstruował.

- Dobra, zdejmuj koszulę. Odbiję to i będziesz mógł rzucić okiem, ok?

Mace podniósł ramię i ściągnął przez głowę swoją szarą, bawełnianą koszulkę, ukazując swoje silne, grube ramiona i zajebiste wyrzeźbioną klatę. Moje oczy ześlizgnęły się w dół. *Kurwa!* Nie miał szczęściopaka, miał ośmiopak i te smakowite mięśnie układające się w literę V, które aż się chciało polizać. Tylko tyle zdążyłam zobaczyć, zanim odwrócił swoje wielkie, solidne, milutkie mięśnie, siadając na wprost lustra, które było na jedynej ścianie bez szkieł. Miał więcej tatuaży zdobiących górną połowę jego ciała i kolczyk w sutku. Myśli o przejechaniu językiem po liniach tych tatuaży zaatakowała moje myśli, sprawiając, że temperatura w tym

malutkim pokoju podskoczyła o kilka stopni, a mój oddech stał się głośniejszy.

Daj spokój Scarlett. Bądź poważna i przestań się ślinić. To tylko facet na miłość boską. Właściwie to gorący facet, ale tylko mężczyzna, syknął do mnie głosik w mózgu.

Walnęłam się na mój obrotowy taboret, założyłam czarne, lateksowe rękawiczki i przetałam lewy bark Mace'a alkoholem, aby go zdezynfekować. Umieściłam szkiełko dokładnie tam, gdzie chciałam, starając się nie zostawić na nim rąk dłużej niż potrzeba. Podniosłam lustro lekko z boku, aby mógł zobaczyć efekt w dużym lustrze. - Tutaj go chcesz?

Oddech Mace'a uwiązł w gardle, gdy powiedziałam do jego ucha. Pokiwał i mruknął abym działała. Przelotnie zauważyłam, że jego oczy wpatrują się w mój dekolt w lustrze.

Chwila, przygląda mi się? Jest jeden sposób, aby to sprawdzić.

Pochyliłam się lekko, aby moje dziewczynki mogły się lepiej pokazać, jego wzrok natychmiast się wyostrił, potwierdzając moje przypuszczenia.

Mogę sobie z tym poradzić.

Włączyłam pistolet i umieściłam igłę w pojemniku z tuszem, a później na jego silnej, muskularnej skórze. Wzięłam głęboki, uspokajający oddech, skoncentrowałam się i skupiałam na pracy.

Mój Boże, Mace był 100% mężczyzną. Takim facetem, którego każda kobieta o gorącej krwi chce wziąć do domu na noc, przywiązać do łóżka i się zatracić. Siedząc tak blisko niego, mój umysł wypracował długą listę rzeczy które bym mogła mu zrobić tylko samym językiem. Byłam singlem od zbyt długiego czasu. Jeżeli przebywanie przy nim mogło tak mnie nakręcić, to proszę Boga o bilet na przejażdżkę.

- Byłeś w wojsku? - Zapytałam cicho. Próbowałam nawiązać rozmowę tylko po to, aby usłyszeć jego głos. Jestem kretynką.

- Właśnie wyszedłem. - Zostałam nagrodzona jego głębokim, niskim głosem, od którego moje majtki zwilgotniały.

- Planujesz zostać na jakiś czas w mieście?

- Mmm - mruknął.

Hmm, nie takiej odpowiedzi oczekiwałam. Widać Mace nie jest zbyt gadałą.

Wiem, że Mace ma dwie młodsze siostry. Mila ma 24 lata i najmłodsza Haven, która ma 22 lata. Obie są śliczne, widać dobre geny są dziedziczne w tej rodzinie. Obie były lekko urwisowate, zdecydowanie żyły pełnią życia.

Ich tata zmarł 10 lat temu na raka, zostawiając mamę Marcy, pracującą na dwóch etatach, aby zająć się czwórką dzieci. Hektor był jej drugą połową, jej pokrewną duszą. Mieli to, czego większość ludzi szuka przez całe życie. Nigdy nie wyszła ponownie za męża, nawet nie chodziła za bardzo na randki. Była szczęśliwa mogąc wychowywać swoje dzieci najlepiej jak mogła, ale zawsze było widać smutek. Jej wzrok był nieobecny i jej twarz nie była już delikatna. Często za nim tęskniła.

Będzie szczęśliwa, że Mace jest w domu, nieważne na jak długo.

Wydał dźwięk w swoim gardle, który postawił moje ciało w gotowości, mój umysł poleciał z powrotem do rynsztoku. Chciałam, nie, potrzebowałam nocy niekontrolowanej zabawy, a kto lepiej by mnie zabawił niż seksowna bestia jak Mace? Minęło bardzo dużo czasu od kiedy ktoś miał na mnie takie działanie. Poza tym, kto o zdrowych zmysłach by nie chciał zabawić się z takim facetem? Pokój praktycznie trząsał energią z jego ciała i napięciem seksualnym. Tak naprawdę to nie obchodzi mnie czy bym go miała na noc, na tydzień czy na miesiąc. Moje przemoczone majtki o tym świadczą. Biorę jakąkolwiek zabawę mi zaproponuje.

Skończyłam tatuaż, odłożyłam pistolet na mały, metalowy stolik i starłam nadmiar tuszu ręcznikiem papierowym. Podniosłam lusterko i powiedziałam po cichu do jego ucha. - Skończone, jak ci się podoba?

Głowa Mace'a poderwała się do góry. Jego oczy były przymknięte i nieco ciemniejsze, gdy spotkały moje w czarno-złotym lustrze, mieszając mi w głowie. Mój oddech przyspieszył, dostosowując się do jego. Nikt nic nie mówił przez kilka uderzeń serca. Przeniósł oczy na swoje nowe dzieło, które było podrażnione na brzegach, świeże, wściekłe i wręcz piękne.

Pokiwał z mruknięciem i wstał gdy odjechałam na taborecie. Wstałam, starając się zignorować mrowienie w całym ciele i szalone motyle w brzuchu. Sięgnął po swoją koszulkę, stojąc tylko w idealnie dopasowanych, przetartych dżinsach z grubym, czarnym paskiem z

masywną srebrną klamrą i ciężkich, wojskowych butach. Nie było możliwości, abym mogła oderwać mój wzrok.

Trzęsącymi się rękoma, wsmarowałam maść i nałożyłam opatrunek na jego świeży tatuaż. Gdy kończyłam nabrał gwałtownie powietrza.

- Przepraszam, zraniłam cię? - Wyszeptałam.

Delikatne zaprzeczenie głową było jedyną reakcją. Założył swoją koszulkę. Jeżeli mam wyrazić swoją opinię to wielka szkoda, nawet jeśli jego świetnie leżąca szara koszulka opinała jego szerokie piersi, co dawało spektakularny widok.

- Skończyłaś? - Trip zapytał z oddali, wybijając mi głupotę z głowy.

- Mhm, taa. Zajmiesz się pozabiegowymi sprawami? - Spytałam patrząc na Tripa. Potrzebowałam trochę przestrzeni zanim się ośmieszę, robiąc coś głupiego jak podgryzanie jego plemiennego skorpiona na szyi.

- Jasne, idę coś przekąsić z Mace'em, chcesz coś?

Otrząsając się z zamroczenia wywołanej pożądaniami, odpowiedziałam. - Tak, cokolwiek mi weźmiesz będzie dobre, dzięki. Nie spiesz się, Remy niedługo będzie. Do tego czasu sama mogę się zająć tymi co przyjdą. - Zaczęłam czyścić moje stanowisko, starając się ignorować dwóch umięśnionych mężczyzn przyglądających się mojej zarumienionej twarzy.

- Nara dziecinko. - Usłyszałam rozbawienie w głosie Tripa.

- Nara - mruknęłam.

- Dzięki Scarlett. - Powiedział Mace. Jego głos spowodował, że moje sutki stanęły i moje ciało zdrzało. Mój umysł ciągle się zastanawiał jak brzmiał jego głos gdy dochodził.

- Jasne. - Prawie pisnęłam. Chrząknęłam i kontynuowałam. - Nie ma sprawy. Upewnij się, że Trip weźmie krem jak będziecie wychodzili. Miło było cię poznać Mace.

Skończyłam wycierać stół, schowałam wszystko do plastikowych pojemników i poszłam do kuchni na tyłach salonu. Zgarnęłam butelkę wody i rzuciłam się na skórzaną kanapę pod ścianą, próbując otrząsnąć się z efektu jaki wywołało na mnie pierwsze spotkanie z Mace'em Torres. Mam nadzieję, wbrew mej woli, że nie ostatnie.

Rozdział drugi

Mace

Zdażyłem przejść na drugą stronę ulicy i wejść do kawiarni zanim Trip rozpoczął serię pytań. Mógł być tym zabawnym głupkiem w rodzinie, ale miał też niezwykłą zdolność czytania między wierszami i zwracania dużej uwagi na to co dzieje się dookoła niego.

- Więc na jak długo wróciłeś? Jaki masz plan?

- Na dobre. Odszedłem. Muszę znaleźć tutaj miejscówkę płatną od dołu.

- Odszedłeś? Odszedłeś - odszedłeś? Mam wie? - Rozwodził się Trip.

- E ee, nie rozmawiałem z nią jeszcze. Mówiłem ci, pierwszy przystanek to młodszy braciszek. - Zaśmiałem się. Zawsze był podekscytowany, gdy sprzedawałem mu takie gówna.

- Dobrze. Cóż, mam wolny pokój jeśli jesteś zainteresowany. Wszystko jest. Muszę tylko przygotować wyrko i inne gówna.

To by było dobre rozwiązanie. Naprawdę nie chciałem zostawać u mamy, póki czegoś nie znajdę. Nie jestem przyzwyczajony do mieszkania w ciszy, od kiedy spędziłem kawał czasu z bandą hałaśliwych facetów. Mój mały braciszek jako współlokator brzmi prawie idealnie. - Byłoby super. W pierwszej kolejności muszę kupić nowy samochód i załatwić kilka spraw.

- Weź mój motor. Diler samochodowy jest na końcu ulicy. Zostaw go tam, zahaczę po niego jak będę wracał z pracy.

Pokiwałem głową dziękując i spytałem. - Nadal jeździsz tą kupą metalu?

- Uważaj! Ta kupa metalu to moja dziewczyna. Jedyna, którą ujeżdżałem więcej niż raz, więc bądź miły. - Posłał mi zuchwały uśmiech. Najwyraźniej nadal się nie ustatkował. Trip nigdy nie był typem przywiązującego się faceta. Szukał przygód nie przywiązania.

W połowie lunchu Trip wreszcie zapytał. - Co ty odstawiasz z Scar? Widziałem jak na nią patrzysz i koleś muszę ci powiedzieć, że to nie jest dziewczyna na jednonocną przygodę.

Podniosłem oczy, aby spojrzeć na Tripa. Chrząknąłem, marząc aby nie był taki spostrzegawczy. - Nic, jest gorąca. Nie kładłem oczu na takiej kobiecie przez długie dwa lata bracie. - Starłem się utrzymać naturalny wyraz twarzy i zignorować przyspieszone bicie serca, gdy w moje myśli wkradł się obraz nocy z Scar.

- Zakoduj sobie co powiedziałem. Jeżeli nie jesteś gotowy pójść dalej i czegoś z tym zrobić, trzymaj się z dala od jej ślicznych, małych majteczek, jasne? - Ostrzegł Trip. Poczułem jak moje brwi zniżają się i groźnie marszczą. Skąd do kurwy wie, że jej majtki są śliczne? Może moja twarz dała mu to do zrozumienia lub potrafił czytać w myślach. - Uspokój się. Nigdy tam nie byłem, jest tylko dobrą przyjaciółką. - Uspokoilem się, wiedząc, że był grzeczny.

- Może już pora, aby to zrobić Trip. To już prawie trzy lata. Muszę posprzątać moje gówno wcześniej lub później, a ona może być powodem, dla którego będę chciał się tym zająć.

- Jest. - Trip mruknął kiwając głową w zadumie. - Muszę wracać.

Podniosłem rękę, aby złapać klucze, które Trip rzucił w moją stronę. - Nara. - Trip powiedział przez ramię, gdy poszedł w kierunku wyjścia z kawiarni.

- Nara. - Mruknąłem przenosząc się do momentu, gdy przeszedłem przez frontowe drzwi Needle's Kiss. Wiedziałem, że mój młodszy brat pracuje z kobietą. Utrzymywaliśmy kontakt w regularnych listach przez ostatnie dwa lata. Nie wiedziałem tylko, że ta kobieta będzie tak zwałająca z nóg.

Szybko rozejrzałem się dookoła po otoczeniu, gdy wszedłem do salonu. Mój wzrok przykuła przepiękna, gorętsza niż Hades złośnica, stojąca przy ladzie. Przyjrzałem jej się dobrze od czubka głowy do przepięknych stóp. Przez to straciłem głowę razem z połową krwi, która skierowała się na południe. Najpierw zauważyłem jej lśniące czerwone "pieprz mnie" szpilki na jej wąskich stopach. Mój wzrok powędrował wyżej do specjalnie podartych, dobrze leżących džinsów. Wyobrażałem sobie jak te niezwykle nogi oplatają moją talię, a obcasy tych szpilek uderzają w tyłek. To sprawiło, że moje wygodne dzinsy już nie były takie wygodne.

Przeniosłem oczy wyżej napotykając na wymarzony, dobrze wyposażony biust, nieco wypchnięty i ściśnięty przez krwisto czerwony gorset z połyskującymi czarnymi czaszkami. Skończyłem na jej czystych, zielonych oczach i czarnych włosach z czerwonymi pasemkami.

Kiedy przemówiła, mogłem to jedynie nazwać chropowatym, sypialnianym głosem. Mogłem jedynie wydusić jakieś głupoty o moim młodszym bracie. Zbierałem siebie do kupy i obserwowałem jak przygarbiona pracuje nad szkicem mojego tatuażu. Dręczyła mnie widokiem na jej idealnie zaokrąglony tyłek, który gwarantował, że nawet najsilniejszy facet padnie jej do stóp. Następnie przez ponad godzinę, jej delikatne dłonie na moim ciele spowodowały napływające pożądanie, które napięło mnie tak bardzo, że czułem się jakbym znowu był 16 latkiem z burzą hormonów, zamiast 28 latkiem. Cholera, chciałem tego pokosztować.

W momencie gdy nasze oczy spotkały się w lustrze wiedziałem, że nie jestem sam z moimi niegrzecznymi myślami. Jej głos przeszedł w zatykający szept. Nie mogłem przestać myśleć o tym, czy tak brzmi, gdy dochodzi.

Kiedy jej nagie palce przebiegły delikatnie po moim napiętym ramieniu, niczego bardziej nie pragnąłem niż mieć ją przygniecioną pod mną z jej palcami wbijającymi się w moje plecy. Kilka ostatnich lat było pasmem ciężkich lekcji. A miałem prawie 30 lat. Jeszcze 3 lata temu miałem wszystko czego mężczyzna mógł pragnąć. Niestety, szybko się przekonałem, że dobrze i lekko nigdy nie jest gwarancją. Wszystko co jest ci bliskie może zostać wyrwane z duszy jednym pociągnięciem, zostawiając cię zdruzgotanym i bezradnym.

Nigdy nie przypuszczałem, że mogę debatować nad potencjalną uzdrowicielką mojej duszy, która była opakowana w seksowne, zabójczo wytatuowane ciało.

Gdy Trip poszedł, pojechałem w kilka miejsc, aby dać znać znajomym i mam, że wróciłem. Później pojechałem wybrać nowy samochód.

Mam wykonała telefony do moich sióstr i zorganizowała przyjęcie powitalne wieczorem u Tripa. Mimo tego wszystkiego co się działo, tylko jedna myśl zajmowała moją głowę. Muszę wykombinować jak zaciągnąć jedną, zajebistą dupę o imieniu Scarlett do mojego łóżka. *Natychmiast. To nie powinno być trudne, prawda?*

Późnym popołudniem podjechałem pod dom Tripa moim nowym, wymuskany, stalowoszarym pickupem Chevy. Zeskakując zauważyłem zachwycającą parę nóg pod maską zajebistego samochodu, po przeciwnej stronie ulicy. Rozpoznałem samochód. Widziałem go na parkingu, gdy brałem Harleya brata. Obserwowałem jak te seksowne nogi wyłaniają się, a za nimi dołącza reszta cycznego ciała, które należy nie do kogo innego, jak do potencjalnej gwiazdy moich niegrzecznych snów. *Ja pierdole*. Wygląda na to, że będę mieszkał na przeciwko niej. Odmawiałem ciche, dziękczynne modły do wielkiego faceta na górze.

Zbliżyłem się, gdy Scarlett wyszła zza Cobry. Ubrana w wojskowe buty wyglądała niesamowicie. Obcisłe, króciutkie szorty, ledwo zakrywały jej idealny tyłek. Jej fantastyczne cycki sterczały pod cienkim, bawełnianym materiałem, jej dobrze leżącego, szarego bezrękawnika. O ja pierdole, nie miała stanika. Jej włosy były związane w niedbałego koka, czerwone pasemka zostały zastąpione przez błękitne. Jej śliczna twarz nie miała na sobie grama makijażu.

Kurwa, byłem twardy od samego patrzenia na nią.

Zauważyła mnie i zniewalający uśmiech uformował się na jej twarzy, powodując jeszcze większy ucisk w mojej pachwinie. Kurwa, była piękna. Podszedłem do jej samochodu i usłyszałem *Daughtry* grające gdzieś w otwartym garażu. Mój respekt do niej wskoczył na zupełnie inny poziom.

Scarlett uniosła głowę, aby na mnie popatrzeć. Wycierała swoje usmarowane ręce w szmatkę. Oparła pupę o maskę samochodu, sięgnęła do tyłu po butelkę piwa i wzięła porządnego łyka. Kropelka potu spłynęła w jej dekolt. Mój wzrok natychmiast przemknął do jej gardła obserwując jak unosi się, gdy przełyka zimny, bursztynowy płyn. To wysłało moje myśli do tego co jeszcze chciałbym zobaczyć jak przełyka swoimi idealnymi ustami.

Wróciłem do teraźniejszości. Przysunąłem się do niej bliżej. Jej oczy wystrzeliły w górę i jej oddech natychmiast przyspieszył. Zawiała się, gdy sięgnąłem ręką i wytarłem jej policzek. Spojrzała na mnie zmieszana. Moje oczy się zmarszczyły, gdy mały uśmiech pojawił się na moich ustach. - Miałaś smar na swojej ślicznej buźce.

Scarlett odsunęła się na swoich trzęsących się nogach. Pokiwałem na jej buty i powiedziałem. - Mam takie jak te. Nigdy nie przypuszczałem, że tak wyglądają.

- Jak?

Odchodząc od niej rzuciłam. - Seksownie jak cholera.

Stara 21

Rozdział trzeci

Scarlett

Co za palant! Pomyślałam, gdy obserwowałam jak szedł do Tripa. Zostawił mnie na drżących nogach. Moje sutki stały, napierając na cienki materiał koszulki, kiedy patrzyłam za nim jak chory z pożądaniami głupek. Jak śmie mnie dotykać i mówić takie rzeczy, po czym sobie odjeść jakby to i na jego tyłek nie miało wpływu! Zirytowana jego zarozumiałą postawą, postanowiłam, że dwoje może grać w tą grę. Jeżeli chce abym przez niego miała drżące nogi, to dam mu popalić.

Scarlett Garcia nie upadnie do stóp żadnemu przepysznie smakowitemu mężczyźnie.

Odwrociłam się i weszłam do domu w moich *seksownych jak cholera* butach. Potrzebowałam przyjemnego, gorącego prysznica. Kiedy już tam byłam, obmyślałam plan, który sprawi, że będzie przeklinał chwilę, gdy ze mną zadarł. Zemsta będzie słodziutka i podana z super dawką seksapilu. Ostatni raz rzuciłam okiem na lustro, stojące na ziemi i powiedziałam sobie, że jestem gotowa ruszyć głowami. W zasadzie jedną głową.

Potrzebowałam czegoś seksownego jak grzech, aby zwrócić jego uwagę, ale nie tandetnego. Założyłam moje ulubione krwistoczerwone szpilki z odkrytymi palcami od Mary Jane. Moje pomalowane na czarno z małymi wisienkami palce u stóp były widoczne. Do tego zwyczajną, obcisłą, połyskującą, czarną, ołówkową spódnicę, która oplatała moje biodra i tyłek. Kończyła się tuż nad kolanami. Połączyłam ją z jedwabną, czerwoną bluzką. Jej marszczenie z przodu układa się w mały dekolt. Zawiązywana jest paskiem przez łopatki i drugim na dole pleców. Ledwo zakrywa moje boczki, odsłaniając prawie całe plecy i mój ulubiony tatuaż.

Zadowolona z mojego wyglądu, pomału wślizgnęłam się w parę przezroczystych, czerwonych, ledwo widocznych majtek. Mój dodatek, który zawsze sprawia, że czuję się seksownie jak cholera. Z uśmiechem na twarzy, wyszłam przez drzwi. Byłam pewna siebie, bo wiedziałam, że Trip nie powiedział Mace'owi, że mnie zaprosił na jego imprezę powitalną.

Znałam rodzinę Maca, oprócz niego samego, od prawie 3 lat. Szybko staliśmy się z Tripem przyjaciółmi, po naszej nieudanej randce w ciemno.

Jego mama, Marcy, jest taka słodka i opiekuńcza. Uwielbiam ją. Marcy była matką o której marzyłam, gdy dorastałam. Zamiast tej zimnej jak kamień, samolubnej kobiety, którą mi przypisano. Miała wszystko, co moja idealna, wymarzona matka mieć powinna. Była otwarta, miła, zawsze z ciepłym słowem do powiedzenia. Karciała swoje dzieci, gdy była taka potrzeba, nawet gdy były już dorosłe, ale zawsze robiła to z humorem i ciepłem. Nie ma wątpliwości, że kochała je bezwarunkowo. Miała okrągłą twarz z siwiejącymi włosami i delikatnym uśmiechem. Od kiedy znam tę rodzinę, zostałam tak jakby przybrany dzieckiem. Gdy przekraczałam granicę, Marcy nie miała skrupułów, aby mi przemówić do rozsądku, jakbym była jej własnym dzieckiem. Nawet nalegała, abym nazywała ją mamą. Powiedziano mi, że każdy przyjaciel ich dorastających dzieci był do tego zmuszany.

Trip otworzył drzwi. Spojrzał na mnie od góry do dołu ze wszystkim wiedzającym uśmiechem i potrząsając głową. Pochylając się do szybkiego uścisku, cicho zapytał. - Scar starasz się go zabić z powodu utraty krwi w mózgu?

- Dlaczego tak myślisz? - Uśmiechnęłam się i zatrzepotałam rękami. Tripowi nigdy nic nie umykało, wiedział dokładnie co zamierzam zrobić.

- Boże dopomóż nam wszystkim. - Wymamrotał i zachichotał gdy odszedł.

Weszłam w głąb domu i przywitał mnie hałas, który wytwarzała rodzina Torres, gdy była w komplecie. Zatrzymałam się, aby szybko pocałować Mille w policzek. Później zostałam wciągnięta w wielki, delikatny uścisk od Marcy. Odsuwając się usłyszałam dudniący głos gdzieś zza moich pleców. - Scarlett? Nie spodziewałam się ciebie.

Jego głos natychmiast wysłał dreszcz przebiegający przez mój kręgosłup. Przez chwilę zastanawiałam się jak męski głos może być tak nieprzyzwoicie seksowny i brzmieć tak cholernie erotycznie.

Odwróciłam się, spojrzałam w górę i spotkałam piękne, niebieskie oczy Mace, błyszczące lekkim zdziwieniem, które przerodziło się w pragnienie, gdy powoli zlustrował moje ciało. Był ubrany podobnie jak wcześniej, z wyjątkiem džinsów, które teraz wyglądały na nim świetnie, opinając jego biodra i nogi, jakby były robione na zamówienie. Jego koszulka została zastąpiona przez czarną koszulę na długi rękaw, który był podwinięty do łokcia, ukazując grube, żylaste przedramiona.

Uśmiechnęłam się. - Mace, jak się ma twój tatuaż?

Ku mojemu zaskoczeniu, zaszczycił mnie tysiąc watomym, zrzucającym majtki uśmiechem. Pierwszy raz go widziałam i zachwiałam się delikatnie póki się nie otrząsnęłam.

Zdradzieckie ciało!

Potrzebując kilku chwil, odwróciłam się i spytałam. - Co chcesz mammo, abym zrobiła w kuchni?

Marcy przeniosła wzrok z Mace'a na mnie. Jej oczy lekko, figlarnie błyszcząły. - Sos, kochanie. Zrobisz to lepiej niż ktokolwiek inny. - Poklepała mnie po plecach, gdy przechodziła, wołając do Mace'a, który nadal mnie obserwował. - Mace, przygotujesz kochanie coś do picia?

W drodze do kuchni musiałam przecisnąć się obok wielkiej postawy Mace'a, która praktycznie blokowała drzwi. Kiedy to robiłam, mój tyłek delikatnie otarł się o jego rozporek, wysyłając pędzące mrówki na moje plecy i fruujące motyle do brzucha. Ledwo zauważyłam jego głęboki wdech, gdy doszłam do długiego, marmurowego blatu, zastawionego jedzeniem.

Zbyt zadowolona z siebie wycierałam blat, gdy przyjechała Haven. Słyszałam jak głośno wita się z rodziną, śmieje się.

Rozmowy były głośne, gdy pomagałam z jedzeniem i piciem. Widząc idealną okazję, aby z nim zadrzeć, pochyliłam się obok Mace, aby położyć misę z ziemniakami na wielkim, jadalnym stole. Popchnął swoją szklankę z wodą. Z niewiarygodnym refleksem, złapał ją zanim się rozlała. Położyłam rękę na jego ogromnym ramieniu przybliżając się i szepnęłam. - Ostrożnie Mace. Nie chcesz abym była cała mokra, prawda? - Bezwzględna jęcza we mnie głośno krzyczała z możliwości bezwstydney rozmowy. *Jeden zero dla mnie!*

Napięty jęk wyszedł z jego gardła, sięgnął po piwo i wypił wszystko jednym, długim haustem. - Igrasz z ogniem kochanie. - Mruknął pod nosem.

- Oh, ale ja lubię gdy jest gorąco, Mace. - Praktycznie mruczałam, przygryzając wargę, aby powstrzymać się przed wybuchem śmiechu z jego reakcji.

Jakimś cudem siedziałam obok Mace'a podczas posiłku, co było idealne, biorąc pod uwagę co jeszcze mam do zrobienia. Każdy nałożył na swoje talerze jedzenie, które mogłoby nakarmić całą armię. Dookoła stołu cała rodzina Tripa jadła i prowadziła ożywioną rozmowę.

Zauważyłam doceniającą iskrę w oczach Mace'a, gdy pochyliłam się po mój napój i z boku bluzki wysunął się kawałek mojej piersi. Zamarł i pochylił się do mnie bliżej, szepcząc napiętym głosem. - Nie wiem co jest lepsze, ta bluzka czy buty, które miałaś wcześniej.

Kątem oka go obserwowałam i wzięłam powoli drinka, z przesadą liżąc moje usta. Jego oczy pociemniały i stały się ciężkie z pożądania. Zdecydowałam, że to czas na moje wejście smoka. Kiedy wzięłam łyka swojego drinka, sięgnęłam pod stół i przebiegłam po wnętrzu jego nogi moimi czerwonymi paznokciami. Delikatnie zaczęłam od kolana, wyżej, wyżej, zatrzymując się milimetry od jego rozporaka. Zesztywniał z zaskoczenia. Trochę chyba za bardzo się zdziwił. Zakrztusił się piwem, rozchlapując je i kaszląc. Wszystkie głowy odwróciły się i gapiły na scenę, którą spowodowałam.

Próbowałam ukryć mój uśmiech zwycięstwa. Trip spojrzał na mnie ze swoim wszytkowiedzącym uśmiechem, wyginając kąciki ust i szybko spojrzał w dół na jedzenie.

Milla zapytała. - W porządku Mace?

Poklepałam go po plecach i powiedziałam najciszej jak mogłam. - Powinieneś bardziej uważać. - W ten sposób zarobiłam pyszny grymas, który spowodował, że jego twarz wyglądała seksownie, nawet z niedowierzającym spojrzeniem, którym mnie obdarował. Szybko zmieniałam temat i nawiązałam rozmowę z Haven, choć nie przegapiłam jego małego uśmiechu, który próbował ukryć wpatrując się w talerz.

Po kolacji pochylałam się w kuchni nad zmywarką, gdy poczułam ciepło na plecach. Wyprostowałam się lekko. Duża ręka owinęła moje biodro, powodując przyspieszenia tętna i natychmiastowe stwardnienie sutków. Mace przechylił głowę na bok, jego usta zawisły nad moją szyją. Oddech mi ugrzązł i modliłam się, aby jego zmysłowe usta dotknęły mojej szyi.

- Co robisz? - Zapytałam zdławionym głosem, nie mogąc uwierzyć jaki miał wpływ na moje ciało.

- Kochanie, jeśli nie przestaniesz, skończysz pochylając się nad tą ladą, ze swoją seksowną spódniczką dookoła tułowia i nie będę się przejmował takim gównem jak tu kurwa wejdzie. - Jego oddech otulał moją wrażliwą skórę, wysyłając pulę wilgoci na moje śliczne majtki.

Odwrociłam twarz do niego i kłamałam bez tchu. - Nie wiem o czym mówisz.

Przysunął się. Jego przód był przyklejony do mojego tyłu. Położył dłoń na ladzie za mną i mocniej uściskał moje biodra. Skutecznie przycisnął mnie do miejsca. Umieścił swoją imponującą twardość przy moim tyłku. - Oh myślę, że dokładnie wiesz co robisz. Wygrałeś tą rundę Księżniczko. Poczuj co mi zrobiłaś.

Zatopiłam się w nim oddychając ciężko. Gdy tylko chciałam przycisnąć tyłek bliżej niego, odwrócił się i wrócił na imprezę.

Cóż, cholera!

Byłam zadowolona, wiedząc, że walczy ze swoją samokontrolą. Przede wszystkim dlatego, że wiedziałam jak cholera, że nie on jeden był na granicy.

Cichy jęk uciekł mi z ust gdy zacisnęłam zimną krawędź marmurowego blatu i rozważałam jak cholernie dobry był w tej grze. W trzy sekundy sprawił, że chciałam rzucić go na ziemię i robić wiele różnych nieprzyzwoitych rzeczy z jego ciałem, zaczynając od tych słodkich, ale zadziornych, pieprzonych ust.

Wyprostowałam się, wzięłam kilka głębokich oddechów, opanowałam moje galaretowate nogi i poszłam do salonu się pożegnać.

Dochodziłam do moich drzwi, gdy usłyszałam za sobą hałas. Odwracając się w jego kierunku, zobaczyłam zaraz za mną Mace'a. Miliony erotycznych wizji przemknęła przez mój zboczony mózg. Przygryzłam wargę, gdy wyobrażałam sobie jak wpycham go do mojego salonu, upadam na kolana i spędzam czas, aby przekonać się czy faktycznie był tak dobrze wyposażony jak to czułam. Myśl o jego grubym...

Cholera dziewczyno. Opamiętaj się!

Musiałam wyrzucić te myśli z głowy i się pozbierać. Tylko planowałam trochę z nim zadrzeć, może tylko jedna noc zabawy. Minęło wiele czasu od kiedy miałam trochę zabawy. Motylki, gęsia skóra i inne

głupoty otrzeźwiły mnie. Mężczyźni jak Mace mogli znaczy tylko jedno. Złamane serce. Wiem to z doświadczenia.

- Mace, co mogę dla ciebie zrobić? - Zapytałam, gdy spojrzałam w jego niezwykle niebieskie oczy. Wstrzymałam oddech czekając na odpowiedź.

Stara 21

Rozdział czwarty

Mace

Scarlett stała tam i próbowała rozegrać to na luzaka, ale wiedziałem lepiej. Widziałem jaka poruszona była. Poza tym, jej sutki dawały mi wyraźny obraz jak była pobudzona. Jej oczy ukazywały dokładnie to, co ja czułem. To zadowalało mnie bez końca.

Torturowała mnie przez dwie, długie, cholerne godziny. Od chwili gdy przeszła przez drzwi, wyglądając tak seksownie, że sam diabeł by padł na kolana, błagając o możliwość spróbowania jej. Jej czerwona, jedwabna bluzka przykrywała tylko jej przód. Za każdym razem, gdy się poruszała migąła mi przed oczami jej idealna, delikatna skóra na biuście. Ja pierdolę, to było narzędzie tortur. Jej ciągle krzyżowanie i prostowanie tych gładkich, zabójczych nóg zabijało mnie. To było przed tym jak ta złoźnica sięgnęła pod stół, budząc znowu moją twardość i jak cholera będę musiał całą noc pracować, aby to naprawić.

Scarlett przekręciła zamek i otworzyła swoje frontowe drzwi. Położyłem dłoń na dole jej pleców, tam gdzie kończył się jej tatuaż. To była pierwsza rzecz, którą zauważyłem, gdy wszedłem do pokoju, po usłyszeniu jej głosu. Szaro - czarne rozłożone skrzydła, które leciały od jej ramion do dołeczków, tuż nad jej słodkim tyłkiem, ze skrzyżowanymi pistoletami w środku. Poprowadziłem ją do środka i zatrzymałem. W jednym, szybkim ruchu miałem ją przyszpiloną do drzwi moimi biodrami, uniosłem ją do góry podtrzymując ją rękoma na jej słodkim, miękkim tyłku. Przyciągnąłem ją tak blisko jak mogłem.

- Co do kurwy? - Jej głos był zupełnie zszokowany. Kompletnie wytrąciłem ją z równowagi.

Tak kurwa, pieprz mnie!

- Chyba nie myślałaś, że uda ci się uciec ode mnie tak łatwo? - Powiedziałem prosto do jej ucha, czując jak jej ciało mimowolnie zadrżało. Czułem jej jędrne sutki ocierające się przez nasze ciuchy, przez co moje biodra według własnego widzi mi się naparły na jej pachwinę.

Jęknęła, kiedy mój penis docisnął się do niej. - Co ty wyprawiasz? - Jej słowa były wymuszone, głos drżący. Rozkoszowałem się jej zniewolonym głosem.

- A na co to wygląda Scarlett? Czujesz?

Nigdy w moim życiu nie byłem tak nakręcony. Ledwo mogłem się powstrzymać przed zderzeniem jej ciuchów i zanurzeniem się w niej tak głęboko jak bym tylko mógł. Schyliłem głowę i zapach wiśni dopełnił czarę moich odczuć. Moje usta dotknęły i posmakowały jej gładkiej szyi. Chciałem to zrobić, od kiedy zobaczyłem ją popołudniu. Zadrzała i mały jęk wyrwał się z jej gardła, sprawiając że mój twardy członek zapulsował. Jej oddech już był urywany, dłońmi złapała moje ramiona, wbijając paznokcie.

- Niezłe zagranie na obiedzie Scarlett. Lubisz mnie drażnić, prawda? - Powiedziałem do jej ucha i znowu napałem moją twardością na jej kobiecość. Była tak nakręcona, że mogłem poczuć jej żar przez dżinsy. Dalej gadałem, mój głos, im bardziej byłem podniecony, tym bardziej był chrapliwy. - Sprawiaś, że mój kutas był twardy jak skała, kiedy nie mogłem do kurwy nic z tym zrobić. - Ugryzłem delikatnie jej ucho, znowu jęknęła. Moja dłoń została na jej tyłku, aby ją wspierać a druga powędrowała po boku jej koszulki.

Załkała, gdy przebiegłem palcem wskazującym po jej niesamowitym cycku, gdzie miała wytatuowane czarne motylki. Gęsia skórka pokryła jej zarumienione ciało. Nie mogłem się powstrzymać i znowu na nią napałem. Obydwoje dyszeliliśmy. Odsunąłem na bok jej bluzkę, odsłaniając jej twardy, różowy sutek. - Jak to, prawda kochanie? - Pochyliłem się, ustami śledziłem jej tatuaż, posuwając się powoli, aż w końcu wciągnąłem jej sutek. Wygięła ciało w moją stronę. Jęknąłem smakując jej słodką, delikatną skórę.

Jej ręka opadła i zacisnęła się na moim bicepsie. Jej paznokcie prawie przecięły moją skórę w miejscu gdzie mnie ścisnęła. Moje mięśnie się naprężyły. *Kurwa. Jak dobrze.* Mogłem sobie tylko wyobrazić, jak by to było poczuć jej paznokcie na moim tyłku. Zostawiające zadrapania na mojej skórze.

- Musisz wiedzieć, że zawsze dostaję to czego chcę Scarlett. - Podniosłem głowę i wpatrywałem się w jej oczy. Wyszepiałem. - Chcę mojego fiuta zatopionego w twojej słodkiej cipce. Chcę wbijać się w ciebie

mocno, aż nie będziesz mogła ruszyć ani jednym mięśniem. Chcę posmakować cię moim językiem.

- Tak, - wyszeptała - proszę, Boże, proszę Mace.

Tak bardzo jak chciałem dać jej to, czego oboje pragniemy, znałem Scarlett od 12 godzin i coś głęboko w moich trzewiach mówiło mi, aby tego nie spierdolić jednonocną przygodą. Bóg wie, że jedna noc z Scarlett nie byłaby wystarczająca.

Powoli opuściłem ją po moim ciele, przesuwając ją na ścianę obok drzwi. Otworzyłem je i wychodząc rzuciłem przez ramię. - Kolacja, jutro wieczorem, odbiorę cię o 18 kochanie. - Poszedłem wzdłuż drogi, starając się nie zwracać uwagi na mojego bolącego kutasa. Mam nadzieję, że dam radę wytrwać w moim postanowieniu i nie zawrócę wpadając do jej domu i biorąc ją przy ścianie.

Kurwa, potrzebuję zimnego prysznica. Natychmiast.

Stara

Rozdział piąty

Scarlett

- O kurwa. - Szepnęłam i zsunęłam się po ścianie.

Moje serce waliło jak oszalałe i byłam tak cholernie napalona, że zaraz ulegnę samozapłonowi. Chwyciłam moje falujące piersi i zarumieniłam się na ciemny róż, gdy przypomniałam sobie o piekącym pocałunku Mace'a.

Cóż, nie skończyło się to tak, jak miałam nadzieję. Uśmiechnęłam się, gdy uświadomiłam sobie, że skończyło się sto razy lepiej niż oczekiwałam. Może siedzę na podłodze odliczając w myślach ile kroków jest do mojej nocnej szafki, gdzie mieszka mój wibrator króliczek, ale byłam pewna, że Mace też nie zaśnie jak tylko dotrze do domu.

Moje zabiegi nie poszły na marne. Mam go. Mam go bardziej niż wystarczająco. Przynajmniej na tyle, że rozkazał mi pójść na randkę. Było jasne, że to nie była prośba. Nie pytał, rozkazał. I to było gorące jak cholera. Oparłam głowę o ścianę i wzięłam głęboki oddech.

Czy kiedykolwiek będę mogła przebywać koło niego bez płonienia?

Będę musiała improwizować na randce. Już się nie mogę doczekać.

Oh to będzie szalony wybuch.

Niektórzy mogą uznać to za dziwne, że ktoś ci mówi, że wychodzimy a nie prosi. Ale to mnie tak podnieca, że moje majtki są przemoczone. Jest coś w mężczyznach, którzy są tak pewni siebie, że jedyna odpowiedź jakiej oczekują to tak. Tak naprawdę to bardziej było żądanie. Ugryzłam wargę, aby stłumić uśmiech. Westchnęłam. Nie to, żeby dał mi jakiś wybór, ale gdyby właściwie zapytał, moją odpowiedzią byłoby wielkie "kurwa tak".

Wstałam, odetchnęłam głęboko i ustabilizowałam się na tyle, aby móc wejść po schodach. Moje wrażliwe sutki stały i ocierały się o bluzkę z każdym moim ruchem.

Oh tak. Zdecydowanie będę potrzebowała tego króliczka.



Przewróciłam się na łóżku i na ślepo sięgnęłam na stolik nocny po wibrujący telefon. Wiadomość od Teen.

~ Przegapiłaś lunch. Żyjesz jeszcze? ~

Spojrzałam przez ledwo otwarte oczy na budzik, z cyframi świecącymi na czerwono i uświadomiłam sobie, że zasnęłam. Przegapiłam nasze cotygodniowe spotkanie. Kurna. Szybko klikałam po ekranie, aby jej odpisać.

~ Żyję, zasnęłam. Zadzwoń później. XOXO ~

Nigdy nie zasnęłam. Nawet w weekendy.

Natychmiast zamarłam, gdy uświadomiłam sobie co się dzieje. Był poranek po wieczornej randce i wygląda na to, że leżę na łyżeczkę. Taaaa, leżę z kimś na łyżeczkę. Twarde, ciepłe ciało było za moimi plecami. Bardzo twarde, ciepły Mace. Silna, umięśniona ręka obejmowała władczo moje biodra, przyciskając do mnie swoją napiętą erekcją. Ciepło rozprzestrzeniło się w moim brzuchu. Moje ciało natychmiast zareagowało na tego Adonisa przyciśniętego do moich pleców. Wysunęłam tyłek i naparłam na jego twardość, co wywołało mały jęk uciekający z mojego gardła. Przez chwilę zastanawiałam się jak wczoraj wróciłam do domu i wydarzenia wieczoru zaczęły rozgrywać się w mojej głowie na nowo.

O 18 usłyszałam szybkie pukanie w drzwi. Powoli zeszałam po schodach na moich 10 cm lodowato - niebieskich szpilkach, ozdobionych malutkimi, czerwonymi różami. Do tego dobrałam pasującą bluzkę bez rękawów z małymi, srebrnymi ozdobami dookoła moich bioder. Pół tuzina bransoletek, które zdobiły mój nadgarstek, dzwoniło z każdym moim ruchem. Rzuciłam seksowny uśmiech w stronę drzwi i zatrzymałam się na chwilę, aby uspokoić umysł.

Z rozmachem otworzyłam drzwi. Podniosłam oczy i musiałam przytrzymać się framugi, aby dojść do siebie. To stawało się żałosne. Nie mogłam nawet przebywać w tym samym pokoju, co ten mężczyzna nie robiąc z siebie głupka. Stał tam. Szczerzący się 192 centymetrowy bóg seksu.

Najwyraźniej uznał moje nastoletnie wybryki za zabawne. Bardzo powoli mnie zlustrował. Rozpoczął od moich zabójczych szpilek, które skwitował uniesionymi brwiami. Pomknął powoli przez moje dżinsowe, wytarte, rurki biodrówki. Gdy dotarł do mojego tułowia jego usta były delikatnie rozchylone. Zatrzymał się na moich czerwonych ustach.

Spojrzał w moje oczy i chropowatym głosem oświadczył. - Zajebiste buty kochanie. Gotowa?

Złapałam torebkę ze szklanego stolika przy drzwiach, szybko zastanowiłam się czy mam wszystko i poszłam za nim. Złapałam jego wyciągniętą rękę i natychmiast zadrżałam na kontakt naszych ciał. Jego wielka dłoń sprawiała, że czułam się malutka i drobna. Spojrzałam w górę i zauważyłam, że zaparkował na podjeździe Tripa. - Wiesz, że nie musiałeś tam parkować.

Bez spoglądania na mnie wymamrotał. - Mieszkam tam teraz kochanie.

Dotarliśmy do drzwi pasażera i zaoferował mi pomoc, co oznaczało jego dwie dłonie na moim tyłku. To wysłało stado motyli do mojego brzucha.

Gdy już siedziałam spojrzałam na jego twarz. Uśmiechnął się. - Nie mógłbym przegapić okazji, aby codziennie widzieć twoją śliczną buzię.

- Oh, - wyszeptałam tracąc oddech. Pomyślałam o wszystkich sposobach, w jakich chciałabym go zobaczyć. Natychmiast się zarumieniłam. Chciałabym go zobaczyć na różne sposoby. Bez koszulki i spocony jak kosi trawnik. Taaa to by było miłe.

Muszę przyznać, że pomysł, aby zostać z nim samą odleciał i zostawił mnie trochę zmartwioną. Znam go tylko jeden dzień. To znaczy, znam go ze zdjęć, ale w rzeczywistości go *nie znam* personalnie. Nic o nim nie wiem. W ogóle. Musiałam to rozegrać mądrze, a nasza randka będzie do tego idealna.

- Gdzie będziesz teraz pracował? - Spytałam. Spojrzał w bok podczas zmiany biegów, nawet wtedy wygląda niezwykle seksownie.

- Poproszono mnie, bym trochę popracował jako prywatny detektyw dla mojego kumpla. Nie potrzebuję pracy, ale wole być zajęty. To może mnie pochłonąć na kilka tygodni.

- Przynajmniej będziesz miał zajęcie. - Powiedziałam bez przekonania. Sposób w jaki jego usta wypowiadały słowa, sprawił, że zaczęłam się zastanawiać jak to by było znowu poczuć je na moim sutku.

Wijąc się na siedzeniu usłyszałam jak wymruczał ripostę. - Mógłbym wymyślić co chciałbym robić. - Wyrażna insynuacja i miałam ochotę zakopać się pod fotel.

Mace zaparkował przed naszym lokalnym barem "Bob's Bar and Grill". Miejsce które absolutnie uwielbiałam.

To co lubiłam u Boba to przyjazna i miła atmosfera. Pyszne i proste jedzenie, zimne piwo z beczki i świetna muzyka. Nie byłam jedną z dziewczyn, które popijają wypindrzone drinki z ślicznych kieliszków z małym palcem w górze. Kurwa nie. Dajcie mi zimne piwo, kieliszek czegoś mocniejszego ewentualnie rum z colą.

- Tam jest wolny stolik. - Mace powiedział wskazując pusty stolik na tylnej ścianie, obok stołów bilardowych. - Przyniosę coś do picia. Spotkamy się tam kochanie.

Poszedł w stronę baru nawet nie pytając mnie co chcę. Moja irytacja wzrastała.

Co za dupek!

Myśli, że nie potrafię zamówić za siebie? Jego zachowanie macho zaczyna mnie wkurzać. To znaczy, naprawdę mam zawieszoną tabliczkę "bezzradna suka" na szyi?

- Pieprzony, wkurzający dupek myśli, że może mną rządzić jak jakąś zdirowatą dupą. - Mamrotałam do siebie, kiedy tupiąc doszłam do stolika, gotowa zrobić mu aferę, gdy wróci, zapewne z czymś czego nie lubię. - Przyniesie mi coś w wypindrzonej szklance to zmuszę go, aby sam to wypił. - Dalej gadałam do siebie.

Ledwo usiadłam na krześle i zimne piwo pojawiło się przede mną. Cały wkurzony humor został zastąpiony ściskającym uczuciem w żołądku.

Spojrzałam na Mace, aby mu podziękować i dostrzegłam, że szczerzy się jak zarozumiały dupek, którym zresztą był. - Dzięki, ale co w tym śmiesznego? - Rzuciłam.

- Ty kochanie, tupiałaś do stolika, jakbyś miała tutaj kogoś skopać. - Powiedział starając się, nieskutecznie, powstrzymać chichot.

- Nie chciałam nikogo bić, tylko cię opieprzyć. - Spojrzałam na niego trochę zawstydzona, ponieważ nawet nie zwróciłam uwagi na to, że może być świadkiem mojej małej furii. - Skąd wiedziałeś co piję?

- Zwróciłem na to uwagę podczas wczorajszej kolacji. Piłaś tylko jeden rodzaj piwa. - Powiedział wskazując głową na mój napój.

Po raz kolejny wkurzył mnie tym, że zwraca uwagę na to, na co większość mężczyzn by nie zwróciła. Poprawiłam moje wcześniejsze obserwacje.

Głupi, troskliwy, zwracający uwagę dupek!

Na szczęście nasza rozmowa przybrała przyjemniejszy obrót, gdy pozwolił mi zamówić dla siebie kolację i następne drinki. Choć nastąpił mi na odcisk, gdy powiedział, że za wszystko płaci.

- Jestem bardziej niż zdolna zapłacić za kolejną kolejkę drinków. - Powiedziałam mu z uniesionymi brwiami i dłońmi na biodrach. Każdy inny człowiek prawdopodobnie uznałby, że jestem suką, ale dla niego to było zabawne.

-Mężczyzna nie pozwala swojej kobiecie płacić. Jasne i proste kochanie. - Powiedział, a jego ton sugerował, że nie należy z nim zadzierać.

Chwila, kiedy do cholery stałam się "jego kobietą"? To była nasza pierwsza randka na miłość boską.

Po przyjemnym posiłku i kilku kolejnych drinkach o wiele lepiej nam się prowadziło naszą lekką rozmowę. W pewnym momencie nastąpiła komfortowa cisza, która nie musiała być wypełniona.

- Jak długo należałaś do misji specjalnych? - Wymyśliłam, że jak zacznę spokojnie to później będę miała na czym się oprzeć.

- Mniej więcej sześć lat. Jak długo tatuujesz? - Jego odpowiedź była krótka i znowu zmienił temat.

- Ten tatuaż zrobiłam jako pierwszy, gdy miałam 18 lat. - Wskazałam na rysunek na moim bicepsie. - Po tym wpadłam. Niemal od razu zaczęłam praktykę. Nawet się nie obejrzałam. - Złapał mnie za rękę i przyjrzał się bliżej. Kontakt jego szorstkich palców z moją skórą sprowadził kolory na moje policzki.

- Silnik? - Zapytał z podniesionymi brwiami.

- Razem z tatą budowałam samochody od podstaw. To było takie nasze. Zawsze mieliśmy stare silniki do naprawy.

- Cobra? Ty to zrobiłaś? - Widziałam jak z uznaniem patrzył na mój samochód.

- Jep, zajęło to nam około 6 miesięcy, ale był warty każdej sekundy.

- A but? - Zapytał przekrzywiając głowę. Spojrzałam na mój tatuaż z uśmiechem. Był śliczny. Stary silnik z wysoką szpilką stojącą na nim. To opisywało całą mnie.

- Mam nieznaczną obsesję na punkcie szpilek. Właściwie, na punkcie każdego ładnych butów. - Mruknęłam patrząc na stół. Spojrzałam w górę, gdy usłyszałam jak chichocze.

- Lubię twoje buty. Sprawiają, że twoje nogi sięgają nieba.

Próbowałam nakierować rozmowę na odpowiednie tory i zapytałam o jego pracę. Powiedział mi trochę, ale nie ważne jak się starałam, nie dowiedziałam się prawie niczego o Mace. Prócz tego, że był wysyłany w różne miejsce, przez ponad dwa lata. Było coś cichego w sposobie jaki o tym opowiadał, niemal z bolesnymi wibracjami. W końcu dał wyraźnie do zrozumienia, że temat jest skończony. Najwyraźniej nie lubił mówić o sobie. Ciągle kierował rozmowę na mnie i jego odpowiadanie pytaniem na pytanie zaczynało mnie wkurzać. Na szczęście Mace zaproponował, abyśmy zagrali w bilard, tuż przed tym jak miałam zamiar zadedykować jego dupie "jestem kobietą, słuchaj mojego grzmienia"².

- Chodź kochanie, pokażę ci jak się gra. - Powiedział, gdy kierowaliśmy się do wolnego stołu.

Nienawidzę jak to robi!

² Na moje oko chodzi o piosenkę Helen Reddy - I am woman.

Powinam być wkurzona, że zakładał iż nie potrafię grać. Jednak postanowiłam to wykorzystać. Biedny Mace nie wiedział, że grałam z moim tatą jako dziecko i że ostatnio pokonywałam jego młodszego brata średnio raz na tydzień. Trip, Remy, Teeny i ja mieliśmy w zwyczaju, że w piątek po zamknięciu wpadaliśmy do Boba pograć w bilard, wypić kilka drinków i rozpocząć weekend. Trip nienawidził ze mną przegrywać, ale prawie za każdym razem brał to na klatę.

Decydując, że będę miała z tym dużo zabawy, podeszłam bardzo blisko, pochylając się obok niego, aby sięgnąć po kij. Wyszepiałam z wypraktykowaną niewinnością trzepiąc rzęsami. - Potrzebuję tego kija. Chwila. Powinniśmy się założyć prawda? Tak robią w programach telewizyjnych.

Uśmiechnął się. - Kochanie, nie wezmę od ciebie pieniędzy. To byłoby cholernie okrutne kopać leżącego. - Z małym uśmieszkiem odwrócił się i zaczął układać bile. Przygryzałam wargi, aby się nie roześmiać i skoncentrowałam się, aby utrzymać moją neutralną postawę.

Jęknęłam. - Ale naprawdę chcę się założyć. Tylko 50 dolarów. Dawaj będzie zabawnie, a jeśli przegram to i tak będziesz mógł mi kupować drinki. Dalej Mace proszę?

Rozejrzał się, przewrócił oczami i mruknął. - Zgoda. Ale tylko jeden raz zagramy z zakładem. Nie chcę, abyś była wściekła całą noc.

Zarozumiały dupek!

To było całkiem słodkie, że myślał, że może mnie pokonać. Nazwij mnie pewną siebie, ale wiedziałam, że jestem dobra. Właściwie cholernie dobra. Mam tylko nadzieję, że nie był lepszy.

- Skąd mam wiedzieć, które bile są moje? - Zapytałam bezradna.

- Ten kto pierwszy wbije bilę z danej grupy to taka do niego należy. - Przyciągnął mnie bliżej stołu przy którym stał i podniósł dwie bile. - Widzisz, te są mniejsze a te większe. - Wskazywał to co już wiedziałam.

Zagryzając wargę, co miałam nadzieję wyglądało jako zmieszanie, zapytałam. - Co to znaczy?

- Połówki i pełnie, widzisz? Każda jest w zestawie. - Uśmiechnął się nie zdejmując tego zarozumiałego wyglądu z twarzy.

- Oh, łapię! Kto pierwszy uderza w bile? - Kłamałam jak z nut.

- Ładna pani pierwsza.

- Pochlebstwami może uda ci się zaliczyć drugą bazę. Powiedz mi jak mam uderzyć. Mam je po prostu puknąć kijem? - Zapytałam i delikatnie odwróciłam, aby nie mógł zobaczyć mojego uśmiechu.

Uśmiechnął się do mnie i potrząsnął głową. - Nie, musisz podejść tutaj do białej bili i... Chodź tu, pokażę ci.

Ledwo mogłam powstrzymać moją radość, gdy szłam na drugi koniec stołu. Mace stanął za mną, przyciskając swoje twarde ciało. Odsunął moje włosy i delikatnie pocałował w szyję. Mruknął. - Tutaj kochanie. Trzymaj kij w ten sposób. - Położył moją dłoń na stole, jego wielka dłoń otaczała moją małą. - Oprzyj rękę tutaj na stole. - Jego głos był cichy.

Udawałam, że koncentruję się na tym co dzieje się w grze, ale mój mózg był totalnie pochłonięty na jego twardej długości ocierającej się o mój tyłek. - Odciągnij kij. - Wyciągnęłam kij obok naszych ciał. Mój oddech był urywany i chaotyczny, a ja byłam coraz bardziej napalona. - Taa, właśnie tak. - Schylony za mną, na lekko rozstawionych nogach, jego dłonie na moich, jego oddech łaskoczący mnie w szyję, zapach jego mydła i erekcja wciśnięta w moje pośladki, sprawił, że moje majtki były mokre. Pulsowałam między nogami na myśl o nim pochylającym się za mną, bez ubrań i z publicznością. Celowo chybiłam mój strzał, choć może miało to coś wspólnego z jego ustami całującymi mnie za uchem i gdy wyszeptał ochryple. - Muszę powiedzieć, że podoba mi się bycie tak pochylonym za tobą.

Prawie zapomniałam że byliśmy w miejscu publicznym. Zamknęłam oczy i zmiękałam przy nim. - Dobrze pachniesz.

Tak było. Jak piżmo, drzewa i mężczyzna.

Chłodne powietrze oplotło mnie, gdy odsunął się do swojego strzału. Pozostawił na mnie małe poczucie straty.

Grałam jak nowicjusz w pierwszej części gry, specjalnie pudłując i zadając głupie pytania, na które już znałam odpowiedź.

To było takie zabawne, że trudno było nie wybuchnąć śmiechem.

Mace pomógł mi mówiąc jak trzymać kij i jak oceniać linię strzału. - Nie martw się kochanie. Niektórzy ludzie po prostu nie są urodzonymi

bilardzistami. - Musiał pomylić moje przygryzanie ust z rozbawienia z tym z obawy.

- Jesteś bardzo dobrym nauczycielem. - Spojrzałam na niego spod rzęs i posłałam słodki uśmiech.

- Jeszcze kilka randek, złapiesz trochę praktyki i w krótkim czasie będziesz grała jak zawodowiec.

Był coraz bardziej zarozumiały.

To była pora, aby zacząć grać i wygrać. Chciałam wyjść stąd w cholerę, najlepiej gdzieś, gdzie będę mogła zdjąć z niego szarego Henley³ i odpiąć guzik jego czarnych dżinsów. Gdy obniżył się, aby uderzyć, oparłam się o stół pokazując mój dekolt w ledwo przyjmowanych publicznych normach.

Jego oczy się rozszerzyły, powieki stały się ciężkie. Oczy mu pociemniały z pożądania. Oh, zauważył. Też mu się podoba. Opierając się jeszcze bardziej zapytałam niewinnie. - Będziesz strzelał, czy stał tak cały dzień kochanie?

Chrząknął i strzelił kompletnie pudłując. Pomyślałam, że teraz moja kolej, aby pograć. Podeszłam do stołu i szybko wpakowałam w łuzę wszystkie moje bile, uśmiechając się, gdy ósma powoli wpadała do środka.

Używając kija jako podpórki, pochylił głowę. Widziałam jak jego ciało trzęsło się z cichego śmiechu. Nie mogłam nie dołączyć. Podniósł głowę i uśmiechnęłam się anielsko, gdy nasze oczy się spotkały. Naprawdę lubię jak jego cała twarz się zmienia, gdy się uśmiecha. Zachichotał. - Właśnie zostałem wkręcony, he?

³ Nie wiem czy ten rodzaj bluzki ma w PL określenie. Chodzi o taką jak polo, czyli z guzikami pod szyją, ale bez kołnierzyka.

Rozdział szósty

Scarlett

Leżałam w łóżku z ciepłym mężczyzną przyciśniętym do mnie. Byłam niezwykle zadowolona. Szeroki uśmiech pojawił się na moich ustach, gdy zaczęłam sobie przypominać resztę nocnych wydarzeń, które doprowadziły do aktualnej sytuacji.

Po pokonaniu Mace'a w czterech rundach bilardu, wydaliśmy moje wygrane 50 dolarów na drinki. Zanim dotarliśmy do domu zasnęłam przyciśnięta do niego na przednim siedzeniu jego samochodu. Jak przez mgłę pamiętam jak niósł mnie po schodach do łóżka, zdjął moje buty i dżinsy mamrocząc "zajebicie gorąca". Później słodko pocałował mnie w czoło, gdy mnie otulił. Był taki ciepły i przyjemny, że bardzo sennym i lekko pijanym głosem poprosiłam go by nie szedł. To prawdopodobnie nie było genialne zagranie, prosić kogoś, aby zostawał na noc po pierwszej randce, ale w tamtym momencie miałam to w dupie.

Mace mocniej uściśnął moje biodro, gdy napałam na niego tyłkiem. Jego chropowaty głos, ciężki od snu pochodził z okolic mojego ucha. - Dobry śliczna dziewczyno.

Gęsia skórka przebiegła po mojej szyi. Znowu wepchnęłam się na niego, tym razem lekko kołysząc biodrami. - Zostałeś na noc? - Wyszptałam.

- Mhm, nie pozwoliłaś mi odejść. Pomyślałem, że to będzie miłe miejsce z tobą przytuloną do mnie. - Musnął ustami moje prawe ramię. Odwróciłam się delikatnie w jego stronę. Przejechał dłonią po mojej nodze zahaczając o tył mojego kolana, tylko po to, aby wrócić po wewnętrznej stronie mojej nogi prosto do dolnej krawędzi moich koronkowych bokserów. Powoli przesuwając palce, jeździł powoli w górę i dół mojego wejścia. Jego drażniący dotyk rozgrzewał moje ciało, gdy oczekiwanie mnie opanowało. Zniżył głowę. Używając zębów pociągnął moją koszulkę w dół uwalniając pomarszczony sutek. Wziął go do ust okręcając i pocierając językiem i delikatnie przygryzając. Poranny zarost ocierał się o moją delikatną skórę, co wysłało kolejną falę ciepła. Jęk wyrwał mu się z

gardła, gdy palcem znalazł swój cel między moimi intymnymi wargami. Uniósł głowę i wlepił we mnie wzrok. - Czy to... KURWA! Masz kolczyk!

- Taaa, to trochę potęguje wszystko, ale kochanie jeśli znowu potrzebujesz go tak mocno dojdę w 10 sekund. - Odpowiedziałam z przerywanym oddechem, gdy kolejna fala pożądania przepłynęła przeze mnie pozostawiając mnie przemoczoną między nogami.

Z niegrzecznym uśmiechem pochylił się, aby przygryźć moją dolną wargę i potarł mocno kolczyk. - O Boże. - Krzyknęłam w jego usta wyginając ciało do niego.

Mace szybko uklęknął między moimi nogami. Zerwał moje majtki jednym szybkim pociągnięciem i spojrzał w dół na mnie spod przymkniętych, ciężkich powiek. Jego klatka unosiła się szybko i mruknął. - Zajeście piękna. Tak cholernie mokra. Kochanie muszę cię spróbować. - Jego dłonie znalazły się za moimi kolanami. Pochylił się i pociągnął moją pulsującą, spuchniętą kobiecość do ust, jeżdżąc swoim językiem po mojej gładkości, mokrym wnętrzu, pożerając z jękiem, który wysyłał wibracje prosto do mojego wnętrza.

Spazm przetoczył się przeze mnie, gdy jego język zaczął pocierać moją łechtaczkę i zębami pociągał za kolczyk. Wsunął długi palec w moje gorące wnętrze. - O Kurwa. - Jęknęłam ochryple, gdy poczułam jak buduje się mój zniewalający orgazm. I nic. Oparłam się na łokciach. Oplotłam trzęsącymi się nogami jego ciało. Usłyszałam charakterystyczny dźwięk rozrywanej folii. *Dzięki Bogu* pomyślałam. Miałam przed oczami jego twardą, wyrzeźbioną klatkę ze srebrnym kolczykiem w lewym sutku i tatuaż zdobiący jego imponujące ciało. Spojrzałam na jego imponującą długość. Obserwowanie jak zakłada na siebie gumkę było niesamowicie gorące.

Potarł swoją długą twardość dwukrotnie zanim spojrzał w górę z rozchylonymi ustami. Jego ochryply głos świadczył o tym jak był podniecony, praktycznie warknął. - Najśodsza cipka jaką widziałem. Muszę się w niej znaleźć. Teraz. - Przykrył mnie połową ciała. Jedną dłonią złapał mocno moje biodro. Drugie przedramię położył na łóżku obok mojej głowy. Wjechał we mnie jednym, długim ruchem. Jęknęłam z czystego szczęścia, czując się pełna przez jego twardego penisa we mnie. Podniosłam biodra namawiając go, aby się ruszył. - Nie ruszaj się kochanie. Jesteś tak ciasna. Poruszysz się i będzie po mnie.

Słyszając jak to mówi nakręciłam się jeszcze bardziej. Moje dłonie robiły co chciały i przeniosły się na jego plecy. - Musisz się poruszyć kochanie. Cholernie tego potrzebuję. - Wręcz piszczalam.

Natychmiast prawie cały ze mnie wyszedł i wsunął się z powrotem. Moje plecy wygięły się z przytłaczającego pożądanego. Znalazł swój rytm i wbijał się we mnie mocno i szybko. Oddychał szybko a jego usta i język były wszędzie. Sięgnął między nasze ciała i delikatnie pociągnął mój kolczyk na łechtaczce, powodując fajerwerki. Moje ciało się zacisnęło i białe błyski wybuchły pod moimi powiekami. - O Boże, O Boże Mace. - Jęknęłam głośno, gdy doszłam.

- Ja pierdole, kochanie. - Wyjąkał i zakopał się cały we mnie. Jego członek się szarpnął, wyrócił oczami i trzymając mnie mocno za tyłek doszedł. Zadrzałam, gdy mój orgazm powoli odchodził. Byliśmy nadzy i sapaliśmy jak po przebiegnięciu maratonu. Mace się pochylił i pocałował mnie długo, mokro i powoli. Smakując siebie na nim automatycznie znowu się nakręciłam. Kąciki jego ust się uniosły, gdy wymamrotał prosto w moje usta.

- Chcesz mnie zabić. - Zaśmiałam się. Pełnowymiarowy uśmiech sprawiał, że jego oczy błyszcząły i jego twarz łagodniała.

Przesunął się na brzeg łóżka i wyrzucił zużytą prezerwatywę do kosza. Gdy znowu położył się koło mnie, zaburczało mi w brzuchu. - Śniadanie?

- Mmm, najpierw prysznic. - Odpowiedział. Zeskoczył, przerzucił mnie przez ramię i poszedł w kierunku łazienki, ze mną chichoczącą przez całą drogę. Posadził mnie na umywalce, włączył prysznic i stanął między moimi nogami. Oplótł je na swojej talii i pocałował mnie powoli. Nie zrywając pocałunku, podniósł mnie i weszliśmy pod lejącą wodę.

Mace ma usta, które mogą doprowadzić każdą kobietę do szaleństwa. Odsunął się, całował i gryzł moją szyję, powoli opuszczając mnie na podłogę. Uklęknął przede mną. Oparłam się o ścianę wijąc się, czekając na słodki kontakt z jego utalentowanym językiem. Podniósł moją nogę, kładąc ją na swoim ramieniu. Powoli pokonywał ścieżkę skubiąc moje ciało od kolana po moją cipkę.

Walnęłam głową o kafelki, łapiąc ostro oddech. Moja klatka unosiła się i opadała jak szalona, byłam coraz bardziej zniecierpliwiona. Jego

ciepły oddech otulił moją łechtaczkę, po czym zrzucił moją nogę i się odsunął.

- Co do kurwy! Nieee! Gdzie idziesz? Potrzebuję tego, wracaj. - Nie mogłam się nawet wyciągnąć, aby przyciągnąć z powrotem jego głowę. Przez cały ten czas, ten dupek trząsał się z cichego śmiechu. - Mace! - Tupnęłam nogą. Tak, tupnęłam nogą, ale naprawdę był dobry z tym magicznym językiem.

- Trzymaj się kochanie. Wrócę tam. - Stał z namydloną myjką w dłoni i szalonym błyskiem w oku. Przycisnął mnie biodrami do ściany, jego członek szarpał się przy moim brzuchu. Myjka nawiązała kontakt z moim wrażliwym sutkiem, gdy zataczał powolne kółka na mojej skórze.

- Oh, - zassałam powietrze - nie to nie. - Mace zaśmiał się i zjechał drugą ręką między nas, pocierając moją przekłutą łechtaczkę, a jego usta przygryzały drogę do drugiej piersi wyrywając z moich ust jęk. *Cholera i czego ja znowu protestuję?* Przeniosłam dłoń z jego ramion do głowy przybliżając ją i całując długo i mocno.

Odrzucił myjkę i oparł dłonie o ścianę. - Chcę twoje usta na mnie kochanie. - Jego niegrzeczna gadka i uczucie twardego, długiego penisu naciskającego na mnie spowodowało moje jęki. - Na kolana kochanie. - Mace odsunął się gdy się przesunęłam, kiedy nagle poślizgnęłam się na namydlonej podłodze. Leciałam do przodu, wyrzucając ręce, aby zamortyzować upadek. Gdy moje ręce już zetknęły się z podłogą, moje oko zderzyło się z długim, twardym fiutem.

- Kurwa! - Przeklął Mace. - W porządku?

Nie mogłam mu odpowiedzieć. Tarzałam się po podłodze prysznicza z jedną ręką na moim uszkodzonym oku i śmiałam się tak bardzo, że nie mogłam złapać oddechu. Spojrzałam w górę na zszokowanego Mace'a. Po chwili wybuchnął śmiechem, zjeżdżając po ścianie na tyłek. Po kilku chwilach, gdy już się uspokoił, sięgnął, aby objąć moją twarz. - Jakies poważne uszkodzenia?

Uśmiechnęłam się do niego. - Myślę, że przeżyję. - Pochyliłam się, nie chcąc tracić takiej imponującej twardości. Zawinęłam usta dookoła niego i zassałam mocno i głęboko, uderzając w tył gardła, sprawiając, że jęknął. Chwycił moje włosy w dłoń i położył głowę na płytkach. Odsunęłam się i gdy chciałam zrobić to ponownie, w sypialni rozdzwonił się mój

telefon. Głośny dzwonek "Strasznie już być tym królem chce" z mojej ulubionej bajki Król Lew.

- Ja pierdole. - Mruknęłam. Mace'a ciało znowu trzęsło się ze śmiechu. Ja już nie wiedziałam czy mam płakać czy się śmiać.

Najgorszy seks po prysznicem!

Nasz prysznic skończyliśmy w zimnej wodzie, myjąc siebie nawzajem i wycierając. Ubraliśmy się i gdy zjedliśmy śniadanie była już prawie 13.

Stojąc w kuchni i popijając kawę nadszedł czas na niezręczne "było miło, ale". Sięgnęłam za Mace'a, który opierał się o ladę, aby zabrać klucz. - Muszę iść do salonu.

Przyciągnął mnie do siebie tak, że staliśmy klatka w klatkę i zanim zdążyłam coś powiedzieć, zabrał mi klucze z ręki i wyszedł przez drzwi.

Spojrzałam w dół na dłoń, w której powinnam mieć klucze i ruszyłam za nim zdeterminowana, aby go uświadomić, że było fajnie ale to tyle. Nie byłam gotowa na związek. Ostatni w którym byłam skończył się tragicznie. Kurna, cały związek był jednym wielkim niepowodzeniem i nie miałam zamiaru tego powtórzyć.

Już w moim samochodzie, włożył klucz do stacyjki i odpalił moją dziecinę. Otworzyłam usta, aby mu powiedzieć, że jestem w stanie sama odpalić mój cholerny samochód, ale uniósł dłoń nakazując mi milczenie. To wkurwiło mnie jeszcze bardziej. - Co do kurwy Mace? Sama mogę odpalić mój pierdolony samochód. Nie musisz...

Mace chwycił mnie za pas, przyciągając mnie do swojego ciała i mocno przycisnął swoje usta do mnie. Wsunął we mnie język skutecznie zatrzymując moją tyradę. Chciałam być dalej wkurzona. Naprawdę chciałam, ale ten mężczyzna ma magiczne usta. Za to i moich sześć orgazmów nie z tego świata mogę poświadczyć.

Odsunął się ode mnie nieznacznie, cmoknął jeszcze raz, kiedy próbowałam bez tchu odzyskać mój zdrowy rozsądek. - Słuchałem silnika kochanie. Paliwo i powietrze w gaźniku potrzebują regulacji. Wczoraj to usłyszałem. - Wyszeptał.

- Wiem o tym. - Wyszeptałam, trochę oszołomiona, że zwrócił na to uwagę. Wszystkie inne myśli ulotniły się z mojej głowy.

- Obiad u mam w niedzielę? Będę rozpalał grilla, odbiorę cię o 11, zgoda? - Powiedział niegrzecznym głosem. - Nara kochanie. Mam sprawy do załatwienia. - Pocałował mnie po raz ostatni. Zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć odszedł, wskoczył do samochodu i już go nie było. Zostawił mnie sfrustrowaną, patrzącą za nim jak kretyn.

Oniemiałam. Nigdzie nie poszłam jak planowałam. Rozejrzałam się, nadal lekko skołowana. W końcu dotarła do mnie rzeczywistość i upadłam na siedzenie kierowcy.

Zarozumiały dupek.

xxx

Zwątpiłam w siebie jak tylko przybyłam do salonu. Byłam na siebie wściekła i przez to w siebie wątpiłam. Byłam pewna siebie i nie robiłam dla nikogo takiego gówna. Nigdy w moim życiu nie stałam jak jakiś kretyn marzyciel . Nie byłam taką kobietą. Lubiłam Mace'a, ale nie byłam pewna czego oczekuje. Przypuszczam, tak jak i dla mnie, dla niego to był jednonocny wyskok, choć rano powiedział mi, że zabierze mnie do swojej mamy. To oznacza, że to nie było jednonocne, tylko coś zupełnie innego. Nie mam pojęcia czy mi się to podobało.

Był gorący, fan-zajebicie-tastyczny w łóżku i poza nim. Dodatkowo był słodki, ale zarozumiały i apodyktyczny i trochę irytujący. Pod tym było coś trochę smutnego i bolesnego, co starał się ukryć, ale widziałam to w jego oczach. Był zraniony, ale nie wiem jak. Nie jestem pewna czy nawet chcę wiedzieć.

Czy chcę być związana z kimś kto może być uszkodzony? Czy chcę w ogóle być z kimś w związku?

Zamknij się do kurwy Scar. Paplasz do siebie.

Podoba mi się moje życie, proste, stabilne i zwyczajne. Potrzebowałam mojej kobiety, mojej najlepszej przyjaciółki. Zawsze miała złotą radę lub pomoże mi z moim milionem pytań w mojej głowie.

Wysłałam jej wiadomość. Chwilę później mój telefon zawibrował.

- 112 u mnie o 22. Przynieś lody - S -

- Robi się dziecino. Czekoladowe? - T -

- Podwójnie czekoladowa ciągutka! - S -

- Mace? - T -

- TAK! - S -

Odłożyłam telefon i poczułam się trochę spokojniejsza, że Teen przyjdzie na ratunek i pomoże mi posortować tą kupę gówna. Wróciłam do pracy, wciągając się w rysowanie i skórę aż do zamknięcia.

xxx

Kiedy wróciłam do domu wzięłam gorący prysznic i kilka piw. Byłam ubrana w rozciągnięte spodnie do jogi i obcisłą koszulkę, gdy Teeny zadzwoniła do drzwi. Spojrzała na mnie, pokręciła nosem i powiedziała - Wstawaj poczwaro. Ubieraj się, uderzamy do baru.

Spojrzałam na nią zmieszana. Miała na sobie markowe džinsy, fioletową, połyskującą koszulkę i pasujące koturny. Nie było podwójnie czekoladowej krówki w zasięgu wzroku.

- Co? Chcę lody. Gdzie do kurwy są lody?

- Nie, nie ma lodów. To się nie zdarzy. Wstawaj kurwa i się ubieraj. Nie będziesz się dąsała z powodu faceta, nawet jeśli ten facet jest zajebistym ogierem. To co zrobisz to wstaniesz, pozbierasz się do kupy i wyjdiesz kurwa stąd!

Dobra. Więc wychodzimy. Mogę to zrobić. Drinki pomogą mi rozwikłać co się dzieje z Mace'em. Pocałowałam Teen w policzek i poszłam się przyszykować. Pół godziny później byliśmy w taksówce w drodze do baru Boba. Już trochę pijane.

Stara 21

Rozdział siódmy

Mace

Tuż po 1 w nocy zadzwonił mój telefon. Podniosłem go ze stolika przede mną. Imię Scarlett świeciło się na ekranie. - Kochanie? - Odebrałem, zastanawiając się co się dzieje. Widziałem jak o 22:30 wsiadała wystrojona do taksówki ze swoją przyjaciółką Teeny, jak powiedział mi Trip.

- Jesteś seksownym ciasteczkiem. - Wybąkała, w tle słyszałem hałas.

- Jesteś pijana? - Zapytałem lekko rozbawiony, że wydzwania do mnie po pijaku.

- Tiaaa. - Zachichotała.

- Jak bardzo jesteś pijana? - Zapytałem i spojrzałem na Tripa, rozwalonego na kanapie i śmiejącego się cicho. Przykryłem mikrofon w telefonie i wyszeptałem. - Pojadę po dziewczyny. Wypatruj nas. Myślę, że będę potrzebował pomocy. - Pokiwał, trzymając się za brzuch i nadal śmiejąc.

Moją uwagę znowu skupiła Scarlett krzycząca do telefonu. - Teeny! Jak bardzo pijane jesteśmy?

Chichocząc przejechałem dłonią po twarzy. - Ah, kurwa. Gdzie jesteś kochanie?

Scarlett znowu krzyknęła. - Bob! Gdzie jestem? - *Bingo!* Musi być w barze u Boba. Konspiracyjnym szeptem powiedziała mi. - Emm, poszłyśmy się upić Mace.

Przygryzłem dolną wargę, aby ograniczyć śmiech, który bulgotał mi w gardle. Ale to okazało się bez sensu, gdy powiedziała głośno. - Jesteś taki śliczny.

Idąc do mojego samochodu słyszałem kogoś, kogo uznałem za Teeny, śpiewającą bardzo kiepsko w tle. - Zamierzam iść do ogierów dla

nas i sprzedam się Mace'owi. Niiieeee, nie Mace'owi, Tripowi. Oh, gdzie ci wszyscy gorący faceci żyją? Ogiery dla nas, taaa! OH HEJ, ogiery dla nas.

Głos Scarlett przebił się przez jej piosenkę. - Chcę lizać twoją twarz Mace.... Ha! Ale zabawne twarz - Mace, twarz - Mace⁴. Nie czuję, że rymuję.

Wsadzając kluczek uruchomiłem silnik i skierowałem się do Boba. - Chcesz lizać moją twarz? - Zapytałem ją z rozbawieniem.

- Nie! Dlaczego bym miała to robić?

Zakaszlałem, aby ukryć śmiech i zapytałem. - Kochanie, już prawie po ciebie przyjechałem. Możesz zostać dla mnie z Teeny w środku?

Początkowo spotkałem się z chwilą ciszy, później Scarlett krzyknęła. - Sprawiasz, że moja wagina jest cała roztopiona. Czekać nie! Sprawiasz, że mój brzuch jest cały roztopiony. Moja wagina jest gorąca!

Śmiałem się mówiąc. - Jestem kochanie pewien, że jest, ale nie jestem pewien czy chcę, aby cały bar o tym wiedział.

Ta dziewczyna jest zajebiście zabawna.

Scarlett powiedziała zupełnie poważnie. - Oh, ale oni nie mogą jej zobaczyć. Chcesz zobaczyć moją pochwę?

Słuchanie jak mówi o swojej słodkiej cipce wywołało u mnie jęk. - Kochanie już podjeżdżam na parking. Gdzie jesteś? - Powiedziałem, wyskoczyłem z ciężarówki i zamknąłem drzwi.

- Teeny musiała siku. - Krzyknęła szepcząc do telefonu.

- Rozłączam się kochanie. Widzimy się za chwilę.

- Mmk - Czknęła do telefonu.

Rozłączyłem się i wsunąłem telefon do kieszeni, przepychając się przez zatłoczony bar. Ruszyłem w stronę toalet, kiedy nagle zostałem napadnięty przez Scarlett, która skoczyła na mnie i oplotła moją talię swoimi otoczonymi dżinsami nogami. Moje ręce automatycznie znalazły się na jej tyłku, aby ją podtrzymać. Scarlett była zalana w trupa, ale nie mogłem się powstrzymać przed trzymaniem jej w ramionach. Dodatkowo

⁴ Ech po polsku nie ma efektu ;) twarz - face, więc Face - Mace, face - Mace ;)

była zajebiście, szczęśliwie pijana, nie jak rycząca królowa dramatu. Zaczęła ssać moją szyję i posuwać się na moim kroku.

- Ahhh, Scar kochanie, musisz przestać to teraz robić. - Kurwa. Jęczała, wiła się i jej oddech przyspieszył. Mój kutas nie słuchał mojego mózgu. Scar była za bardzo pijana na to. Zsunąłem ją z mojego ciała i trzymałem w ramionach, aby się nie przewróciła.

- Kochanie, gotowa wracać do domu?

- Tak ploszę, porsę, proszę. - Odpowiedziała, najwyraźniej zdezorientowana przez jej mamrotanie. - Oh, Teen zostaje u mnie. - Czknęła, pełna pijackiego podniecenia.

Spojrzałem jak drzwi się otworzyły i drugi opój wytoczył się z łazienki, chowając majtki do wielkiej torby. Potrząsnąłem głową, zabrałem obie dziewczyny do mojego samochodu. Po drodze trzęsły się na nogach i chciały rozmawiać z drzewami.

- Jesteś taki słodki i seksowny i wielki i jesteś mistrzem minetki. - Scarlett przyglądała mi się, gdy posadziłem ją na tylnym siedzeniu obok Teeny. Zaśmiałem się lekko i pocałowałem ją w czoło. Zamknąłem drzwi i wysłałem Tripowi szybką wiadomość, że jesteśmy w drodze do domu. Wskoczyłem do środka i uruchomiłem silnik. Później zostałem zmuszony do słuchania najśmieszniejszej pijackiej rozmowy jaką kiedykolwiek słyszałem.

- Mace jest mistrzem minetki Teen. Robi te wszystkie rzeczy swoim językiem. - Scarlett odwróciła się i próbując wskazać na język, jej palce wylądował na nosie. - Mój nos! Przepadł! Nie czuję nosa! Teny! Nie czuję nosa. Gdzie on jest? - Powtarzała popadając w histerię.

Potrząsając głową się uśmiechnąłem.

- Może w mojej torebce? Masz, trzymaj. - Teeny odpowiedziała podekscytowana.

- Teen. - Wyszeptała, najwyraźniej zapominając o swoim zdrętwiałym nosie. - Dlaczego twoje majtki są w torbie?

- Nie dałam rady ich włożyć po tym jak sikałam. - Westchnęła.

- Oh! Ja zostawiłam majtki w domu. - Scarlett powiedziała Teeny z ekscytacją.

Teeny wyciągnęła się, włączyła radio i obie zaczęły śpiewać, przekręcając słowa. - I can't forget the semen on your face as you were leavin.⁵

Starając się nie roześmiać, patrząc na ich poważne miny, zmieniłem stację. Mariah Carey została zastąpiona przez R.E.M. i Scarlett znowu zawyła, wykorzystując całe powietrze w płucach. - Let's pee in the corner. Let's pee in the spotlight, losing my direction!⁶

Niezdolny, aby dalej powstrzymywać śmiech wyłączyłem radio jak wjeżdżaliśmy w naszą ulicę. Podjechałam do Tripa, który stał na podjeździe Scarlett. Otworzył drzwi, pomógł zejść Scarlett, bez słowa przerzucił sobie Teeny przez ramię i zaniósł ją do naszego domu.

Teeny przeklinała, krzycząc i waląc w jego plecy, aby ją puścił. Trip tylko machnął do mnie ramieniem. Pewnie zajmie się Teeny.

Udało mi się wyciągnąć od Scarlett klucze, otworzyłem drzwi i wprowadziłem ją do środka, gdy mnie popchnęła. Zaskoczony, poleciałem tyłkiem na czerwoną, skórzaną kanapę. Upadła na kolana i zaczęła mocować się z moim paskiem. Spojrzała na mnie i zachichotała. - Chcę cię wylizać całego.

Taki widok natychmiast spowodował mój wzwód, ale nie mogłem jej wykorzystać, nawet jeśli jej usta na moim penisie były bardzo wysoko w moim rankingu. Najdelikatniej jak potrafiłem odepchnąłem jej ręce i zaproponowałem. - Może zapakujemy cię do łóżka?

- Będę mogła cię tam wylizać? - Nalegała dąsając się.

Już miałem jej odpowiedzieć, ale pochyliła się do przodu, zmieniając swój odcień na zielonkawy i zwymiotowała prosto na moje kolana.

Rum... Zajekurwabiście.

Zaniósłem ją na górę do sypialni. Gdy położyłem ją w łóżku, poszedłem po ręcznik i delikatnie wytarłem jej twarz ciepłą wodą. Jakoś

⁵ I can't forget the semen on your face as you were leavin - Nie mogę zapomnieć spermy na twojej twarzy gdy odchodziłeś.

Oryginał I cant't forget this evening or your face as you were leaving - Nie mogę zapomnieć tego wieczoru ani twojej twarzy gdy odchodziłeś.

⁶ Let's pee in the corner. Let's pee in the spotlight, losing my direction! - Nasikajmy w kącie, nasikajmy w świetle reflektorów, tracę kontrolę nad sobą.

Oryginał That's me in the corner. That's me in the spotlight, losing my direction! - To ja w kącie, to ja w świetle reflektorów, tracę kontrolę nad sobą.

udało mi się znaleźć zabawną stronę tej sytuacji, gdy wycierałem jej wnętrzności z brody. Wiem, że jutro będzie śmiesznie, gdy opowiem jej tą historię.

Udało mi się ją namówić, aby siedziała na brzegu łóżka tak długo, że mogłem szybko zdjąć moje zarzygane spodnie i rzucić je na podłogę. Wziąłem jej koszulkę do spania, zdjąłem jej dżinsowe biodrówki i wiązaną u góry koszulkę. Gdy już ją położyłem w łóżku sięgnęła w górę, pogłaskała moją twarz i wybełkotała. - Miałeś być tylko jednonocną przygodą, ale zaatakowałeś moje oko, całowałeś mnie słodko i słuchałeś mojego samochodu. Teraz, chcę cię zatrzymać.

Po tym, natychmiast straciła przytomność.

Stara 21

Rozdział ósmy

Scarlett

Siedziałam na moim małym tarasie z filiżanką kawy kontemplując co mam robić. Nie tylko z całą sprawą Mace'a, ale i z moim pokazem kretynizmu poprzedniej nocy.

Dobrze zagrane durniu. Nie ma nic lepszego niż pijana, rzygająca dziewczyna.

Usłyszałam pukanie do drzwi i wiedziałam, że to Mace, aby zabrać mnie na niedzielny lunch do mamy. Już się lepiej czułam po tym jak mój żołądek przestał wirować i moja głowa przestała huczeć jakby maszerowała tam banda mieszkańców. Nie byłam nawet pewna czy Mace się pojawi, a co dopiero, czy z nim pojedę. Jeżeli ktoś pijany by do mnie wydzwaniał, byłabym mocno wkurzona. Gorzej, gdyby ta osoba mnie obrzygała. Wtedy bym uciekała tak szybko, że tylko ogień by unosił się z moich płonących ud.

Rozmyślałam co by zrobić. Oczywiście chciałam przeprosić. Tak postanowiłam kiedy napisał do mnie rano, abym zabrała kostium kąpielowy i że Trip zabierze Teeny do domu, aby się przebrała i z nią przyjedzie. W tej chwili zdecydowałam, że muszę jasno określić moje intencje. Również wiem, że jestem kim jestem. Jestem sobą. Robię głupie rzeczy i robię je często. Jeśli Mace'owi to się nie podoba, to cóż cholerna szkoda. Poza tym to i tak nie miało znaczenia. To, my, było to tylko trochę zabawy. Zabawa nago, więc te wszystkie randki muszą się kończyć i to szybko. Nie było potrzeby, aby się angażować. Wiem z własnego doświadczenia, jak złe to może być, gdy zaczynasz robić takie głupie rzeczy jak zakochanie się w kimś.

Otworzyłam drzwi Mace'owi. Uśmiech igrał na jego ustach. Miał na sobie czarno-białe spodenki we wzorki i biały t-shirt opinający jego pierś i ramiona. Patrząc jak tak stoi, wyglądając tak nieodparcie, aż ślinka mi napłynęła do ust.

- Wejdz. Tylko wezmę moje rzeczy i możemy iść. - Udało mi się powiedzieć, bez sprawdzenia czy moja broda nie jest obśliniona.

Odwróciłam się unikając jego wzroku. Dobra, może byłam odrobinę zakłopotana.

- Scarlett spójrz na mnie. - Powiedział, rozbawienie zdobiło jego głos.

- Co do ostatniej nocy ja...

Mace przerwał mi w połowie moich przeprosin. - Kochanie nie martw się tym. Byłaś pijana i całkiem słodka.

- Zwymiotowałam na ciebie Mace. To naprawdę obrzydliwe i bym była zajebiście wkurwiona, gdyby to przytrafiło się mi, więc, przepraszam.

- Scar chodź tutaj. - Powiedział z uśmiechem.

Nie ruszyłam się. Byłam jak przyklejona do podłogi, gdy patrzyłam jak się śmieje. Jego twarz się zupełnie zmieniała, gdy się śmiał. Wyglądał zupełnie inaczej niż wtedy, gdy się powstrzymuje. Jakby na chwilę odpuścił ten ból, który ma w sobie. Po prostu tam stałam, tylko patrzyłam na jego niesamowite, niebieskie oczy. Dźwięk jego rozbawienia mieszał mi w środku, ogrzewał mój brzuch. Mace miał fantastyczny śmiech, głęboki i huczący.

- Tutaj kochanie. - Nieco władczy ton w jego głosie mnie poruszył. Sprawił, że chciałam zrobić wszystko o co by poprosił. To z kolei mnie wkurzyło.

Co do kurwy jest ze mną nie tak?

Nie bawiłam się w takie rzeczy, zwierzcza, którym można dowodzić, bo mnie podnieca. Kurwa. Zamieniałam się w typową dziewczynę. Nienawidziłam typowych dziewczyn. Rodzaju, który ganiał za swoim facetem. Ta myśl mną wstrząsnęła. Nie jest moim facetem, nawet nie było do tego blisko. Natychmiast musiałam wszystko wyjaśnić.

Stanęłam przed nim, powtarzając sobie mowę motywacyjną. Spojrzałam na niego i zaczęłam moim mocnym głosem, nie zdradzając moich wewnętrznych myśli. - Musimy coś wyjaśnić Mace. Nie szukam księcia z bajki, który zwali mnie z nóg i nie potrzebuję niczego więcej niż trochę zabawy.

Uśmiechnął się do mnie ze swoim zarozumiałym wyrazem twarzy. - Jasne. - Odpowiedział, rozbawienie było słyszalne w jego głosie. Zgarnął moją torbę z lady i ruszył do drzwi.

- Czekaj! Zasady. Potrzebujemy zasad. - Rzuciłam trochę za ostro.

Mace zatrzymał się i odwrócił z podniesioną brwią. - Zasady?

- Tak, no wiesz, zasady. Co możemy czego nie możemy. Zasady. - Wyjaśniłam. - Bez uczuć, bez dramatów, tylko zabawa nago, bez randek. Oh i nie dzielę się moimi zabawkami.

Skrzyżował swoje masywne ramiona na piersi. Parskając zapytał. - Zabawkami?

Zaczynałam być zirytowana jego jednowyrazową odpowiedzią. Moja wewnętrzna suka postanowiła pokazać swoje potworne pazurki. - Tak, Mace, ZABAWKAMI! - Mój głos był coraz głośniejszy. Zastanawiałam się czemu do cholery nadal się do mnie śmieje. - To jest poważne. - Parsknęłam. - Muszę wiedzieć, gdzie twoim zdaniem te rzeczy zmierzają Mace.

Z tym komentarzem upuścił moją torbę, zrobił duży krok do przodu, chwycił mnie ostro i przygniół twardym, parzącym pocałunkiem. Chwycił mnie pod pośladkami, sprawiając, że automatycznie oplótłam jego talię nogami i natarłam na niego. Dreszcze przeszły przez moje ciało, gdy poczułam jego twardego, długiego członka naciskającego na moje już gorące, mokre wnętrze.

Pchnął mnie na ścianę, odsuwając lekko głowę do tyłu i warknął w moje usta. - Teraz kochanie, jedynym miejscem gdzie to zmierza to dostanie się tak głęboko w twoją ciasną, małą cipkę jak tylko mogę. - Pokreśleniem jego słów było pchnięcie jego bioder, powodując moje jęczenie, gdy jego usta znowu naparły na moje. Moje ciało zapłonęło, moje ruchy były gorączkowe. Potrzebowałam go, całego.

Szarpnięciem odpięłam rzep w jego szortach odsłaniając napuchnięty czubek jego wściekłej erekcji. Opuściłam bokserki i owinęłam dłonią jego jedwabście gładką długość. Jest tak cholernie wielki, że nie ma znaczenia ile razy go dotykałam, ciągle mnie zaskakuje. Ledwo mogłam opleść go dłonią. Kciukiem zebrałam kroplę jego preejakulatu. Nasze jęki zostały zdławione ustami, które na siebie naparły. Widza, że mogę podniecić go tak bardzo, że dyszał tak ciężko, napędzała mnie jeszcze bardziej. Z głośnym jękiem popchnął mnie jeszcze mocniej na ścianę, jego biodra ciasno przyciskały do moich i jedną dłoń trzymał obok mojej głowy. Drugą trzymał w mocnym uścisku na moim tyłku. Pompowałam go mocno, góra - dół, góra i dół z lekkim przekręcaniem

nadgarstka. Jego nogi były mocno przyszpilone od mieszanki pożądania i potrzeby trzymania mnie tam, gdzie mnie ma w tej chwili.

Podciągnął moją letnią sukienkę dookoła moich bioder i przesunął moje malutkie bikini tak, że miał idealny dostęp. Kilka razy potarł palcem mój kolczyk w łechtaczce i wsunął dwa długie, grube palce w moje wnętrze wywołując u mnie głębokie i niskie jęki prosto z mojej szalejącej piersi. Obserwowałam jak jego oczy ciemnieją z pożądania, gdy szybciej ruszał palcami. Trzymając się mocno jego ramienia, odrzuciłam głowę na ścianę, a moja ręka dalej ścisnęła i pompowała jego wściekle wyglądającego penisa.

- Więcej. - Dyszałam. - Potrzebuję... Mace, potrzebuję więcej.

Jęknął, gdy wyciągnął ze mnie palce, wsadził je do ust i zaczął ssać.
- Smakujesz tak zajebiście dobrze kochanie.

Sięgnął za siebie do tylnej kieszeni, wyciągając małe foliowe opakowanie, które rozerwał zębami.

Z moich rozchylonych ust uciekł jęk i rękoma ściągnęłam jego spodenki i bokserki, gdy nakładał prezerwatywę. Moja głowa opadła na jego ramię, tylko po to, aby znowu wrócić na ścianę, gdy wszedł we mnie szybko i po same jądra. - Mace, o Boże!

- Boże, tak cholernie ciasno i mokro. - Mace jęknął. - Kurwa! To będzie szybkie kochanie.

Zaczął szybko posuwać biodrami, szybko znajdując idealny rytm. Jego miednica uderzała w moją łechtaczkę za każdym natarciem. Poczułam jak mój orgazm się buduje chwilę przed tym jak mnie uderzył. - O Boże! Ja pierdole Mace. - Krzyczałam jak kolorowe iskry przelatowały pod moimi powiekami. Świat eksplodował i moje ścianki pochwy uściśniły go mocno, powodując jego uwolnienie z wrzaskiem. - Kurwa kochanie!

Jego penis nadal był twardy i pulsujący, gdy wyszedł ze mnie i zsunął po ścianie. Spojrzał na mnie i powiedział nadal niewyraźnym głosem. - Wyprostujmy kilka spraw. Nie jestem zabawką. Gdy jesteś na mnie wkurzona, tylko mnie nakręcasz i te "rzeczy" nie będą miały żadnych jebanych zasad, prócz tego, że jesteś moja Scar. - Pomógł mi poprawić sukienkę, szybko usunął prezerwatywę, sięgnął po moją porzuconą torbę i powiedział. - Jesteśmy spóźnieni. Chodź.

Najwyraźniej mój głos i rozsądek opuściły mnie w tej poświacie zajebistego seksu. Podczas jego przemowy po prostu na niego patrzyłam z szerokimi oczami, posiniaczonymi ustami i bez tchu. Na pewno nie tak to zaplanowałam. *Głupie, szalejące hormony!* Boże! Najwyraźniej zamieniłam się w jakąś latawicę. Wszystko co musiał zrobić, to powiedzieć do mnie jak jaskiniowiec i chciałam się na niego rzucić. Moja dupa nie ma zasad. Nie oddam mu się, może sobie myśleć co chce. Jak dla mnie może być.

Potem poszłam za nim do samochodu jak jakaś... *Jak jakaś dziewczyna!* Zaczynałam przestawać siebie lubić.

Coś się musi zmienić. Niedługo.

Stara 21

Rozdział dziewiąty

Mace

Podjechaliśmy do mam po dość cichej przejażdżce, od kiedy Scar jest na mnie zła lub coś innego jej poszło po nosie. Miała ten głupi pomysł z zasadami. Jedyna na którą się zgodzę to, że nie będę się nią dzielił. Z nikim. Myśl o tym, że ktoś inny by dotykał jej słodkie, małe ciało powoduje wrzenie mojej krwi. Nie jestem pewny czy w ogóle zdaje sobie sprawę jak jej zasady się prezentują. Nawet po tym jak je wypowiedziała, nadal poszła ze mną na randkę.

Scarlett musi się nauczyć kilku ważnych rzeczy o mnie. Jeśli czegoś chcę, robię prawie wszystko, aby to dostać. To było częścią mojej pracy w misjach specjalnych przez prawie 10 lat. To było we mnie zakorzenione, pracuj tak, aby wyszło na twoją korzyść i aby końcowy rezultat był zwycięski. Scarlett wywołała we mnie coś, czego nie czułem od długiego czasu. Jakby uspokajała burzę w mojej głowie. Mój niepokój i ból był przyciemniony, gdy była w pobliżu. Nie miał znaczenia jej nastrój, tak długo jak była przy mnie, wszystko było prostsze. Jedynymi nocami, kiedy nie miałem koszmarów, to te gdy była przy mnie. Nie znałem jej długo, ale potrafię rozpoznawać ludzi. Scarlett była zraniona przez kogoś komu ufała, kogoś bliskiego. Miała problem z zaufaniem i to było jasne jak słońce. Byłem zdeterminowany, aby zburzyć jej starannie zbudowane mury.

Były jeszcze moje tajemnice, które prześladowały mnie w nocy i w dzień. Sekrety, o których dowie się prędzej czy później. Byłem dupkiem w tej kwestii, ale mam nadzieję, że uda mi się zaleźć głęboko za jej skórę, zanim dowie się o mojej przeszłości. Nie byłem dobrym człowiekiem. Byłem odpowiedzialny za stratę więcej niż jednego życia. Nie byłem wystarczająco dobry dla takiej kobiety jak Scarlett, ale ona sprawia, że chcę być człowiekiem, na jakiego zasługuje.

Najgorsze w tym wszystkim jest to, że utrzymuję ciemną stronę mojego życia w sekrecie, która wiąże ze sobą najważniejszą rzecz jaką człowiek może mieć w życiu. Miłość. Utrata jej mnie złamała, rozbiła na kawałki moje serce, które nigdy się nie uleczy. Jeden błąd kosztował mnie cały mój świat.

- Mace? - Głos Scarlett wyrwał mnie z rozmyśleń. Odwróciłem się do niej. Kurna, odpłynąłem.

- Poczekaj, pomogę ci zejść.

Zanim dotarłem do drzwi pasażera, już szła w stronę domu. Uśmiechnąłem się do siebie. Starła mi się udowodnić swoje zdanie, jednak, jedyne co wywołała to znowu mnie podnieciła. Scarlett we wkurzonym nastroju była zajebiście gorąca. Z westchnieniem poszedłem za nią, patrząc na ten idealny tyłek, kołyszący się z każdym krokiem. Chciałem ją zgiąć i wziąć od tyłu.

Przed drzwiami sięgnąłem i otworzyłem je. Złapałem jej rękę i pociągnąłem do siebie. - Kurna kochanie, jesteś słodka, gdy jesteś wkurzona.

- Jestem zła. Złość nie jest słodka. Po prostu jestem zła. Nie jestem słodka. - Syknęła, czym zyskała mój chichot.

Jep, zajebiście słodka.

xxx

Godzinę później, obserwowałem wszystko z Tripem z mojego stanowiska przy grillu. Byłem wkurzony i gotowy coś rozwalić. Mój humor był rozchwiany przez Tripa, który cały czas mi dokuczał. - Olej to bracie, jest nieszkodliwy i Scar potrafi zadbać o siebie. Widziałem co jest w stanie zrobić. Sprawisz, że dziewczyna będzie zła i musisz za to zapłacić.

- Ten mały kutas znowu położył koło niej rękę. Zaraz mu ją złamię. - Warknąłem, co wywołało wybuch śmiechu u Tripa. - To nie jest śmieszne kretynie. - Bez odrywania oczu ze sceny przede mną walnąłem go w ramię.

- To nie moja sprawa, ale byłbym ostrożny. Uwielbiam postawę tej dziewczyny, ale pod nią, jest trochę uszkodzona.

Czemu nie pomyślałem, aby zapytać Tripa?

Trip wyraźnie dbał o Scarlett, więc pewnie dużo mi nie powie, ale warto spróbować. Po prostu musiałem to ostrożnie rozegrać.

- Jak uszkodzona?

- Scar ma wyjątkowego pecha z idiotami, którzy ją wrywają. Zwłaszcza z ostatnim Mickiem... Rickiem... Nickiem, jakkolwiek miał na imię. - Trip spoważniał. - Pieprzył na lewo i prawo, pieprzył ją i generalnie to był pieprzona, złą wiadomością. Masz moją krew i w ogóle, ale wiesz, że jeśli ją zranisz to zamierzam cię skopać, prawda?

- Wiesz, że nie byłeś zdolny mnie uderzyć od kiedy miałeś 6 lat. Zresztą wtedy też tylko dlatego, że mam by mi skopała dupę, gdybym nie dał ci wygrać kilka razy. - Bym się zaśmiał na myśl, że mój młodszy braciszek miał mnie skopać, gdyby sytuacja była inna. Facet wlepiony w twarz Scar wkurwia mnie niemiłosiernie. Mój temperament był podgrzewany i miałem ogromną ochotę złamać temu koleśowi szczękę.

Obserwowałem ją po drugiej stronie ogródka.

Oto jest. Znowu. Skrzywiłem się.

Pojebańcu lepiej na siebie uważaj.

Wściekłość rozprzestrzeniła się w moich wnętrznościach, gdy patrzyłem jak ten idiota poszedł dla Scar po drinka. Niby przypadkowo musnął jej pierś, ale wiedziałem lepiej. Tak bym zrobił, gdy byłem młodszy, aby dać znać dziewczynie o co chodzi.

Kiedy do niej wrócił, uchylił kubek delikatnie, aby wylać całą zawartość na piersi Scar. Pisnęła z nagłego chłodu. Prząd jej sukienki był przemoczony. Mój żołądek zacisnął się, gdy uświadomiłem sobie, że wszystko widać. Jeżeli ja widziałem stąd, to ten pierdolony idiota miał piękny widok na cycki mojej dziewczyny.

Nie ma kurwa mowy.

Obudził się we mnie demon i zanim pomyślałem już szedłem do nich, stawiając długie kroki.

W połowie drogi zobaczyłem, że ten koleś z głupim uśmiechem wyciera prześwitujący ciuch Scarlett. Ramiona Scar się napięły, a jej twarz stała się pozbawiona wyrazu. Ten pierdoleniec sprawia, że czuję się niekomfortowo.

Nie ma kurwa mowy. Nie podoba mi się to.

Pochylił się i wyszeptał jej coś do ucha. Jej ramiona napięły się jeszcze bardziej.

Od ciśnienia w mojej czaszce krew wrzała mi w uszach. Moja szczęka się zacisnęła.

Już czas.

Jak tylko do nich dotarłem, uniosłem ramię do tyłu i zatrzymałem się w połowie uderzenia.

O ja pierdole.

Scarlett powaliła go na dupę, krew leciała z jego twarzy. Moje oczy nie opuściły oczu Scarlett. Słyszałem jak przeklina. Teeny, która stała koło nich, dała mu reprimendę i uderzyła go, kiedy Trip odepchnął ją, starając się ją uspokoić. Podczas tych wydarzeń moja złość natychmiast przemieniła się w pożądanie. Krew, która gotowała się w mojej głowie, poleciała na południe. Patrzyłem jak Scarlett potrząsa dłonią, to był potężny cios. Mrugnąłem raz, drugi, chwyciłem ją w pasie i przerzuciłem przez ramię.

Potrzebuję jej teraz. Kurwa teraz.

- Mace! Co do kurwy? - Scarlett spytała. Wszedłem do środka, przez kuchnię i brałem po dwa schody na raz. Skręciłem do łazienki, zamknąłem i zablokowałem drzwi. Posadziłem Scarlett na umywalce, jedną dłonią przesuwając jej sukienkę wzdłuż uda, a druga powędrowała na jej kark, przyciągając ją do moich ust.

- To było zajebiście gorące kochanie. - Warknąłem z ustami na jej szyi. Scarlett była spokojna przez chwilę, po czym zaatakowała mnie dłońmi, ustami i zębami.

Przygryzała, lizała i drażniła. Jej usta krążyły w potrzebie pożerania mnie. Ściągnąłem jej przemoczone ubranie przez głowę. Została tylko w swoich małych majtkach od bikini związanych po bokach sznurkami. Jej idealne cycki ruszały się z każdym jej głębokim, nierównym oddechem, a jej twarde sutki błagały o ssanie. Pochyliłem się i przygryzłem jej lewą brodawkę. Wygięła się do tyłu, z jękiem wpychając piersi w moje usta. Moj penis drgnął, gdy włożyła dłoń w moje włosy, trzymając mnie przy swojej falującej piersi.

Następnie co zarejestrowałem, to zsunęła się z umywalki prosto na podłogę klękając przed mną. Opuściła moje spodenki do kostek, liżąc swoimi pełnymi ustami i oplatając swoimi delikatnymi dłońmi mojego członka. Uśmiechnęła się do mnie i byłem cholernie blisko zatracenia się. - Pieprz mnie. - Jęknąłem, kiedy jej ciepły język śmigał po główce mojego twardego jak skała penisa. Zacisnąłem dłonie w pięści. Widok mojego pulsującego kutasa, który wsuwa się i wysuwa z jej ust, spowodował bolesne zaciśnięcie się moich jąder i poczułem swędzenie w krzyżu. Delikatne wibracje przeszły przeze mnie, gdy jęknęła. Obserwowałem jak cieszyła się obciążając mi, zobaczyłem jej dłoń zsuwającą się, aby zadowolić samą siebie. Wręcz widziałem jak pociera palcem złoty kolczyk na swojej łechtaczce, a to spowodowało, że prawie doszedłem w jej ustach. Złapałem ją pod pachami i podniosłem na umywalkę. Zerwałem jej majtki i pograżyłem się głęboko i szybko, wywołując głośny jęk u nas obojga.

- Kurwa, tak ciasno.

Cholera, jak dobrze w niej było. Musiałem być rozgrzany w tej chwili, ale czułem każdy centymetr jej aksamitnej, miękkiej skóry, jak nigdy przedtem. Ucisnąłem jej biodra i utrzymywałem stały rytm. Scarlett odrzuciła głowę do tyłu. Przejeżdżając paznokciami w dół moich pleców zażądała. - Więcej. Mocniej. Mace. Oh, Boże, tak. Oh!

Jej cipka zacisnęła się na moim napiętym penisie. Krzyczała przez lekko rozchylone usta. - Dochodzę.

- Kurwa, tak kochanie. Daj mi to. - Wjechałem w nią, mój penis zadrżał, gdy mocno doszedłem.

Kiedy spazmy odeszły i mój oddech wrócił do czegoś zbliżonego do normalnego, zacząłem się wycofywać i zamarłem. Moje ciało się napięło, panika przepłynęła przeze mnie.

Kurwa, ja pierdolę, kurwa mać.

- Kochanie powiedz, że jesteś na pigułkach lub czymś innym. - Spojrzałem na lekko oszołomioną twarz Scarlett. - Kochanie? Nie użyliśmy gumki.

Rozdział dziesiąty

Scarlett

Nie użyliśmy gumki? Co?

Dopiero po chwili dotarły do mnie słowa Mace'a.

Przełknęłam ciężko i odpowiedziałam delikatnie. - Jesteśmy bezpieczni. Jestem na pigułkach. - Gdy drugie zdanie opuściło moje usta, wyraźnie się zrelaksował.

Kurwa.

Nie mogę uwierzyć, że tak odpłynęłam, że nie użyliśmy zabezpieczenia. O czym do kurwy myślałam? Tak, jestem na tabletkach, ale to nie zatrzyma innych gównien, które mogą się zdarzyć. Wzięłam głęboki oddech i starałam się myśleć racjonalnie. Czy poważnie myślałam, że mogę złapać jakąś cholerną chorobę od Mace'a? Nie. Dopiero wrócił z życia w celibacie w wojsku. Nie pozwoliłabym, aby jego penis przebywał obok mojej pochwy, gdybym myślała, że jest zjełczały.

Musiał odczytać to z mojej twarzy, ponieważ zanim zdążyłam otworzyć usta, aby zapytać, uśmiechnął się do mnie. - Jestem czysty. Jesteś na pigułkach i przypuszczam, że gdybyś nie była czysta, to byś powiedziała coś wcześniej?

No ja pierdołę. Najwyraźniej nie tylko z łatwością dawałam się wybykać, gdy chodziło o Mace'a, ale też byłam cholernie łatwa do przejrzenia. Muszę popracować nad moją pokerową miną.

Zatrzymał się na chwilę zanim złapał moją twarz. Głaskał oba policzki, przybliżył się. - Już miałem cię bez niczego kochanie. Już się nie cofniemy.

Chciałam się klócić tylko dlatego, że zakładał, że nie mam nic przeciwko temu. Tylko, że nie miałam nic przeciwko temu, wręcz przeciwnie. *Kurna i tu mnie ma.* Lubię Mace'a bardziej niż powinnam, już dostał się pod moją skórę. *Bez uczuć Scarlett,* przypominałam sobie.

Niech to szlag!

Rozejrzałam się po otoczeniu i zdałam sobie sprawę, że jesteśmy w jego mamy łazience.

O dobry Boże!

Przyniósł mnie tutaj. Wątpię, aby ktoś nie wiedział, dlaczego tak długo nas nie ma. Zeskoczyłam z umywalki i zaczęłam się ubierać.

Syknęłam po cichu. - Mace jesteśmy w twojej mamy łazience. Uprawialiśmy seks w twojej mamy łazience. Z twoją rodziną na dole. - Mdlilo mnie. Nie wiem czy byłam po prostu zła czy panikowałam. Może obie te rzeczy.

- Zajmują się tym dupkiem. Myślę, że złamałaś mu nos. - Podniósł moją dłoń, która pulsowała i była lekko zaczerwieniona. - Z twoją ręką w porządku? Potrzebujesz trochę lodu.

Złość i panika się ulotniła na moment, gdy dostrzegłam zaniepokojenie na jego twarzy. - W porządku, jest tylko trochę delikatna.

- Gdzie nauczyłaś się tak bić? - Zapytał Mace delikatnie głaszcząc moje kostki kciukiem.

Jego słodkie zachowanie mieszało mi w głowie. Potrzebowałam trochę przestrzeni i to szybko. Zabierając dłoń ruszyłam do drzwi. - Tata zawsze mówił, że dziewczyna powinna wiedzieć jak się bronić. Teraz wiem dlaczego.

Mace był niebezpieczny dla mnie. Nie tylko dlatego, że był zagrożeniem dla moich wszystkich środków ochronnych, które podjęłam, aby nikt znowu mnie wykiwał. Też dlatego, że go pragnęłam tak jak nie pragnęłam nikogo przed nim. To przerażało mnie jak cholera.

Usprawiedliwiłam się i zesłam na dół. Teeny wylegiwała się nad basenem. Cały dramat już się skończył. - Teen mam cholerny kryzys. - Mruknęłam pod nosem.

Upadając na pusty leżak obok niej, spojrzała znad okularów i posłała mi wielki uśmiech. - Nie wiem jaki to kryzys, ale jeśli zarumienione policzki i twoje wypieprzone włosy mają coś z tym wspólnego, to z chęcią przyjmę kilka kryzysów, dziękuję bardzo.

- Powinnaś mi pomóc. Co ja do cholery robię? To powinien być tylko seks i prostota. Tylko seks. To wszystko czym to miało być. - Jęknęłam.

Przestań zachowywać się jak cholerna dziewczyna!

Irytacja przeleciała przez twarz Teen, zanim skrzywiła się na mnie. - To co zrobisz, to wyciągniesz swoją głowę z tyłka i skończysz z tym pojebanym programem maleńka.

- Co do kurwy?

Uspokoila się, odwróciła do mnie i powiedziała. - Scar seksowny jak sam diabeł facet jest tobą zauroczony i to trochę cię przeraża. Z tego co widzę, jest porządnym facetem i sama stoisz sobie na drodze. Co jeśli to jest to maleńka? Co jeśli nie jest kolejnym debilem? Co jeśli jest twoim rycerzem w lśniacej zbroi? Masz zamiar przepuścić taką szansę tylko dlatego, że się trochę boisz?

Cóż to ma sens. Co może być zranione? Tylko moje serce, prawda?

Po tym jak powiedziałam jej jakie mam uczucia do Mace'a i jak przestraszona jestem, poczułam jego obecność za sobą. Później jego głęboki głos w moim uchu. - Trzymaj to przez trochę kochanie. Nie będziesz mogła nikogo tatuować przez kilka dni, ale zminimalizuje opuchliznę do minimum. - Mace sięgnął i delikatnie położył ręcznik pełen kostek lodu na mojej ręce. Pocałował bok mojej szyi i poszedł po zimne drinki. Teeny i ja obserwowałyśmy jak chwycił trzy piwa i ruszył w naszą stronę.

- Co jeśli złamie mi serce?

- Co jeśli nie złamie? - Teeny odpowiedziała, patrząc za mnie.

Nienawidziłam kiedy ma rację.

Podskoczyłam do góry. Przeszłam obok Mace'a. Podał mi piwo i owinał ogromną, silną rękę dookoła mojej talii zatrzymując mnie. - Zaczynasz łapać kochanie, prawda? Dostaję to, czego chcę Scar. Zapomnij o przypadkowym seksie kochanie, to nie jest tylko trochę zabawy. - Powiedział i wtulił twarz w moją szyję.

Moje serce się zatrzymało. Pomijając jego wypowiedź mruknęłam. - Idę się przebrać.

Odwróciłam się i przygotowałam na kąpiel, myśląc, że Mace może być tym moim wymarzoną mężczyzną. Gdybym tylko nie miałam tego dziwnego przeświadczenia, że coś ukrywa...

Reszta dnia była cudowna. Słońce świeciło, drinki były zimne, było świetne jedzenie i jeszcze lepsi przyjaciele. Teeny, Haven, Mila, kilka innych dziewczyn i ja zdecydowałyśmy się zagrać w improwowaną, wodną siatkówkę. Wszyscy pokładali się ze śmiechu. Przede wszystkim dlatego, że przetapiałyśmy siebie nawzajem z Teeny, nawet jeśli byliśmy w tej samej drużynie.

Od czasu naszej małej pogawędki, Mace był pieszczochem. Zawsze znalazł powód, aby mieć swoje ręce na mnie, całować mnie lub po prostu być obok. Szybko zdałam sobie sprawę, że był bardzo opiekuńczym mężczyzną, co nie przeszkadzało mi w najmniejszym stopniu. Jeżeli mam być z sobą szczerą, to uwielbiam jak jego silne, twarde ciało przyciska się do moich pleców, jego grube ramię oplata moją talię, dłoń na biodrze w nieco zaborczym, ale nadal słodkim geście. Sprawiał, że czułam ciepłą papkę głęboko w brzuchu.

Ciągle byłam w martwym punkcie, ale stwierdziłam, że nie było nic złego w korzystaniu przez chwilę z tej sympatii, mając trochę przyjemności póki trwa. Nie podpuszczałam go, wiedział jaki jest mój stosunek.

Grube ramiona oplotły mnie w talii. Ciepłe ciało Mace'a przycisnęło się do moich pleców, pocałował moją szyję i szepnął prosto w ucho. - Kochanie, gotowa do wyjścia?

- Mhm, jasne. Możesz mnie najpierw zabrać do salonu? - Wcześniej tego dnia miałam pomysł. Widziałam, że obrzęk schodzi z mojej dłoni, dzięki czemu mogłam nią poruszać swobodnie, więc jest to dobry moment.

- Co tu robimy? - Mace zapytał, gdy włączyłam światła i udałam się na moje stanowisko.

- Powiedziałaś, że chcesz więcej tatuaży. Właśnie zostałeś umówiony po godzinach.

Zapytał zaskoczony. - Zamierzasz to teraz zrobić? Jesteś pewna? Co z twoją dłonią?

- Z moją dłonią już jest dobrze. Spójrz. - Zgięłam dłoń kilka razy, aby mu pokazać, że wszystko dobrze. - Mam już gotowy szkic, potrzebuję tylko mojego płótna. - Wyciągnęłam cały mój sprzęt, sprawdziłam czy wszystko jest odpowiednio zapakowane i w odpowiednim miejscu. Usiadłam na moim taborecie na przeciwko Mace, co nie było najlepszym

wyborem, aby się skoncentrować, bo byłam na poziomie jego krocza. Chrząknęłam i powiedziałam delikatnie. - Musisz zdjąć... Oh...

Mace stał przede mną bez koszulki. Od jego nagiej piersi i kaloryfera na brzuchu naleciała mi ślinka do ust. Mój wzrok powędrował po jego brzuchu, w dół jasnego szlaku włosków do paska jego spodni. Jego idealne mięśnie w kształcie litery V były na tyle smakowite, że każda kobieta by chciała pochylić się do przodu i je polizać. Moje majtki były przemoczone.

- Wskakuj na stół i leż na swoim lewym boku proszę.

Oczyściłam i przygotowałam ramię Mace'a. Przez cały czas czułam na sobie jego wzrok, co rozgrzewało mnie od środka. Umieszczanie szablonu było dekoncentrujące. Czubki moich palców przebiegające po jego gładkiej skórze. Czułam jego bicie serca, ciepło jego ciała. Jego odurzający zapach tak blisko mnie sprawiał, że oddychałam ciężiej niż zazwyczaj. Widząc jak mi się przygląda, powodowało u mnie gęsią skórę.

- Jesteś tak cholernie ładna Scarlett. - Szepnął. Jego oczy odzwierciedlały to co powiedział.

Zamiast zdradzić moje uczucia, spytałam. - Tutaj ma być usytuowany? - Skinęłam na jego żebra, nawet mogłam usłyszeć jak brakuje mi tchu wymawiając je.

Dłoń w której trzymałam pistolet delikatnie dotknęła jego skóry. Tak znane wibracje, kiedy kogoś tatuuję, przeszły przez moje ciało. Coś w brzęczeniu mojej maszyny, liniach, wzorach, krzywych każdego kawałka pracy, którą wykonuję na skórze, siła jaką mam w rękach, aby zrobić lub zniszczyć tatuaż jednym ruchem nadgarstka dawało mi dziwne poczucie kontrolowanego spokoju. Mogłam się zamknąć w umyśle, gdzie byłam skoncentrowana tylko na tatuażu i płótnie. W chwili, gdy klient siadał na przeciwko mnie, stawał się moim kolejnym arcydziełem. Nieważne czy to był mały kawałek, pół ramienia czy całe plecy. To nie miało dla mnie znaczenia. Skóra i tusz, tusz na skórze. To było moją miłością, moją pasją. Każde z moich dzieł zasługiwało na moją niepodzielną uwagę i szczególną staranność.

Skóra Mace'a była wstrząsającym kontrastem pod moimi dłońmi. Twarde jak skała mięśnie, nad którymi pewnie ciężko pracował, pokryte aksamitną skórą. Jedynie jedna lub dwie blizny szpeciły go. Jego ciało było wspaniałe. Żywe dzieło sztuki z męskością, która mogła zapierać dech w piersiach. Warto było czekać na ciało takie jak jego do pracy. W

umyśle pojawiały mi się przebłyski jak idealni byliśmy połączeni razem. Było wiele rzeczy, które chciałam zrobić z tym ciałem i nie wszystkie miały związek z tatuażami.

Mace chciał tatuaż upamiętniający jego ojca. Wyjaśnił mi co chciał i zostawił wolną rękę, abym to dla niego narysowała. To co powstało było wspaniałe, złożone i bardzo pasujące. Hector, ojciec Mace'a, hodował róże przez większość swojego życia. To była jedna z jego wielu pasji. Duży czarno-szary krzyż zaczynał się pod jego ramieniem i leciał przez prawie całe żebra. Wychodził z krzewu w którym były trzy jaskrawoczerwone róże, każda w innym stadium rozwoju, reprezentująca różne rzeczy. Pierwsza w pełni rozwinięta oznaczająca, że żył pełnią życia. Druga zwiędła, choć nadal z jasnymi płatkami mówiąca o jego zbyt krótkim życiu i stracie jaką pozostawił. Trzecia była zamkniętym pąkiem symbolizująca wydarzenia, przy których go nie będzie. Dorastanie jego dzieci, zakochywanie się, zakładanie własnych rodzin. Pod tym wszystkim męska dłoń, która opiekuńczo obejmowała malutką, dziecięcą. Tego akurat za bardzo nie rozumiałam. Zauważyłam, że to było bardzo ważne dla Mace'a i nie kwapił się, aby to wyjaśnić, więc odpuściłam sobie.

Cztery długie godziny później ostatni raz wytarłam nadmiar tuszu ręcznikiem papierowym. Rezultat był powalający. Zawsze najtrudniej jest być krytykiem swojej własnej pracy, jednak w tym przypadku byłam oniemiała i trochę dumna. Sięgnęłam przez niego i zgarnęłam aparat z półki. - Masz coś przeciwko kilku fotkom?

- Używaj sobie kochanie. - Jego głos wysłał dreszcz wzdłuż mojego kręgosłupa. Ten facet miał zajebiście wspaniały głos, taki tajemniczy i dudniący. Jak seks, przykryty czekoladą, dekadentki i tak bardzo zły dla ciebie, ale tak dobry, że nie mogłam sobie odmówić. Tak jak i całej reszty jego osoby.

- Nałożę trochę maści i opatrunek. Znasz zasady? Za godzinę zdejmij folię, umyj w ciepłej wodzie antybakteryjnym mydłem i wytrzyj do sucha delikatnym ręcznikiem. - Tylko spojrzał na mnie ciężkim wzrokiem i mój oddech przyspieszył. Zaczęłam smarować maścią jego żebra gdy mówiłam, koncentrując się, aby nie spojrzeć na jego twarz. Zazwyczaj jestem bardzo profesjonalna, gdy kogoś tatuuję, ale mając dłonie na Mace'ie działało na mnie jak nic innego. Czuję jego stabilne bicie serca pod palcami. Nie mogłam pominąć jego siły, która od niego promieniowała. Było coś bardzo erotycznego w moich dłoniach głaszczących jego skórę. Byłam tak podniecona, że ledwo mogłam się powstrzymać przed wylizaniem go od stóp do głowy. - Pamiętaj aby

aplikować krem rano i wieczorem, aż będzie zupełnie wyleczony. Nie drapać ani nie pocierać go i starać się nie napinać skóry.

Palce mnie łaskotały, za każdym razem gdy masowałam jego napiętą skórę na boku. Moje już twarde sutki ocierały się przy każdym najmniejszym ruchu o moją bawełnianą sukienkę. Mięśnie brzucha zaciskały się z potrzeby, majtki były przemoczone. Mace miał taki wielki na mnie wpływ. Sama obecność i to jak obserwuje każdy mój ruch doprowadza mnie do szaleństwa z pożądania.

Starałam się być w jakiś sposób profesjonalna i nie zerwać z niego ciuchów po czym rzucić się na niego pośrodku mojego bardzo sterylne go salonu. Odwróciłam się i starałam się wyrzucić z głowy brudne myśli, które tam siedziały. Pochyliłam się, aby wziąć rolkę folii z dolnej szuflady stolika na kółkach. Gdy się wyprostowałam, wielkie dłonie Mace'a ścisnęły moje biodra i przyciągnęły do jego ciała. Usiadł na stole, czułam jego urywany oddech pieścący moją szyję i plecy, co jeszcze bardziej burzyło moją kontrolę. Moje plecy przy jego klatce piersiowej, czułam jego szalejące serce, gdy jego palce jeszcze mocniej ścisnęły moje biodra

- Scar jeżeli cię niedługo nie posmakuję to myślę, że oszaleję. - Usłyszałam tuż przy uchu jego chrapliwy głos, wysyłając dreszcz przez moje ciało. Usta Mace'a pojawiły się delikatnie za moim uchem. Czułam jak głęboko się zaciąga. - Zawsze słodko pachniesz. Jak wiśnie.

Mój puls przyspieszył na jego ciche słowa. - To mój żel pod prysznic. - Mruknęłam. Czy byłam niedorozwinięta? Jedyne to przyszło mi na myśl. Po raz kolejny pomieszał mi w głowie tylko dotykiem i kilkoma słowami.

Do diabła z nim!

- Mace, muszę przykryć twój tatuaż. - Mace oczywiście mnie zignorował. Jego dłonie boleśnie powolnie błędziły po moich udach. Kiedy jego dłoń sięgnęła do łączenia moich uda, pocierając moje przemoczone majtki, pisk uciekł z moich uchylonych ust.

Mace jęknął głęboko ze swojej piersi. - Tak cholernie mokra dla mnie kochanie. Muszę cię skosztować właśnie teraz.

- Nie powinniśmy tutaj tego robić. - Powiedziałam, niepewna kogo próbowałam przekonać.

Jego palce wślizgnęły się pod moje majtki. Jednym grubym, długim palcem rozszerzył moje wejście, przenosząc dowód mojego podniecania

na łąteczkę, torturująco wolno kręcąc dookoła niej. - Mace. - Wyszepiałam, nie wiem czy chciałam, aby przestał czy, aby dał mi więcej. W momencie, gdy jego dłoń opuściła moją bolącą płęć, wsadził palec do ust kosztując moją wilgoć. Moje ciało przegłosowało mózg, który odszedł z *tak do kurwy, więcej kochanie, więcej.*

- Zamierzam wziąć cię tutaj, na tym stole Scar, abyś za każdym razem, gdy będziesz tutaj pracowała, mogła przypomnieć sobie jak dochodziłaś na moich ustach. Ja mocno pieprzący cię, ty krzyżąca dla mnie. - Jego słowa spowodowały mój jęk. - Chcesz tego, prawda Scar? Chcesz, aby mój kutas wjechał w cię tutaj na tym stole.

- Proszę, Mace, proszę, potrzebuję tego, teraz. - Błagałam, dyszałam, wiałam się, aby załagodzić trochę ból między moimi nogami.

Mace nagle wstał, obszedł mnie i popchnął, tak że byłam twarzą do stołu z nim za mną. - Pochylił się na stół. - Jego rozkazujący głos wysłał dreszcz prosto do mojej kobiecości. Położył dłoń na moich plecach, drugą w talii i pochylił moją klatkę piersiową na czerwony, skórzany stół do tatuowania. Podniósł moją sukienkę i zerwał ze mnie majtki, powodując falę pożądania. Byłam tak nakręcona, że nie mogłam trzeźwo myśleć. Po prostu go potrzebowałam. Potrzebowałam dojść. Gdzieś na tyłach mojego pochłoniętego przez pożądanie umysłu, zdałam sobie sprawę, że będziemy uprawiać seks w moim salonie. Nie była to zbyt higieniczna aktywność, ale nie mogłam się powstrzymać.

Palce Mace'a szybko i mocno zaatakowały moją obolałą pochwę. Jego druga ręka powoli głaskała mój pośladek. Stałam się sfrustrowana. Trzymał we mnie swoje dwa, niesamowite palce nieruchomo. Potrzebowałam, aby się poruszył, tak jak potrzebowałam oddychać.

Biorąc sprawy w swoje ręce zaczęłam kołysać delikatnie biodrami w przód i tył. Nawet najmniejszy ruch rozgrzewał moją krew w całym ciele. Jęczałam i kołysałam się trochę szybciej. Mace nadal poruszał ręką po moim tyłku. - Właśnie tak kochanie, ujeżdżaj moje palce. - Jego głos był ciężki od pożądania.

Mace sięgnął pod górę mojej sukienki i ścisnął sutek między kciukiem a palcem wskazującym. W tym samym czasie zaczął ruszać palcami, które miał we mnie. - O kurwa, Mace. Ja... ja... oh... - Straciłam zdolność mówienia, moje ciało płonęło, co groziło zniewalającym orgazmem zbliżającym się do mnie.

Mace głęboko jęknął, jego dłoń wróciła na mój tyłek, gdy moje wnętrze zaczęło się zaciskać.

Kołysząc się szybciej i mocniej w przód i tył, szybkie pieczenie rozprzestrzeniło się na moich pośladvach. Uderzył mnie. Nigdy nikt mi nie dał klapsa. *Kurwa, to było dobre.* Było wystarczające, aby wyzwolić mój orgazm, jakiego nigdy nie miałam. Wykrzyczałam moje uwolnienie i zastygłam. Mace nagle wypełnił mnie swoim grubym penisem, miażdżąc mnie, przedłużając dreszcze przechodzące przez moje ciało.

Na wszystkie niebiosy, chyba mnie zamroczyło.

Mace mocno i szybko wbijał się we mnie, ściskając moje biodra. Użyłam krawędzi stołu jako podpórki, aby napierać na jego krocze, spotykając się z nim w każdym uderzeniu. Kolejny orgazm przedarł się przeze mnie, gdy Mace jeszcze raz zatopił się we mnie i zastygł. Jego członek drżał we mnie, gdy dochodził. Zwalił się na mnie. Przytrzymałam go jednym drżącym ramieniem, aby mnie nie zgniótł. Jęknął.

Kiedy mój puls zwolnił i mój oddech wrócił do normalności, myśli mnie zaatakowały. Dostałam klapsa. Nigdy w moim życiu nie byłam traktowana z taką surową potrzebą i siłą podczas seksu. Zajebicie to pokochałam. Mace wiedział co robi. Wie co lubi, a jeszcze bardziej wyczuwał co ja potrzebuję, nawet jeśli sama tego nie wiedziałam. Wyciągnął rękę i sięgnął po chusteczki. Oczyszczył nas i przeciągnął na stół. Przyciągnął mnie go swojego boku z moją głową na jego piersi. Oplótł ramię dookoła mojego ciała i mając na uwadze jego nowy tatuaż zapytałam. - Boli cię?

- Nie, jest dobrze.

Leżąc w poświacie po seksie z Mace'em czułam się bardzo dobrze. Moja obrona rozsypała się jeszcze bardziej, gdy tulił mnie i głaskał powoli moje ramię. Jeżeli mam być szczerą, bardzo to lubiałam... Może za bardzo.

Ach cholera.

Moje palce delikatnie gładziły jego skomplikowany tribal na piersi. W tym całym ferworze nie miałam czasu, aby przyjrzeć się jego wcześniejszym tatuażom.

Moja dłoń się zatrzymała, gdy wróciłam do czarnego tatuażu na jego piersi. Coś co wyglądało znajomo między liniami jego malowidła.

Chwila... czy to było? Moje palce znowu się poruszały. Moje oczy podążały za ich ruchem.

Prześledziłam litery. Znieruchomiał, jego ciało zamieniło się w kamień, kiedy uświadomił sobie, że to dostrzegłam.

Imię, bezpośrednio na jego sercu. Jak mogłam tego wcześniej nie zauważyć? To było tak misternie wplecione na granicach jego tatuażu, że trzeba było się bardzo przyjrzeć, aby zauważyć.

Belle.

Kim do kurwy była Belle?

Stara 21

Rozdział jedenasty

Mace

Zauważyła. Miałem nadzieję, że nie zauważy, ale powinienem wiedzieć lepiej. Scarlett była tatuażystką do kurwy nędzy. To jej praca, aby widzieć to czego inni nie widzą. Nie wiem jak jej to wytłumaczyć. Nie wiem jak jej powiedzieć o Belle. Jak powiedzieć osobie w której się zakochujesz o jedynej dziewczynie, która kiedykolwiek była w twoim sercu?

Wtedy mnie olśniło. Właśnie zaczęła się trochę otwierać i nie mogłem się oprzeć naglej i dziwnej ochocie, aby ją kurwa tulić. Chcę, aby dowiedziała się o moim życiu, o moich zobowiązaniach. Chcę aby mnie знаła. To się nie stanie, jeżeli nie będę z nią szczery. Mimo, że to była prawda to tutaj był pies pogrzebany. Jeżeli Scarlett dowie się o Belle, ucieknie, gdzie pieprz rośnie. Jestem tego pewien. Wiem, że nie będę mógł jej prosić, aby została, gdy pozna prawdę. Nigdy nie byłem i nie chcę być kłamcą. Postanowiłem, że jeżeli zapyta, to jej powiem. Sama myśl o tym, że Scar odejdzie powodowała ból w piersi i zaciskanie się brzucha. Byłem bardziej pogrążony w tej dziewczynie niż myślałem.

KURWA.

Scarlett nagle usiadła. Obciągnęła sukienkę, nie przejmując się majtkami, które nadal leżały na ziemi. - Chyba powinnam tutaj posprzątać i znowu nałożyć na ciebie krem oraz opatrunek. - Mruknęła szybko.

Pierdole to. Ja to kurwa pierdole. Widzę, że znowu się zamyka. Nie chciała mi spojrzeć w oczy i najwyraźniej spieszyło jej się, abym zostawił ją samą. Musiałem ograniczyć straty. Nie wstydziłem się imienia Belle na mojej skórze. Jej trwałego śladu wrytego na moim sercu, ale szybko się zorientowałem, że Scarlett znaczy dla mnie więcej niż początkowo myślałem. Myśli tłoczyły się w mojej głowie, wspomnienia i fragmenty o mojej Belle. Złość zakorzeniła się głęboko w moim żołądku. Scarlett postanowiła wyciągnąć pochopne wnioski, nie przejmując się tym kim była Belle i co dla mnie znaczyła. Belle będzie zawsze w moim życiu, w moim sercu. To może nie być łatwa sytuacja aby zrozumieć, ale jest częścią mnie. Kontrolując moje przytłaczające uczucia, siedziałem nieruchomo,

patrzając jak Scarlett pracuje na moim boku. Nie obchodzi mnie czy chce wiedzieć czy nie, ale się dowie.

- Scar...

Potrząsnęła głową i przerwała mi. - To nie moja sprawa Mace. Było zabawnie, ale mówiłam ci. Nie dzielę się. Więc super, idźmy na przód, zgoda?

Co do kurwy?

Nie tylko wyciągnęła pochopne wnioski, ale też stwierdziła, że ją zdradzam. Nie ma kurwa mowy. Ten mocno schowany gniew powrócił do życia. Zacisnąłem szczękę i ścisnąłem zęby, powstrzymując się przed powiedzeniem gówna, którego nie będę mógł później cofnąć. Zamiast tego, wyrwałem portfel z mojej tylnej kieszeni i wyciągnąłem zniszczone zdjęcie. Jego krawędzie były postrzępione i było lekko wyblakłe od częstego wyciągania i patrzenie na nie. Rzuciłem zdjęcie na stół, na przeciwko Scareltt, która odkładała rzeczy. Jej wzrok przeskokzył z pojemników z tuszem. Rzuciła rolką ręcznika papierowego, którą trzymała w dłoni. Podniosła zdjęcie, przeskakując wzrokiem z tego co trzymała w ręce na mnie.

- Czy ona jest...? - Cicho wypowiedziane pytanie pozostało niedokończone, gdy spojrzała na mnie.

Pokiwałem. - Jest moja. To Belle. - Teraz najtrudniejsze. Przełknąłem ciężko przez gulę w gardle. - Zmarła prawie trzy lata temu. Miała tylko dwa latka.

Wzrok Scarlett padł na mój tatuaż i znowu na zdjęcie Belle w jej dłoni. - Jest śliczna Mace. Wygląda jak ty.

Od razu byłem wdzięczny, że nie wyskoczyła z kondolencjami. Przykro mi jest beznadziejnym słowem używanym zbyt często ze złych powodów. Nie zasługiwałam ani nie chciałam jej sympatii. Śmierć Belle była z mojej winy.

Biorąc zdjęcie z wyciągniętej dłoni Scarlett zauważyłem, że lekko drży. Spojrzałem na jej twarz. Pojedyncza łza płynęła po jej policzku. - Nie płacz kochanie. To boli kiedy płaczesz, szczególnie dla mnie. - Starłem jej łzę kciukiem.

- Nienawidzę tego, że tak ją straciłeś. Nienawidzę tego, że to przytrafiło się tobie, jej. - Widziałem ból w jej oczach. Scarlett nie litowała się nade mną, czuła trochę mojego bólu. Tak po prostu poczułem więcej, wszystko dla Scarlett.

Widziałem, że pytania przelatują przez jej myśli. Scarlett mogła grać twardą. Dziewczynę, nic nie może mnie załamać, ale wszystko co czuła rysowało się na jej twarzy. Otworzyłem puszkę Pandory i pora jej wszystko powiedzieć. Prawdę. Byłem przerażony chwilą, gdy zobaczy kim naprawdę jestem, powód dla którego moja córka nie jest już wśród żywych. Wziąłem jej piękną, pokrytą łzami twarz w dłonie i dałem jej ostatni pocałunek. Oplotłem dłońmi jej głowę, palce zanurzyłem w jej delikatnych włosach, dotknąłem jej ust swoimi delikatnie jak piórko. Odciągnąłem ją delikatnie, położyłem czoło na jej i podjąłem decyzję. - Chodź, usiądź. Jest kilka rzeczy które musisz wiedzieć.

Stara

Rozdział dwunasty

Scarlett

Mace siedział obok mnie na skórzanej kanapie w pokoju socjalnym. Jego wygląd mogłam określić nie inaczej jak strata. Moje serce cierpiało razem z nim, za małą dziewczynkę, która była małą kopia jego samego. Jej malutkie ręce były owinięte wokół jego szyi, ich twarze były przyciśnięte do siebie, oboje śmiali się do aparatu. Tacy szczęśliwi.

Nie chciałam pytać co się stało Belle, nie wydawało mi się to być właściwe. Mace może mi powiedzieć, gdy będzie gotowy. Ten czas nadszedł szybciej niż myślałam i nie byłam pewna, czy dam radę znieść więcej bólu w jego już przepelnionym głosie.

- Poznałem matkę Belli, Jannelle kiedy miałem 21 lat. Zostaliśmy zapoznani przez wspólnych znajomych i skończyliśmy umawiając się kilka razy na randki. Była słodka i miła. Była typem dziewczyny, którą chciałem zabrać do domu, aby poznała mam. Spotykaliśmy się przez jakieś dziewięć miesięcy, gdy się do mnie wprowadziła. Myślałem, że to może moja wyobraźnia, ale zmieniała się z dnia na dzień. Zaczęła być sukowata. Była niemiła dla mam i dziewczyn, gdy wpadały w odwiedziny do mieszkania. Wredna przez cały czas i wymagająca. Kilka miesięcy później miałem tego dosyć i powiedziałem jej, że z nami koniec. Miała mnóstwo ostrzeżeń, ale gdy już zagryzłem zęby i zdecydowałem, że tak dłużej nie mogę, że odchodzę, ogłosiła, że jest w ciąży.

- Zostałem. Na początku nie byłem pewien czy dziecko było moje. Byliśmy naprawdę ostrożni. Nigdy nie spałem z nią bez prezerwatywy. Nawet gdy tworzyliśmy już stały związek, nigdy nie czułem się na tyle komfortowo. Byłem młody i nie chciałem ryzykować. Janelle pokazała, że jest osobą która zrobi wszystko, nawet będzie grała nieczysto, aby osiągnąć czego pragnie.

Zatrzymał się i wziął głęboki oddech. Widziałam jak wielkim to było dla niego przeżyciem. Jego ciało było napięte.

- Co masz na myśli mówiąc grała nieczysto? - Napomknęłam cicho. Już nie lubiłam tej kobiety. Wykorzystać tak kochaną rodzinę i traktować ich jak gówno.

- Porzuciła swoje tabletki antykoncepcyjne i później odkryłem, że prezerwatywy były podziurawione. Chciała zajść w ciążę, bo wiedziała, że byłem gotowy to zakończyć. Później mi powiedziała, że to był jej sposób, aby mnie zatrzymać.

Ręce Mace'a zacisnęły się tak mocno na kubku kawy, że myślałem, że go stłucze. Jego szczęka zacisnęła się ze złości. Mój własny poziom wkurwienia szybko wzrastał. Nigdy nie zrozumieję jak ktoś może robić takie rzeczy. Wrobić kogoś aby został. Mieć dziecko z egoistycznych pobudek zamiast z miłości. - Zostałeś? - Spytałam cicho.

Mace spojrzał na mnie i przyglądał mi się jakby czegoś szukał. - Tak, na trochę. Belle miała roczek gdy odszedłem. Miałem odwiedziny, ale nie mogłem jej mieć cały czas, bo wyjeżdżałem na tygodnie do pracy, trenując i inne gówna. Gdybym został w domu, został z nią...

Oczy Mace zalśniły od zbierających się łez. Moje serce pękło dla niego.

- Kiedy Janelle ją miała, piła więcej i więcej. Nie wiedziałem jak poważne to było. Kilka razy, gdy odbierałem Belle, czułem alkohol w jej oddechu. Kilka razy o tym wspominałem, ale nigdy nie kończyło się to dobrze. Nie chciałem, aby Belle słyszała nasze kłótnie. Rozmawiałem z nią, gdy Belle była z moją mamą. Zbywała mnie. Sprawiała, że uwierzyłem jej, że to był tylko drink lub łyk. Powinienem być wiedzieć. Powinienem wtedy zabrać jej Belle.

Ból w jego głosie niszczył mnie. Przysięgałam, że nigdy już nie zakocham się w mężczyźnie, w żadnym mężczyźnie nigdy więcej. Zdałam sobie sprawę, że czułam do niego więcej niż powinnam. To znaczyło, że miałam duże kłopoty.

- Byłem w drodze do domu z lokalnej misji. Pojechałem prosto do Janelle, aby odebrać Belle. To był mój weekend. Zaparkowałem przed domem Janelle i wszedłem przez frontowe drzwi. Nie było Belle, więc wróciłem się, bo myślałem, że bawi się w piaskownicy. Nie było jej tam. - Mace wziął głęboki oddech. Wyglądał jakby zagubił się we własnych wspomnieniach opowiadając mi tą historię. Jakby jego osobisty koszmar odgrywał się tuż przed nim. Zamarł z załamaniem wyrazem twarzy i zaszklonymi oczami.

Rozejrzałem się po podwórku. Wszędzie. Kiedy mój wzrok padł na basen, dostrzegłem ją. Unosiła się w basenie, twarzą w dół, jej włosy były

rozłożone dookoła niej. Nie ruszała się. Rzuciłem się do basenu i wyciągnąłem ją kładąc na trawie. Nie oddychała. Musiałem sprawić, aby oddychała.

Moje ręce naciskały ciągle i ciągle jej małą klatkę, tak bardzo próbując sprawić, aby oddychała. Czułem jej bezwładne, martwe ciało pod moimi rękami. Ciągle i ciągle próbowałem.

Strach, że się nie rusza, nie odpowiada, rozdzierał moje serce na pół.

Dźwięk, który wydawała za każdym razem, gdy wdmuchiwałem oddech w jej usta, jest dźwiękiem, którego nigdy nie zapomnę. Prześladowuje mnie. Nawet kiedy ciągle próbowałem sprawić, aby oddychała, wiedziałem... Gdzieś w mojej głowie wiedziałem, że odeszła.

Karetka przyjechała i zastąpiła mnie... Wszystko co mogłem zrobić to stać tak i patrzeć jak próbują przywrócić do życia moją małą dziewczynkę.

Byłem bezużyteczny. Nic nie mogłem zrobić, aby ją obudzić.

Sanitariusze byli wszędzie. Wstrzykiwali jej Bóg wie co, pobudzając ją. Tak cholernie bardzo starali się ją przywrócić i wszystko co mogłem zrobić to patrzeć jak odchodzi.

Jej skóra wyglądała normalnie. Jej twarzyczka wyglądała jakby spała.

Chciałem nią potrząsnąć. Ciągle powtarzałem. - Proszę skarbie, po prostu się obudź... Jestem tutaj, tatuś jest tutaj maleńka.

Podnieśli ją i przenieśli na noszach do karetki, a ja podążyłem za nimi.

Przez całą drogę do szpitala widziałem przez tylne okno karetki jak próbowali... Uciskali jej klatkę ciągle i ciągle.

Kiedy w końcu tam dotarliśmy zabrali ją do pokoju. Zostałem zatrzymany przez policję, która mnie wyprowadziła.

Nie mogłem z nią być.

Była sama z obcymi. Wszystko o czym mogłem myśleć, to co będzie jeśli się obudzi i nie będzie wiedziała gdzie jest?

Z nikim kogo znała.

Będzie przestraszona.

Kiedy podskoczyłem, aby pójść do niej, drzwi się otworzyły i wyszedł lekarz.

W chwili, gdy wyszedł upadłem na kolana. Jego twarz powiedziała mi wszystko co już wiedziałem.

- Przykro mi. Nic nie mogliśmy zrobić. - Powiedział doktor, potrząsając powoli głową. - To już dwie godziny. Nadal ją resuscytujemy, ale nie ma szans... - Wziął głęboki oddech i zadał mi najgorsze pytanie jakie kiedykolwiek słyszałem w moim życiu.

- My... Musi pan nam powiedzieć, jeśli pan chce abyśmy kontynuowali?

Wątpliwości pojawiły się w mojej głowie. Mam im powiedzieć, aby z niej zrezygnowali?

Mam z niej zrezygnować czy mam pozwolić, aby ranili jej malutkie ciało lub dać jej odejść?

Wziąłem głęboki oddech i spojrzałem w oczy lekarzowi. Wepchnąłem ostateczne ostrze w moją już i tak rozerwaną pierś. - Zatrzymajcie się. - Powiedziałem. - Dajcie jej odejść. Po prostu... po prostu dajcie jej odejść.

W momencie, gdy te słowa opuściły moje usta, cały mój świat się na mnie zawałił.

Pozwoliłem mojej dziecince odejść.

Poprowadzili mnie do pokoju, gdzie dalej walczyli o Belle. Moje ręce się trzęsły, czułem jakbym miał zwymiotować. Tutaj była.

Spojrzałem przez pokój. Leżała na pościelonym łóżku. Tylko jej malutka twarz była widoczna pod ostrym, białym prześcieradłem. Jej śliczne blond włoski, teraz suche, były rozsypane wokół jej anielskiej twarzy. Wyglądała jakby spała.

To musiał być zły sen. Jest tutaj... tylko śpi. Nawet gdy o tym myślałem, moje stopy nie chciały iść. Dziesięć długich minut stałem po przeciwnej stronie pokoju, aż mogłem do niej podejść.

Wziąłem jej malutką rączkę. W chwili gdy poczułem jej skórę, łzy które wstrzymywałem poleciały po mojej twarzy. Była zimna. Potrzebowała kolejnego koca. Rozejrzałem się po pokoju i zauważyłem gruby koc, starannie złożony w rogu. Sięgnąłem po niego i przykryłem jej ciało. Pochyliłem się i pocałowałem jej czoło.

- Tak mi przykro kochanie. Tak mi przykro. Nie było mnie. Ja, ja... Oh Belle dziecinko, tacie jest tak bardzo przykro.

Położyłem się na łóżku obok niej. Przyciągnąłem jej bezwładne ciało w ramiona. Kołysałem ją po raz ostatni. Zaśpiewałem jej naszą kołysankę, pocałowałem jej małą twarz i się załamałem.

Odchrząknął i ścisnął moją dłoń. Wracając do rzeczywistości, kontynuował opowiadanie co się wydarzyło.

- Później dowiedziałem się, że Janelle nie była tylko pijana, była też naćpana. Nikt nie pilnował Belle. Kiedy moja dziecinka tonęła, byłem nieosiągalny i jej matka była w rozsypce.

Spojrzałam na twarz Mace'a. Była załzawiona jak i moja. Złość którą poczułam do Belle matki nie przyszła powoli, tylko jak rakietą. Jeśli kiedykolwiek spotkam tą kobietę, będę zdolna ją uszkodzić, wybić to żyjące gównem z niej. Nie zasługuje na żaden oddech w płucach.

Mace wziął trzęsący się oddech i kontynuował. Moje gardło było zapchane od emocji. Nie byłam pewna czy mogę więcej usłyszeć, ale dla niego musiałam.

- Scar, ona była tylko dzieckiem. Moją dziecinką. Nigdy nie zapomnę dnia, gdy ją pochowaliśmy. Wąska, mała, różowa trumna z jej kruchym ciałkiem. Było widać... Było widać, że mojej Belle już nie było. Jej śmiechu, jej wewnętrznego światła, to odeszło. Ona odeszła. Wyraz jej twarzy będzie mnie prześladować do końca życia. Jej małe ciało takie spokojne i zimne. Belle była taką szczęśliwą dziewczynką. Od chwili gdy otworzyła oczy, aż do ostatniej chwili, gdy je zamknęła, była ciekawa i kochająca świat.

- Nigdy nie będę mógł jej znowu przytulić. Zobaczyć jej pięknego uśmiechu, tych jasnych niebieskich oczu świecących od śmiechu, jej małych chichotów. Brzmiała jak mały elf, gdy się śmiała, prawdziwy Dzwoneczek. Potrafiła rozświetlić pokój samym śmiechem. - Wspominając posłał mi bolesny uśmiech.

- Tak wielu rzeczy nigdy nie dostanie, nigdy nie przeżyje. Pierwszy dzień w szkole, ruszający się ząb, zakończenie szkoły, droga w kierunku mężczyzny, z którym by chciała spędzić życie, posiadanie własnych dzieci. Jestem powodem dla którego nigdy tego nie będzie miała. Jestem powodem, że została z tego okradziona. Gdybym nie został ponownie zwerbowany, zabrał ją od matki lub był mężczyzną i poślubił Janelle, zajmując się nimi. Został. Po prostu był w domu trochę częściej... nadal by tu była. Ciągle bym miał moją dziecinę Belle.

- Nie możesz tego robić Mace. Nie możesz się obwiniać. - Taki był finał, moje serce było złamane dla Mace'a, dla Belle. Bez wątpienia to była najtrudniejsza rzecz jaką musiałam wysłuchać i najgorsze, że Mace się obwiniął w całym zakresie. To było widoczne w jego twarzy. To były łzy, które wylewał.

- Mogę i będę, póki chodzę po tym świecie. Scar, to powinienem być ja. Chciałbym oddać mój własny oddech, moje własne życie, aby ją odzyskać, ale niestety nie mogę. Nawet nie mogłem jej pocałować na pożegnanie. W dniu, w którym straciłem Belle, straciłem kawałek siebie i nigdy go nie odzyskam. Nigdy nie będę znowu cały. To był koniec wszystkiego co znałem.

Nie mogłam się dłużej powstrzymać. Pokonałam mały dystans między nami i przyciągnęłam Mace'a w ramiona. Moje serce miało wielką dziurę i musiałam go utulić, aby załagodzić trochę jego smutku. Wchłonąć trochę jego bólu i zabrać jego ciężar, nawet jeśli tylko na chwilę. Jest dobrym mężczyzną z niewyobrażalną, niszczącą historią. Utrata dziecka jest czymś, czego żaden rodzic nie chce zobaczyć póki żyje.

Rozdział trzynasty

Mace

Trzymałem się Scarlett jakby była powietrzem, którego potrzebuje do oddychania. Przez lata moje rodzina mówiła mi, że śmierć Belle była poza moją kontrolą. Jednak dopiero kilka wyszeptanych słów przez Scarlett zabrało trochę ciężaru z mojej piersi. Niezależnie od uczuć, które Scarlett we mnie wywoływała, wiedziałem, że nie jestem wystarczająco dla niej dobry. Chciałem jej. Boże, chciałem jej, ale nie byłem dla niej dobry. Jest słodka i opiekuńcza, ma dobre serce, które świeciło jasno. Nie była wymagającą suką. Przechodziła od razu do rzeczy, seksowna jak cholera i zabawna. Nie powinna być skażona przez kogoś takiego jak ja i moją przeszłość. Krew na moich dłoniach. Nie wiedziała nawet połowy. Nawet gdy trzymam ją w ramionach, po rozmowie o Belle, wiem że będę musiał jej powiedzieć o reszcie.

Belle była wierzchołkiem góry lodowej, tylko częścią mojego złamanego serca, które miało bolesne, dobre wspomnienia. Scarlett powinna wkrótce dowiedzieć się o powodzie, dla którego odszedłem z pracy. O błędzie, który sprawił, że dobry mężczyzna umarł i rodzina była zdewastowana. O fakcie, że nadal byłem w życiu matki Belle. Każda z tych rzeczy mogła ją ode mnie odstraszyć. Ochrona Scarlett była jedyną rzeczą o której myślałem, nawet jeśli to znaczyło chronienie ją przede mną.

Podczas tego tygodnia jej ściany spadły i nie byłem gotowy, aby to zrujnować jednym zamachem. Nie chciałem tego zniszczyć wykładając całe moje gówno. Musiałem ją zachować na tak długo jak mogłem.

Scarlett posprzątała w salonie, zgasła światła i zamknęła za nami drzwi, gdy wyszliśmy. Chcę tą kobietę w moim życiu. Nie jestem pewny, czy to jest dla niej sprawiedliwe. Dręczyło mnie to, jak powinienem poradzić sobie z moimi uczuciami do Scar.

Kilka minut później parkowałem na podjeździe Scarlett. Wyłączyłem silnik i poszedłem za nią do środka. Dom nie był ekstrawagancki. Tylko proste, zapraszające do relaksu miejsce. Duży, otwarty salon był uzupełniony eleganckimi meblami, które wyglądały na wygodne. Markery, kredki i szkicowniki leżały na stoliku do kawy. Oprawione zdjęcia

uzupełniały pokój, Scarlett w różnym wieku i pozie, kilka jej z Teeny, kilka ze starszym mężczyzną, który jak przypuszczam był jej ojcem. Nie zauważyłem żadnego z matką. W zasadzie nigdy o niej nie wspominała, ale to był temat na inny dzień.

Słońce zaszło kilka godzin wcześniej i z powodu wcześniejszego nastroju, oboje zdecydowaliśmy się na film. Scarlett przysłała do salonu z miską popcornu i dwoma puszkami napoju gazowanego, gdy wsadzałem dysk.

- Co wybrałeś? - Spytała gdy odstawiała popcorn i napoje.

Pociągnąłem ją za rękę, opadłem na plecy, siedziałem zatopiony na kanapie z głową na poduszkach i przyciągnąłem jej biodra do moich. Moja jedna dłoń powędrowała do jej tyłka a drugą delikatnie przyciągnąłem jej śliczną, zmieszaną twarz do mojej. - Nie wiem. Nie mam w planach tego oglądać kochanie. Moja dłoń wsunęła się pod jej krótką sukienkę i potarłem jej kolczyk w łechtaczce, wykręcając go. Jej oczy stały się ciężkie, oddech urywany. Jęknęła zanim pocałowałem ją mocno i głęboko. Spędziliśmy kolejną godzinę zabawiając się jak dzieciaki, gdy akcja filmu leciała w tle.

Kiedy film się skończył, Scar wzięła mnie za dłoń i poprowadziła do łazienki. Rozebrała nas, odwróciła się do wody i weszła do wyłożonej czekoladowymi i kremowymi płytkami podwójnego prysznica. Woda stała się chłodna zanim skończyliśmy z naszym mydłanym seksem i myciem siebie nawzajem. Wytarliśmy się i wślizgnęliśmy do ogromnego, królewskiego łóżka. Jedną rzeczą, którą nauczyłem się wcześniej o Scarlett, było to, że śpi nago, co mi idealnie pasuje. Nic nie było lepsze od jej idealnego, miękkiego, wytatuowanego ciała przyciśniętego do mnie. Leżałem za nią, z dłonią na jej napiętym brzuchu. Gdy dryfowałem już w kierunku snu, mogę przysiąc, że usłyszałem jej ledwo słyszalny szept. - Nie złam mi serca. Nie sądzę, abym mogła to znieść.

Nic nie powiedziałem leżąc w ciemności, tuląc do siebie skarb, którego podświadomie szukałem. Czując się trochę dziwnie, zdałem sobie sprawę, że jestem cholernie pewny, że się w niej zakochałem. Jednak głęboko w brzuchu wiedziałem, że nie zasługuję na nią, ani na jej serce.

Rozdział czternasty

Mace

Minęło już dziesięć tygodni spania obok siebie przynajmniej kilka razy w tygodniu, poznawania siebie nawzajem, słodkich pocałunków i piekielnie gorącego seksu. Nie obyło się bez różnicy zdań. Scarlett jest uparta i wybuchowa. Nie jest przyzwyczajona do tego, że ktoś o nią dba. To jest coś, do czego się powoli przyzwyczajają. Może być odbierana jako twardzielka, ale potrafi być słodka i jest cholernie urocza, gdy jest o coś zła. Nauczyliśmy się wiele o sobie. Nienawidzi ogórków, po tym jak z Teeny zatrąły się nimi jako dzieci. Boi się pajaków, o czym dowiedziałem się gdy zobaczyłem jak krzyczy stojąc na krześle z butem wymierzonym jak miecz w małego, czarnego pajaka z dala od niej na podłodze. Stopniowo zostawiałem swoje graty w jej domu przez te kilka tygodni. Szczoteczka do zębów tu, koszulka tam, mój ulubiony kubek do kawy w kuchni.

Spędzaliśmy większość wolnego czasu razem, wychodząc na kolację, do kina, jeżdżąc Cobrą przez długie niedzielne popołudnia. Nawet zabrałem ją na cmentarz, aby odwiedzić Belle. Byliśmy razem prawie idealni. W każdym zabawnym momencie i tym poważnym. Po każdej kłótni był gorący-jak-cholera seks. Równoważyliśmy siebie na wzajem. Mimo, że od czasu do czasu musiałem znaleźć sposób, aby uciszyć jej pyskate usta. Nie to żebym na to narzekał.

Małe wymamrotane *dobry* było tylko zaczątkiem, aby obudzić Scar. Wycalowałem drogę jej małych motylków zaczynając się przy jej uchu, przez szyję i na ramię. Jedną dłonią nakryłem jej pierś, drugą wędrowałem po gorącym ciele. Koniuszkami palców i językiem prześledziłem jej skrzydła wytatuowane na plecach. Poranne światło tak na nią padało, że wyglądała jak anioł. Gęsia skórka przebiegła po jej ciele kiedy ledwie dotknąłem jej kobiecości. Bardzo delikatnie zająłem się dołem jej pleców. Później włączyłem do zabawy zęby, podgryzając idealne, kremowe półkule jej tyłka. Wywołałem u niej jęk, gdy przesuwając się niżej przejechałem językiem po jej gładkich fałdkach. Jęknąłem, gdy jej słodkie soki pokryły mój język i usta.

Ignorując niezadowolony głos jaki wydała z siebie, gdy się odsunąłem rozsypałem pocałunki wzdłuż jej ud. Wracając lizałem, całowałem i gryzłem jej biodra oraz żebra. Zatrzymałem się na chwilę na jej tatuażu z boku piersi. Płynąca czerwona wstążka otaczająca słowa tak prawdziwe, że aż poczułem ukłucie w klatce "każdy święty ma przeszłość, każdy grzesznik ma przyszłość". Kontynuowałem wspinanie się po jej ciele, po ramionach. Małe uszczyplenia doprowadzają ją do szaleństwa. Pociera swoją moką cipkę o moje mięśnie na nodze próbując znaleźć jakikolwiek rodzaj uwolnienia. Mój członek zadrżał. Pochyliłem głowę do jej biustu i zacząłem ssać ustami stojący, różowy sutek. Gryzłem delikatnie i koilem językiem. Jej plecy wygięły się na łóżku. Dłońmi złapała mnie za tył głowy, przytrzymując tam gdzie jestem. Jęknęła długo, jej piersi unosiły się i opadały w szybkich, krótkich i głośnych oddechach. Seksowny mały głosik, który uciekał z jej gardła wysyłał mnie na granicę. Mój penis był tak twardy, że wręcz bolał. Podniosłem głowę, spojrzałam na jej twarz, jej oczy były półprzymknięte, przygryzała swoją wargę. - Czego chcesz kochanie? Powiedz mi czego chcesz. - Spytałem.

Oparła pięty o łóżko i poruszyła się szybko biorąc mnie z zaskoczenia. Następne co zarejestrowałem to jestem na plecach z bardzo nagą i podnieconą Scarlett siedzącą na mnie okrakiem. Uśmiecha się zadowolona z siebie, jej włosy tworzą kurtynę dookoła nas. - Ciebie, tylko ciebie Mace.

Kurwa, jest seksowna.

Oczywiście myślała, że ma przewagę. Byłem gotów grać w jej grę, ale dopiero po pokazaniu jej kto tu naprawdę rządzi. Moje ręce ruszyły powoli z jej kolan, przez uda do jej wywoskowanej kobiecości. Pociągnąłem za jej magiczny, mały kolczyk zsyłając na nią orgazm. Krzyknęła i otarła się o mnie powodując ryk prosto z mojego gardła. Złapałem jej biodra i uniosłem lekko. Wziąłem mojego członka w dłoń pocierając końcówką po jej szparce. Wiedząc jaka jest mokra upuściłem ją szybko i mocno, przebijając ją i powodując, że prawie doszła po raz drugi, gdy jej ścianki się zacisnęły mocno. Mój penis zapulsował, więc trzymałem ją nieruchomo. - Nie ruszaj się kochanie. W tobie jest kurwa za dobrze. - Po chwili gdy miałem to pod kontrolą, podniosłem ją po sam mój czubek i znowu mocno upuściłem. Zadyszała z głową odrzuconą do tyłu. Po czym

wyprostowała się z rękami we włosach i znalazła swój własny rytm, który przeniósł mnie na inną orbitę.

Spadała w dół na mnie, ocierała i kręciła biodrami. Pokój był wypełniony naszymi jękami, westchnieniami i dyszeniem. Kropelki potu lekko połyskiwały na moim ciele, moje jaja się mocno zacisnęły i byłem gotowy wystrzelić jak rakieta, gdy poczułem jak zaczyna się jej drugi orgazm. - Mace, o Boże, kurwa, mocniej! Pieprz mnie mocniej!. - Krzyczała.

Przerzuciłem ją na plecy i poruszałem się szybko i mocno. - Kurwa kocham twoją gorącą, małą cipkę kochanie. Zamierzam dojść w tobie.

- Mace! - Wykrzyczała moje imię jak jej ciało zacisnęło się na mnie. Jej orgazm przeszedł przez nią, wygięła plecy, była zajebiście idealna.

- Ughhh Kurwaaa! - Ryknąłem jak opróżniłem się w jej ciągle drgające ciało.

Upadłem na nią trzymając się nieco w górze. Schowałem twarz w zgięciu jej szyi. Oddychając ciężko stopniowo uspokajałem się po najbardziej wybuchowym seksie w moim życiu. Zdałem sobie sprawę, że teraz jest inaczej. Seks był nie z tego świata, ale to jest związane z czymś innym. Coś we mnie przełączyło się na odpowiednie miejsce. Już nie tylko byłem cholernie pewien. Bez dwóch zdań zupełnie zajebiście pewien, że jestem zakochany w Scarlett.

Rozdział piętnasty

Scarlett

Ostatnia z moich ścian runęła między nami. Nie było już sensu walczyć, to było bezużyteczne. Bez względu na moje wysiłki, aby trzymać uczucia z dala od niego, musiałam to zrobić, być na tyle głupia, aby się zakochać. Miłość jedynie prowadzi do złamanego serca. Widziałam to nie raz i przekonałam się na własnej skórze. Mam tylko nadzieję, że Mace będzie ostrożny z moim zabliznionym sercem.

Nadal nade mną wisi. Podniósł głowę unosząc się lekko na ramionach. Spojrzał na mnie i jego oczy powiedziały mi, że jego emocje nie są tak dalekie od moich. Mój wzrok powędrował po jego seksownym ciele. Umiejętności Mace'a były nie z tego świata, niesamowicie dobre. Nigdy nie miałam partnera, który tak doskonale wiedział, gdzie i jak mnie dotknąć. Każdy jeden seks był szalenie ekstremalny i gorący jak samo piekło. Nawet gdy było słodko i powoli, było intensywnie. Wszystko co wiedziałam o mężczyznach ukazał w zupełnie nowej, swojej skali. Sposób w jaki potrafił przeprowadzić mnie od złego jak cholera do słodkiego i delikatnego, a następnie prosto do zwierzęcej potrzeby odurzał mnie.

Czułam się dobrze leżąc z Mace'em otaczającym mnie. Połączenie myśli o jego umiejętnościach i fakt, że nadal półtwardy był we mnie znowu nakręciło moje ciało. Mimo, że byłabym bardziej zadowolona ze spędzenia z nim całego dnia w łóżku, to miałam umówionych klientów. Spojrzałam na zegarek i uświadomiłam sobie, że mam jeszcze kilka godzin, aby pójść do salonu. Pochyliłam głowę i polizałam jego sutek. Błyszcząca, metalowa sztanga była za dużą pokusą i wiedziałam jaki efekt ma na większość osób. Nie byłam rozczarowana, gdy kilka razy potarłam językiem i delikatnie pociągnęłam zębami Mace jęknął, a wibracje wysłały w moje ciało falę pożądania. Jeszcze jedno małe szarpnięcie i był znowu twardy jak skała. Przystąpiłam do korzystania z jego hojnej reakcji, aż nadszedł czas aby wstać z łóżka i iść do pracy.

Byłam wkurzona na siebie. Cały dzień moje myśli nieustannie wędrowały do Mace'a. Stawałam się dziewczyną. Nienawidzę tego, wszystkich tych rzeczy, które robią, jak wzdychanie do koleśki, taaa, to zdecydowanie nie byłam ja. Tak jakby nienawidzę tego jak bardzo go

kocham, to mnie trochę przyprawia o mdłości. Nie mogłam się doczekać wieczora, drinków i gry w bilard u Boba. Ciągle zamierzam się ograniczać, nie mam w planach znowu obrzygać Mace'a. Ani nikogo innego jeśli to ma znaczenie.

Nie mogłam się doczekać zamknięcia. Szczególnie, że mój dzień składał się z jednego tatuażu i czterech piercingów. Jeden był u śmierdzącego ćpuna, nic przyjemnego. Kolejny u laski, która dosłownie dochodziła, gdy jej sutki były zrobione. Dwa razy. Po orgazmie na każdą brodawkę. Powiedzenie, że to było niezręczne jest niedopowiedzeniem.

Gdy już zamknęłam salon udałam się do baru. Moja dziecinka dudniła pod moim tyłkiem. Silnik zamruczał, gdy zatrzymałam się tuż przy wejściu. Zobaczyłam Mace'a czekającego na mnie przy drzwiach. Potrzebowałam chwili, aby dać jej trochę uwagi, zanim zaczniesz czuć się zaniedbana. Zajebiście bardzo kochałam mój samochód. Zanim położyłam dłoń na drzwiach pojawił się Mace wyciągając mnie z środka. Biorąc mnie z zaskoczenia popchnął mnie na drzwi. Z rękami na moim tyłku pochylił się, aby obdarować mnie gorącym, mokrym pocałunkiem. Zanim się zorientowałam obściskiwaliśmy się przy moim samochodzie. Mace podniósł głowę i zamiast przywitania się powiedział swoim chrapliwym, głębokim głosem. - Zamierzam się z tobą ostro pieprzyć na masce tego samochodu kochanie.

Ten pomysł brzmiał lepiej niż dobrze i byłam tak cholernie nakręcona, że byłam gotowa zrobić to tutaj na publicznym parkingu. Boże, Mace mnie uzależniał. Nie mogłam się nim nacieszyć.

Pomógł mi uporządkować ubranie, przy okazji uspokajając się. Potem poszliśmy do drzwi wejściowych Boba. Weszliśmy w dość zatłoczony bar. Dostrzegłam Teeny, Tripa, Remy'ego i najlepszego przyjaciela Mace'a Jude'a dookoła stołu bilardowego. Gdy podeszliśmy bliżej najbardziej wyczuwalne było napięcie między Teen i Tripem. Dotarło do mnie, że byłam tak opleciona Mace'em, dosłownie i w przenośni, że nie spędzałam za dużo czasu z Teen. Byłam najlepszą przyjaciółką do dupy.

Wiedziałam, że coś się dzieje między tą dwójką. Coś tam jej się wymknęło kilka tygodni temu, gdy piłyśmy. Pora dokładnie dowiedzieć się o co chodzi. Nie będę owijała w bawełnę, przechodzę od razu do sedna. - Co do cholery dzieje się między wami? - Poczucie winy przeleciało przez twarz Teen. Trip spojrział w dół, nagle bardzo zainteresowany swoimi butami i Mace zaśmiał się za mną. - Wyrzućcie to z siebie, nie zadzierajcie ze mną.

Trip spojrział w górę i przyspiliłam go wzrokiem mówiącym, że jestem daleka od chęci gierki.

- Oh, z nami w porządku. Wszystko super, prawda Teen? - Trip mruknął bez patrzenia w jej kierunku.

- Oh jesteśmy skurwysyńsko odjazdowi kochanie. - Powiedziała fałszywym, ćwierkającym głosem, rzucając gromami w tył jego głowy, gdy idąc do łazienki potrafiła go ramieniem.

O kurna. Ścisnęłam dłoń Mace'a, która była owinięta dookoła mojego biodra i poszłam za nią. Teen nie była taka dramatyczna, więc musiało się stać coś poważnego.

- Teen kochanie co jest? - Zapytałam gdy znalazłam ją przy umywalce myjącą twarz.

- W porządku Scar. Naprawdę wszystko w porządku.

- Co? Gadasz głupoty, ale dobra. Nie chcesz teraz o tym rozmawiać? Nie musimy, ale niedługo to zrobimy. Jutro wieczorem, babska noc u ciebie, dobra? - Spojrzała na mnie i z wymuszonym uśmiechem pokiwała głową. - To w takim razie chodźmy po coś mocniejszego dla ciebie. - Przyciągnęłam ją do uścisku.

- Pasuję z drinkami. Nie czuję się dobrze. - Nie myśląc wiele o tym wyszliśmy z toalety i wróciliśmy do chłopaków.

Godzinę później, byłam lekko wstawiona siedząc w łożu obok Mace'a. Jude wyszedł jakiś czas temu, aby spędzić trochę czasu ze swoimi ośmioletnimi bliźniakami Jordanem i Jaxsonem. Ich matka porzuciła ich i uciekła z szefem Jude'a gdy mieli cztery lata. Miałam wielki szacunek do Jude'a za bycie samotnym ojcem. Widocznie kochał swoich chłopców i zrobiłby dla nich wszystko. Rozmowy przy stole toczyły się przede wszystkim pomiędzy Mace'em, Remy'm i Tripem. Teeny była nienaturalnie cicha a ja byłam zajęta patrzeniem na nią i próbą ignorowania wędrującej dłoni Mace'a.

Jego duża dłoń spoczywająca na skraju mojej spódnicy znowu zaczęła wędrować. Powoli sunęła po wewnętrznej stronie mojego uda do moich przemoczonych matek. Małe potarcie i znowu zniknęła. Jego bezduszne palce na mojej gładkiej skórze nóg doprowadzały mnie do szaleństwa. Wiem co chce osiągnąć, odpłaca się za moje zachowanie na jego powitalnej kolacji. To jego kolej, aby mnie dręczyć. Jednak miałam

inne plany. Nie dam mu wygrać. Następnym razem gdy jego dłoń się wkradła sięgnęłam w dół i pokazałam mu co mi robi. Wsunęłam jego palec w moją moką szparkę i musiałam przygryźć wargę, aby się nie zaśmiać lub jęknąć na dźwięk dochodzący z jego gardła. Uśmiechając się do siebie puściłam go. Oczekiwałam, że zabierze rękę i odpuści.

Myliłam się.

Oh kurwa jego mać!

Długi, gruby palec Mace'a wszedł we mnie w jednym szybkim ślizgu. Wysunął się i zrobił to znowu wysyłając pulsowanie w mój kręgosłup. *Czemu do cholery nigdy nie udaje mi się wyjść na tarczy?* Zawsze mnie przegoni. Jego palec dalej wchodził i wychodził i do całego zestawu dołączył kciuk, którym kręcił dookoła mojej łechtaczki co jakiś czas przejeżdżając po kolczyku. Boże, dopomóż mi! Zaraz dojdę przy stole na przeciwko moich przyjaciół w znajomym barze. Powinnam być upokorzona, ale jedynie czułam się podniecona i może trochę niegrzeczna.

Starałam się kontrolować moją reakcję, ale fakt, że Mace robi mi palcówkę prowadząc normalną rozmowę rozpałało mnie do czerwoności. Wszystko co mogłam zrobić to nie jęczeć. W chwili, gdy moje biodra zaczęły się mimowolnie ruszać Mace przestał się poruszać. Jego palce nadal były zakopane głęboko we mnie, jego dłoń była przyciśnięta do mojego wnętrza. Pochylił głowę do mnie i wyszeptał przez zęby. - Kochanie, chcesz, abym doprowadził cię tutaj przed wszystkimi czy wolisz, abym wziął cię na umywalce w łazience i wypieprzył niegrzecznie?

Oddech mi ugrzązł. Uwielbiałam gdy tak do mnie mówił. Jego głos spadł prawie do ryku, mówiąc mi, że jeśli sięgnę to znajdę go twardego, pulsującego i gotowego.

- Łazienka. Właśnie kurwa teraz. - Pisnęłam przygryzając jego ucho.

Wyciągnął dłoń spod mojej krótkiej spódniczki, pociągnął mnie w kierunku łazienki, do której prowadziła długa kolejka. Byłam gotowa odciągnąć kilka pizd za ich doczepiane włosy. - Tędy. - Mace skierował się na tyły baru, najwyraźniej jemu też się spieszyło jak i mnie.

Pchnął tylne drzwi i weszliśmy w słabo oświetlony zaułek. Nie było nikogo w zasięgu wzroku. Szybko przyszpilił mnie do ceglanej ściany, podniósł mnie, jego ręce pod moimi nogami, dłońmi trzymał mój tyłek otwierając mnie. Ciepłe nocne powietrze nie przynosi ulgi gorącu, które rozprzestrzenia się po mojej skórze. Na idealnej wysokości dosięgałam

jego erekcji ukrytej za dżinsami. Sięgnęłam po niego ręką. Poczułam na mojej skórze, gdzie gryzł i całował moją szyję, wibracje od jego głębokiego jęku. Uwolniłam jego dzikiego, twardego jak skała penisa z dżinsów ustawiając przy moim wejściu. Zanim mogłam zrobić coś więcej niż dotknięcie tej ciężkości w mojej dłoni, pchnął gwałtownie biodrami do przodu, wjeżdżając do mojej śliskiej cipki.

O ja pierdole!

Mace wbijał się we mnie, uderzał we wszystkie odpowiednie miejsca. Moje plecy ocierają się o ceglany nur, jego dłonie ugniatają moje pośladki. Wszystkie te dotyki i tortury przy stole sprawiły, że byłam blisko. Jęk uciekł z mojego gardła gdy chwycił tył mojej głowy. Zgarnął włosy w dłoń i pociągnął eksponując szyję. Lekkie klucie w cebulkach włosów wysyłało pulsowanie bezpośrednio do mojej łechtaczki przez co zaczęłam dyszeć.

- Kurwa kochanie, tak mi dobrze w tobie, przez cały cholerny czas. Patrzeć jak próbujesz nie dojść na mojej dłoni, wiedza co ci robię gdy wszyscy są dookoła. Boże! Ja pierdole, potrzebuję cię! - Od jego ostrych słów mój orgazm przeleciał przez mnie wyginając moje plecy.

- Oh kurwa, Mace, ja... o kurwa pierdole. - Krzyknęłam gdy wbił się we mnie ostatni raz. Rycząc zastygł i wypełnił mnie głęboko w moim ciągle kurczącym się wnętrzu.

Dysząc i drżąc oparłam głowę na jego ramieniu jak wyszedł ze mnie i zapiął spodnie. Postawił moje nogi na ziemi i wyprostowałam spódniczkę. Mogę sobie tylko wyobrazić jak teraz wyglądają moje włosy. To i moja zarumieniona skóra zdradzi wszystko co się działo.

Mace zatrzymał się przed drzwiami zanim weszliśmy do środka. Pochylił się i pocałował mnie powoli, ale niemniej namiętnie, zostawiając mnie bez tchu. Wracając klepnął mnie w tyłek, gdy poszłam w kierunku naszego stolika, a on baru po kolejną kolejkę. Trip spojrzął na mnie, na Mace'a i znowu na mnie. Uśmiechnął się i zapytał. - Co robiliście tam z tyłu?

Byłam wbijana w ścianę przez twojego brata.

Wiedziałam, że nie da mi spokoju jeśli się przyznałam więc tylko wymamrotałam. - Zapomniałam zamknąć samochód. - Trip spojrzął na mnie i wybuchnął śmiechem. - Zamknij się głupku! - Zarumieniłam się podczas gdy Mace wrócił do stolika i sięgnął przez Remy'ego i uderzył Tripa w ramię.

- Śmieję się dalej, będziesz jej dokuczał a ci wpięrdolę następnym razem. - Zażartował.

Mój żartobliwy humor zniknął, gdy zobaczyłam łzy w oczach Teeny. Szybko wyszła z łoży, wymamrotała kilka pożegnań i wyszła. Trip pokręcił głową i poszedł za nią.

- O co do cholery chodzi? - Zapytałam Mace'a i Remy;ego. Mace tylko pokręcił głową. Remy spojrzał na mnie. - Coś się między nimi dzieje. Teen rzucała w niego gromy przez większość nocy. Chłopak ma problemy jeśli mnie pytasz o zdanie.

Ciekawość we mnie uderzyła, tylko bardziej, że Teen nigdy nic przede mną nie ukrywała. Chciałam wiedzieć co do diabła ją tak zdenerwowało. Oczywiście chodziło o Tripa, lub przynajmniej wiedział o co chodzi. Nie mogę się doczekać jutrzejszego wieczora.

Stara

Rozdział szesnasty

Scarlett

- Teeny zdradziła ci co się dzieje? - Kilka dni później leżałam w łóżku wtulona w Mace'a. Ciepła, naga i usatysfakcjonowana po oszałamiającym porannym seksie, moje ciało nadal było bezwładne, gdy delikatnie przesuwał dłonią w dół i górę moich pleców.

- Nie, nie do końca. Jest bardzo rozemocjonowana, ale szczegóły zostawia dla siebie. Jednak to mnie gryzie. Teen nie jest taka. Zawsze mi mówi co się dzieje. Naprawdę się martwię. - Powiedziałam do jego klaty, na której leżałam.

Pocałował mnie w czubek głowy i cicho zasugerował. - Nic jej nie będzie kochanie. Cokolwiek to jest, powie ci, gdy będzie gotowa. Daj jej czas, ok?

Przetoczyłam się na plecy i patrzyłam się w sufit. Uśmiezek wypłynął mi na usta. - Nie lubię gdy masz rację, wiesz o tym! - Było małe napięcie w powietrzu, ale pogrzebałam to pod moimi obawami o Teeny, dopóki nie przemówił Mace.

- Scar, ja... ja muszę ci coś powiedzieć, ale nie chcę abyś to źle odebrała. - To całe zdanie zepchnęło mnie na krawędź. Co do cholery może być tak ważne, że zaczyna od takich słów?

Mój brzuch się zacisnął. Odwróciłam twarz do niego. - Dobrze, mów. - *Najlepiej dowiedzieć się prosto z mostu, prawda?* Wyglądał na zdenerwowanego, jakby nie był pewien jak mi to powiedzieć, co z kolei mnie zdenerwowało.

Kurwa.

Złapał mnie za dłoń i położył na sercu, gdzie mogłam poczuć jak jego puls szaleje. - Muszę wyjechać na kilka dni i nie mogę powiedzieć gdzie, ale niedługo wrócę. - Ulga mnie załała. To było to? Jego wielka spowiedź? Roześmiałam się. Mace spojrzał na mnie jakbym zwariowała.

- Mace powinieneś już wiedzieć, że nie jestem jakąś potrzebującą suką. Musisz wyjechać na kilka dni? Zgodna. Zobaczymy się jak wrócisz. Masz telefon. Ja mam telefon. Jest takie coś co ludzie nazywają sms. Jak będziesz... - Twarde, ciepłe usta przerwały mi w połowie zdania. Moje libido poskoczyło i żarty przeistoczyły się w coś poważniejszego.

Mace przesunął się tak, że był nade mną. Spojrzał na mnie jakbym była najcenniejszą rzeczą na świecie. Dłońmi objął moją twarz, pochylił się i delikatnie pocałował moje usta. Odsunął się i przyglądał się mojej twarzy. - Kocham cię Scar. - Wyszeptał.

Ugrzązł mi oddech na intensywność świecąca w jego oczach. Sposób w jaki mnie przytulał, prosząc mnie, abym zrozumiała jego uczucia sprawiło, że oniemiałam. - Myślę... myślę, że może kocham cię już od jakiegoś czasu. - Jego twarz przeniosła się na moją szyję, zostawiając małe pocałunki na skórze. Potem zaczął się ze mną kochać, powoli i słodko. Było tak, jakbym wcześniej nigdy, niczego nie czuła. Moje serce było bliskie wybuchu. Potem położył się obok mnie, przytulał, całował jakby miał mnie stracić. Byłam tak przytłoczona, że nawet nie pomyślałam, aby się zaniepokoić. Patrząc wstecz, prawdopodobnie powinnam to zrobić.

Mace wyjechał dwa dni temu. Przez dwa cholerne dni nie miałam wiadomości od niego, ani jednego marnego smsa. Nie zdawałam sobie sprawy jaka samotna byłam zanim wszedł do mojego życia. Oficjalnie zmieniałam się w tęskniącą lalunię. Tęsknię za nim. Nie tylko za świetnym seksem, ale też za budzeniem się przy nim, spędzaniu leniwych niedziel gotując i obściskując się w każdym możliwym miejscu, niektórych nawet niemożliwych.

Staralam się być cały czas zajęta w salonie i spędzając trochę czasu z Teen. Nadal nie mówiła mi wiele, poza tym, że zapewniała mnie, że wszystko w porządku. Wyglądała lepiej i wydawał się być trochę radosna, ale nie tak jak zawsze. Znam Teen jak znam siebie, powie mi, gdy będzie gotowa i nie ma siły, która wyciągnie to z niej wcześniej. Właśnie

skończyłam pracować i miałam całe popołudnie wolne, gdy mój telefon zawibrował od wiadomości Teen.

- Idę do Comida, chcesz iść? -

Comida Del Cielo jest małą hiszpańską kawiarnią godzinę drogi stąd. Bywałam tam tylko raz na jakiś czas, bo to był kawał drogi dla ich nie-z-tego-świata truskawkowo - rabarbarowych empanadas⁷, otoczone ciastem, smażone w głębokim oleju podawane z przepyszny m czekoladowym sosem. To było warte wysiłku, aby tam pojechać. Stwierdziłam *czemu nie* i napisałam, aby odebrała mnie spod salonu.

- Remy wychodzę z Teeny. Dasz sobie radę beze mnie? - Krzyknęłam w stronę frontu salonu.

- Jasne, Trip będzie tu niedługo. Zabieraj swój dąsający się tyłek i przestań mnie dręczyć. - Uśmiechnął się. Biedak. Musiał radzić sobie ze mną i moim dąsającym się humorem, który tylko się pogarszał, od kiedy Mace się ze mną nie skontaktował.

Czekałam w drzwiach i chciałam rzucić jakąś mądrą ripostą, ale Teeny podjechała, zatrąbiła i krzyknęła przez okno. - Chodźmy suko.

Godzinę później szłyśmy do kawiarni śmiejąc się i żartując. Spojrzałam w górę i mój żołądek spadł. Śmiech na ustach mi zamarł i złapałam Teeny rękę.

W ustronnym kącie Mace siedział przy stoliku z przepiękną blondynką. Co do kurwy? Miał wyjechać na kilka dni, nie skontaktował się ze mną i znalazłam go godzinę drogi ode mnie z dodatkowym bagażem oplatającym go. Pochylała się z ledwie zapiętą koszulą, pokazując zbyt wiele cycka, szepcząc blisko jego ucha i głaszcząc uwodzicielko jego rękę. Siedzieli za blisko siebie, aby była jakąś nieznaną i jestem pewna, że ten kaszalot nie był rodziną.

Kurwa nie sądzę.

- Scar, co się dzieje? - Zapytała Teeny. Adrenalina przepływała przez moje żyły, złość się gotowała, gdy zdałam sobie sprawę, że Mace mnie okłamał, a ja złapałam go na gorącym uczynku. Teeny podążyła za moim

⁷ Nadziewany pierożek smażony w oleju. Popularne danie w Ameryce Południowej, szczególnie w Argentynie i Chile.

wzrokiem i jęknęła. - Poczekaj kochanie, to może być wszystko. Może stary przyjaciel, rodzina, ktokolwiek. Nie idź tam wkurwiona, uspokój się.

Teeny miała rację, muszę odetchnąć zanim tam pójde i skopię mu dupę, ale nawet nie potrafiłam siebie przekonać. - Teen, idę tam. - Ostrzegłam. Uścisnęła moją rękę w prawdziwym przyjacielskim stylu i ruszyliśmy w stronę stolika, gdzie ważą się moje losy. Może jestem trochę dramatyczna.

Im bliżej byłam tym bardziej się bałam i czułam jak furia wiruje we mnie. Mace spojrzał na mnie. Zbladł i otworzył usta, aby coś powiedzieć. Zanim miał ku temu okazję zapytałam. - Jak twoja mała podróż? Widzę, że całkiem nieźle.

Wina odmalowała się na jego twarzy.

Blondyna wykorzystała moment, aby się wtrącić. - Przepraszam, nie widzisz, że wtrącasz się w prywatną rozmowę?

Teeny najwyraźniej nie mogła utrzymać języka za zębami i powiedziała to o czym ja też myślałam. - Kim do kurwy jesteś? Nie masz pojęcia do kogo mówisz, to jego dziewczyna. - Rzuciła wskazując na mnie.

- Oh, doskonale wiem kim jest. Mace powiadomił mnie o tym z jakim śmieciem się prowadzi, gdy nie jest ze mną. - Warknęła Lalunia.

Teeny natychmiast się zjeżyła. - Słuchaj ty tleniona, blond Lalunio, zabieraj swoje sukowate, przedłużane włosy i kurewską anorektyczną twarz stąd w pizdu ode mnie.

Przez cały czas Mace siedział jak debil, nic nie mówiąc, najwyraźniej był w szoku, że go przytapałam.

Lalunia się odwróciła i uśmiechnęła słodko. - Mace, najwyraźniej nic jej o mnie nie powiedziałeś? Właściwie to wcale mnie to nie dziwi. Zawsze wstydziłeś się naszego związku.

Oh ja pierdole, kurwa nie. Po prostu... Nie!

Nie zamierzam tego robić, nie tutaj, nie teraz. Moja klatka się zacisnęła. Było mi niedobrze. Lalunia najwyraźniej o mnie wiedziała. Powiedziałam mu, że się nie dzielę i ten drań był... cóż nie wiem dokładnie co do kurwy tutaj robi, ale cokolwiek to jest, skończyło się właśnie kurwa teraz.

- W porządku, dobrze więc Mace, będę leciała. Nie musisz się kłopotać, aby znowu do mnie przyjść. Nie bawię się w to gównu. - Odwróciłam się i poszłam do samochodu. Teeny deptała mi po piętach a Mace krzyknął za mną jak odeszłam. Odwróciłam się i pokazałam mu środkowy palec. Moje serce roztrzaskało się jak tylko ruszyliśmy w drogę powrotną.

Stara 21

Rozdział siedemnasty

Mace

- Zamknij kurwa się Janelle. - Warknąłem na jej głupi, jęczący głos. W tej chwili nienawidziłem jej. Nie powinienem okłamać Scar. Wiem to. Chciałem uporządkować sprawy z Janelle i jej gównem, a jedyne co osiągnąłem to spierdoliłem wszystko co było dobre.

KURWA!

Siedziałem jak jakiś kretyń, gdy Scarlett wyciągała złe wnioski, a Janelle klepała swoim dziobem. Byłem w za dużym szoku aby cokolwiek zrobić i teraz straciłem jedyną cholerną dobrą rzecz w moim życiu. Pierdolony idiota!

- Nie wiem co ty w niej widzisz. Jest cała w tych brzydki wyglądających tatuażach. Jej włosy są obrzydliwe i spójrz tylko jak była ubrana. Fuj! Masz o wiele lepszy gust niż to. - Warknęła Janelle jak złośliwa dziwka którą była.

- Janelle ostrzegałem cię abyś się zamknęła. Ze wszystkich ludzi to ty nie masz prawa podważać moich życiowych wyborów.

Jęknęła i przyłożyła dłoń do piersi w słabo udawanym zranieniu. Szybko zmieniła swoją fałszywą twarz i uśmiechnęła się słodko jak cholera przymilając się. - Dobrze. Kiedy zmądrzejesz, wiesz że będę tu na ciebie czekała Macey. - Nienawidzę, gdy mnie tak nazywa.

Patrzyłem na kobietę, która zmieniła moje życie w piekło na więcej lat niż to konieczne. Wtedy dotarło do mnie, że Scarlett miała rację. Obwinałem się o coś, czego nie mogłem kontrolować. Pozwalałem Janelle utrzymywać we mnie poczucie winy, ale już mam dosyć.

Muszę iść do Scarlett. Muszę naprawić tą pojebaną sytuację i muszę raz na zawsze uporządkować to gówno z Janelle. Tylko nie mogłem czekać ze Scarlett. Wiem, że muszę szybko ją znaleźć i jej wytłumaczyć. Wszystko wyjaśnić.

Ruszyłem do samochodu ignorując nieustanne dokuczanie Janelle, gdy za mną szła. Ryczała jak kostucha, krzyczała przekleństwa, rzucała oskarżenia, które nawet nie miały sensu. *Kurwa, jak wytrzymałem z tym jęczącym głosem tyle lat?* Wskoczyłem do kabiny, uruchomiłem silnik i ruszyłem jakby sam diabeł mnie gonił, aby odzyskać moją dziewczynę. Modliłem się w każdej sekundzie, aby nie było za późno i Scar dała mi czas na tłumaczenie. We wstecznym lusterku widziałem Janelle stojącą na chodniku. Machała rękami, najwyraźniej dalej robiąc scenę. Szalona suka.

Dwie godziny później już drugi raz przemierzałem miasto. Sprawdziłem jej biuro, bar, mieszkanie Teeny i wszystkie inne miejsca, które przyszły mi do głowy. Nic. Dzwoniłem do niej z dwadzieścia razy i jeszcze więcej napisałem wiadomości i żadnej odpowiedzi. Nagrania, które jej zostawiłem już zapchały jej pocztę głosową. Po wyczerpujących poszukiwaniach usiadłem na jej ganku czekając aż wróci lub zadzwoni, odpisze na którąkolwiek wiadomość. Poczułem ucisk w żołądku na nadchodzące myśli. *Co jeśli ją straciłem? Co jeśli miała wypadek? Jeżeli nigdy nie wróci?* Ja już miałem dosyć i chciałem znowu zrobić rundkę gdy usłyszałem parkujący samochód na podjeździe. Skoczyłem na nogi i pobiegłem na front domu, gdy Teeny wycofała i odjechała.

Scarlett próbowała zatrzaskać mi drzwi przed nosem, ale podłożyłem stopę i przepchnąłem się przez drzwi. Weszła na górę ze mną deptającym jej po piętach. Wściekłość na jej twarzy mnie zaskoczyła. Była zła jak cholera. Złość jest dobra. Dam radę wściekłości. Łez bym nie zniósł. Raz widziałem jak płacze i to mnie rozerwało na strzępy.

- Scar, poczekaj daj mi...

- Nie! Nie dostaniesz cholernej szansy na wyjaśnienia. - Przerwała mi krzykiem.

Złość spowodowała, że cofnąłem się o krok zanim kontynuowałem. - Scar, daj spokój, przestań. To nie tak jak myślisz. - *O kurwa.* Zły dobór słów, jej twarz jeszcze bardziej poczerwieniała.

- Pierdol się, jakbym nigdy nie słyszała tego pierdolenia!

Wziąłem głęboki oddech. - Kochanie...

- Nie waż się mnie tak nazywać! Nie masz kurwa prawa mnie tak nazywać. Właściwie to nie masz prawa tutaj być, więc wypierdalaj! - Jej ręce trzęsły się z wściekłości gdy otwierała i zamykała szuflady wyciągając ubrania.

- Nie, nie wyjdę dopóki mnie nie wysłuchasz do cholery! - Zaczynałem się złościć. Musi przestać i mnie wysłuchać. Nie pozwolę jej z nas zrezygnować przez głupią pomyłkę.

- Dobra dupku. Ja wyjdę. - Złapała torbę i wybiegła kierując się do garażu. Wyrwałem jej torebkę i odrzuciłem na bok, jednak dalej szła w kierunku samochodu, stawiając długie i szybkie kroki.

- Wysłuchaj mnie. - Ryknąłem. - Nie stracę cię przez Janelle i jej gówna.

- Janelle? To była... - Jej złość trochę zbladła.

- To matka Belle kochanie. Są rzeczy w których nie byłem szczery z tobą. Sprawy, o których powinienem ci powiedzieć, ale nie chcę stracić przez to mojej szansy. - Wskazałem na nas dłonią. Moje wyznanie chyba przywróciło jej poprzedni nastrój.

- Cóż, najwyraźniej zapomniałeś wspomnieć, że nadal pieprzysz swoją eks! - Krzyknęła.

Ze śmiertelnie spokojnym głosem patrzyłem jej prosto w oczy. - Przestań kurwa z tym Scarlett. Nie pieprzę jej ani nikogo innego do jasnej cholery! - Wziąłem głęboki wdech i wypuściłem go długim westchnieniem. - Chciała pieniędzy.

Scarlett zamruwała starając się zrozumieć moje słowa. - Pieniądzy? Dlaczego do cholery...

Przerwałem jej. - Ponieważ wspierałem ją od kiedy Belle zmarła i przed jej śmiercią.

Wyraźnie zdezorientowana zapytała. - Dlaczego to robiłeś? Rozumiem wcześniej, ale czemu teraz? I dlaczego mi po prostu nie powiedziałeś co będziesz robił? Czemu to taki wielki, pierdolony sekret? Nie mogłeś być ze mną szczery?

Znowu się wkurzyłem. Jak ona śmie! - Dlaczego nie mogę być szczery? Nie stój tak i nie udawaj, że ty byłaś taka otwarta. - Rzuciłem. - Ani razu nie powiedziałaś mi o swojej przeszłości, nawet jak pytałem. Od razu zmieniałaś pieprzony temat.

Ucichła. - Ja... Moja przeszłość nie jest ważna. Nie ważnego się u mnie nie wydarzyło.

- Oj jasne, że kurwa nie. Powiedz mi Scar. Dlaczego od razu pomyślałaś, że cię zdradziłem? Dlaczego zawsze jesteś taka zamknięta? I dlaczego do kurwy tak cholernie ciężko jest się przebić przez twoje mury?

- Nie waż się mówić mi o byciu zamkniętą! Wcale się nie spieszysz z powiedzeniem mi o czymkolwiek prócz Belle i to też tylko dlatego, że zobaczyłam jej imię. Jesteś takim pieprzonym hipokrytą.

Patrzyłem jej w oczy. - Chcesz wiedzieć Scar? Chcesz tego wszystkiego? Tutaj to kurwa jest. - Przysunąłem się bliżej. - Ja. Cały jestem obnażony przed tobą.

- Nie o to proszę Mace. - Przysunęła się do mojej piersi. Mam wrażenie, że oferując siebie trochę ją zmiękczyłem, choć nadal była wkurzona. To i jej unoszące się cycki z każdym szybkim oddechem sprawiły, że jestem twardy jak skała. Prawdopodobnie nie najlepszy czas na to. Przesunąłem się, tak że moje ciało przylgnęło do niej. Moje usta na jej szyi, ramiona dookoła niej. Spytałem. - Nadal na mnie jesteś zła kochanie?

- Tak, nadal jestem zła. - Powiedziała, brzmiąc jakby nadal chciała być, ale poniosła porażkę. - Okłamałeś mnie.

- To prawda i przepraszam. Próbowałem to rozwiązać bez angażowania ciebie. Nie okłamię cię znowu. - Pocałowałem jej gardło, moje dzinsy zrobiły się jeszcze mniejsze.

- Tak abys wiedział, teraz wiem jak wygląda i następnym razem jak ją zobaczę skopię jej tyłek. - Szepnęła z małym jękiem.

Moja głowa się przesuwiała. - Dlaczego chcesz to zrobić?

- Mace musisz zrozumieć. Zraniła cię i zrzuciła winę na ciebie. Nie musisz nosić tej winy. To mnie wkurwia i najwyraźniej nadal to robi abys ją utrzymywał. Nie będę udawała, że rozumiem wasze stosunki więc jeśli poprosisz mnie, abym nie skopała jej dupy, mogę posłuchać. Jednak zrozum, kocham cię. Zraniła cię, nadal to robi. Śmierć Belle nigdy nie była twoją winą Mace.

Była wkurzona na Janelle, była wkurzona dla mnie. Nadal cholernie mnie kocha. Mój kutas drgnął. Ta kobieta będzie moją śmiercią. Gdy już myślałem, że ją rozgryzłem zaskakuje mnie. Odwróciłem nas, więc jej tyłek był na masce jej gorącego samochodu. Włożyłem dłonie pod jej pośladki i podniosłem ją, aby siedziała do mnie przodem ze mną między

jej nogami. Zaskoczony jęk wyszedł z niej gdy złapała mnie za ramiona i spytała. - Co ty robisz? Nadal jestem na ciebie zła.

- Będę cię tutaj pieprzył. Jesteś wściekła, ale nadal się o mnie troszczysz i to nakręca mnie tak bardzo, że nawet kurwa jasno nie myślę. - Moje dłonie szybko pracowały nad jej krótkimi spodenkami i dziurawymi rajstopami. Ściągnąłem je razem z fioletowymi szpilkami. Rzuciłem je za siebie przez ramię. Za nimi poleciała jej koszulka zostawiając Scar siedzącą na masce, z nogami zgiętymi w kolanach i dwoma małymi, kawałkami ledwie zakrywającej cokolwiek koronki. Dyszała ciężko i nakręcała kurwa mnie tak bardzo. Patrząc na nią w ten sposób szybko ściągnąłem z siebie koszulę i poruszyłem się szybko.

Potrzebuję jej. Teraz.

- Mam nadzieję, że jesteś na to gotowa kochanie. - Wymamrotałem kiedy upadłem na kolana łapiąc jej nogi i przyciągając do mojej twarzy. Zębami odciągnąłem na bok jej majtki i przejechałem nosem po jej lśniącej szparce. Od zapachu jej podniecenia musiałem jej spróbować. Polizałem ją i usztywniając język wepchnąłem go do jej wnętrza. Kurwa, dobrze smakuje. Spojrzałem w górę, jej głowa była odrzucona do tyłu, usta rozchylone, oddychała ciężko. Ręce miała za sobą i dogadzała sobie ujeżdżając moją twarz. Była tak cholernie seksowna, mój penis pulsował. Byłem rozdarty między chęcią wbijania się w nią moim członkiem a patrzeniem jak ujeżdża moją twarz.

Przeniosłem dłoń i potarłem jej kolczyk w łechtaczce powodując jej dyszenie i mocniejsze ruchy na mnie. Małe skomlenie dochodziło do moich uszu, gdy była bliska uwolnienia. Jeśli dalej będzie tak robiła to zawstydzę siebie. Jej ręka przeniosła się, aby uszczypnąć swój sutek i jęknąłem. Przeniosłem się do jej łechtaczki i ssałem mocno. W tym samym czasie wepchnąłem dwa palce do jej spuchniętej cipki. Była spokojna przez sekundę i eksplodowała, jej soki wypłynęły na moją rękę, jej głowa poleciała do tyłu krzycząc moje imię. Scarlett leżąca na samochodzie, dochodząca na mojej ręce była najseksowniejszą rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem.

Wstałem wylizując palce do czyta. Odpiąłem guzik dzinsów uwalniając bolącą erekcję. - Obróć się kochanie. - Zażądałem szorstkim głosem. - Zamierzam cię ostro pieprzyć kochanie.

Z łkaniem przewróciła się na chwiejnych nogach i odwracała aż była na czworakach z tyłkiem w powietrzu. Przejechałem dłonią po moim

twardym jak skała członku, sięgnąłem i pociągnąłem ją w dół aż jej nogi były na ziemi. Ramiona miała wyrzucone do góry, zgięta leżała przodem na masce. Przesunąłem dłoń na jej pośladki, delikatnie klepiąc lewy, zostawiając czerwony ślad. Jęknęła i przesunęła się do tyłu szukając kontaktu. Wsunąłem czubek mojego fiuta do jej fałdek i znowu uderzyłem. Jej kolana się zatrzęsły, wyrzuciła z siebie przeciągły jęk.

- Mace! - Zawołała, potrzebowała mnie w sobie, potrzebowała, abym ją pieprzył tak bardzo jak ja tego potrzebuję. Wiem, że będę stracony jak tylko wejdę w to ciepło, więc musiałem się przygotować.

- Dojdę na tobie kochanie. Oznaczę cię jako moją Scar i potem cię będę pieprzył.

Szybko się odwróciła, zmuszając mnie abym się cofnął i upadła przede mną na kolana. Przysunęła się ssąc mocno mojego drżącego penisa. Jedną dłoń przeniosła na swoją łechtaczkę gdzie pracowała nad kolejnym uwolnieniem.

- Kurwa, kochanie, kurwa ssij! - Intensywna potrzeba przepłynęła przeze mnie na widok jej pieprzącej siebie i obciążającej mi. Dłońmi objąłem jej głowę, palcami głaskałem jej włosy jak pieprzyłem jej seksowne usta bez opamiętania. Scarlett jęknęła wokół mojego penisa dochodząc ponownie gdy wyszedłem z niej i wyrzuciłem nasienie na jej idealne cycy.

Patrzyłem jak spojrzała na mnie, przebiegła palcami po spermie i skierowała je do ust, jęcząc z rozkoszy gdy spróbowała. Wstała, pociągnęła za mój kolczyk w sutku i znowu ułożyła się na masce samochodu. - Potrzebuję cię Mace. - Odsłoniła palcami swoje mokre wnętrze i jęknęła.

- Chcesz tego kochanie? Masz to. - Powiedziałem gdy chwyciłem jej biodra i wśliznąłem się do domu. Kurwa, była tak mokra, zalana dwoma poprzednimi orgazmami. Wycofałem się, walnąłem znowu. Pochyliłem się i uszczypnąłem jej sutki, jeszcze dalej i ugryzłem ją w szyję. Gdy krzyknęła moje imię jej cipka zacisnęła się na moim członku powodując mój krzyk gdy doszedłem mocno i długo w jednym z najbardziej oszałamiających orgazmów w moim życiu.

Rozdział osiemnasty

Scarlett

Po pozbyciu się spodni i butów Mace podniósł mnie, jedno ramię pod kolanami, jedno pod plecami i zaniósł mnie do łóżka. Po szalonym seksie na dole, nawet gdybym próbowała nie mogłam być zła. Nie mogłam nawet spróbować, bo moje ciało było wiotkie jak makaron. Wściekły seks na pogodzenie rządził. Upadł na łóżko wciąż tuląc mnie do piersi. Pochylił się i pocałował mnie delikatnie. - Scar nie chciałem cię zranić trzymając różne sprawy z dala od ciebie. Po prostu nie chciałem cię wystraszyć. Kocham cię. Chcę cię w moim życiu, ale moje życie to gówniane miejsce kochanie i nie chcę, aby to gówno wpłynęło na ciebie. Jesteś jedną dobrą rzeczą w tym wszystkim.

Jego ciepłe ciało przycisnęło się do mnie i jego słowa roztopiły mnie. Jak mogłam być na niego zła? Nie mogłam zrozumieć tej logiki, nie było w sumie żadnej. Po prostu sposób w jaki Mace na mnie działa, niektóre rzeczy nie muszą być wyjaśniane. - Nie obchodzi mnie to Mace. Twoje gówno jest moim gównem prawda?

Uśmiechnął się i odpowiedział. - Masz niegrzeczną buzię kochanie. Potrzebujesz, abym znowu ją wypełnił?

Zaśmiałam się i klepnęłam go w ramię, gdy jego ciało się trzęsło z cichego śmiechu. - Uwielbiasz moje niegrzeczne usta, szczególnie gdy są owinięte wokół ciebie.

Przestał się śmiać i drażnił się. - Teraz znowu jestem twardy myśląc o twoich ustach. Widzisz co zrobiłaś? - Zapytał Mace i chwycił moją dłoń i oplótł nią dookoła swojej imponującej długości, która faktycznie była twarda.

Ciepło mnie zalało, gdy spojrzałam w dół na moją małą dłoń kierowaną przez niego w górę i dół jego penisa. Nasze delikatnie pieścizny przekształciły się w kolejną rundę słodkiego kochania się, a później długi prysznic. Nie mogłam się powstrzymać przed dotykaniem go, gdy był nago. Jego ciało było prawdziwym dziełem sztuki. Twarde linie i gładka skóra. Jego mentalność była podobna. Każdy centymetr mojego

ciała był zbadany przez jego język. Dokładnie każdy centymetr. Wielokrotnie.

Owinęłam się w wielki, puszysty ręcznik i mój brzuch zaburczał dając mi znać, że ominęłam obiad. Mace musiał to usłyszeć. Podniósł brew. Po prostu powiedziałam " jedzenie" i wyszłam z łazienki idąc prosto do kuchni.

Później w nocy, leżeliśmy skuleni na kanapie, ciągle nago po tym jak obiad został przerwany przez Mace'a biorącego mnie na stole, później na podłodze w salonie, gdy próbowałam włączyć film. Muszę powiedzieć, że czas zrezygnować z ubrań. Było mi dobrze wtuloną mocno w Mace pod miękkim kocem. Kreśląc wzory na jego napiętym brzuchu zdałam sobie sprawę, że jestem dokładnie tam gdzie należę.

- Nienawidzę zdrajców. - Wyrwało mi się, odrywając go od meczu w telewizji. - Moja matka zdradzała mojego ojca przez lata. Zraniła go. - Mace spojrział na mnie z miękkością w oczach czekając aż skończę. - Mój ostatni związek, cóż, też mnie zdradzał. Nie tylko raz, ale wielokrotnie. Przez cały czas gdy mieszkaliśmy razem spał z nie wiem jak wieloma osobami przez czas gdy byliśmy razem. Przez dwa lata to się działo i tego nie widziałam. - Nadal unikałam spojrzenia na jego twarz. Trzymałam wzrok na dłoniach, które trzymałam na jego piersiach. Nadal czuję się głupio, że nie wiedziałam. - Nigdy nie przypuszczałam, że to się dzieje. Nigdy nie myślałam, że nie będę czuła... *Nadal mi głupio*, że nie widziałam tego przez całe dwa lata. Przysięgam sobie, że nigdy nie będę miała nikogo. Wtedy wszedłeś do mojego salonu i przewróciłeś świat do góry nogami. Nawet wtedy Mace nie chciałam cię wpuścić. - Dokończyłam szeptem.

Mace podniósł moją twarz palcem za brodę. Patrząc mi w oczy pochylił się i słodko pocałował. - Nigdy cię nie zdradzę Scar. Był kretynem niedbającym o nic co miał. Trochę jestem zadowolony, że był kutasem. Oznacza to, że mam ciebie i kochanie nie zamierzam odejść.

Cóż, jeśli bym już nie kochała go tak bardzo to bym wpadła jak śliwka w kompot.

Po kilku chwilach ciszy Mace musiał się zorientować, że to teraz jego kolej aby się podzielić. Oplótł mnie ramionami jakby trzymając mnie w miejscu, abym nie uciekła. - Janelle dzwoni każdego miesiąca po pieniądze. Na początku o nic nie pytałem, dawałem jej to o co prosiła. Czułem jakbym był jej to winien. Jej strata była taka sama jak moja.

Gdybym tam był, może by nie piła ani ćpała. Jednak potrzebowała tego, więc jej dawałem. Po sześciu miesiącach zorientowałem się, że wydaje je na kolejny pijacki wypad lub kreskę. Kiedy się przyznała przestałem jej dawać kasę, a zacząłem płacić jej czynsz, prąd, gaz, wszystko co potrzebne. Zadzwoiła znowu na początku tego miesiąca i powiedziała, że musi się ze mną spotkać. - Milczałam. Miałam wiele do powiedzenia, ale nie byłam pewna czy uda mi się bez okazywania złości. Nie chciałam tego robić, szczególnie gdy Mace się otworzył.

- Spotkałem się z nią i powiedziała mi, że wisi jakiemuś poważnemu dilerowi kupę kasy i nie miała kogo poprosić, poza tym jestem jej to winien. - Ugryzłam mocno mój język, aby powstrzymać swój temperament. - Pojechałem uporządkować po raz ostatni jej bałagan i okazało się, że jest winna nawet więcej niż mam. Dziesięć tysięcy dolarów. Nie mogę jej pomóc, nawet gdybym chciał.

- To nie jest już twoja sprawa Mace. To co się stało Belle nie było twoją winą. Będę mówiła to póki nie zsinieję na twarzy jeśli będę musiała. TO.NIE.JEST.TWOJA.WINA. - Usiadłam przejeżdżając palcami po moich długich włosach.

- Teraz to wiem. - Szepnął Mace patrząc w dół z rękami na karku i łokciami opartymi na kolanach.

Moja twarz musiała ukazywać szok ponieważ wyjaśnił. - Teraz to wiem, ponieważ uświadomiłaś mi, że nie mogłem zmienić tego co się stało. Nie było mnie tam. Nie mogłem tam być gdy się to stało i jestem pewny jak cholera, że nigdy bym do tego nie dopuścił. Powinien ci podziękować za zdjęcie tej winy z mojej duszy.

Wskoczyłam na jego kolana i pocałowałam go mocno i głęboko, przyciągając do siebie. - Kochanie to nie była twoja wina. Nic z tego nie było.

- Jest więcej Scar, więcej niż ci powiedziałam i chcę to wszystko wyrzucić. Żadnych sekretów między nami. Nie chcę niczego na naszej drodze.

Pokiwałam głową, o ile gorzej może być?

Rozdział dziewiętnasty

Mace

Nic z tego kurwa nie będzie. Cholera!

- Wiesz, że byłem w Siłach Specjalnych i wiesz, że już nie jestem. To był mój wybór, aby odejść. Ostatnia misja na której byłem... Poszła źle. Bardzo źle. Obchód był prawie skończony gdy to się stało. - Scar spojrzała na mnie ostrożnie, ale nic nie powiedziała. - Zatrzymaliśmy się, aby zdetonować bombę na drodze. Prowadziłem dwunastu mężczyzn i tylko sześciu wróciło bez fizycznych blizn. Jechałem pierwszą ciężarówką z Jude'em i czwórką moich ludzi. Ace prowadził drugą. Zatrzymał się za mną i wziął swoich ludzi, aby zająć się bombą. Powinien to sprawdzić. Ace pominął drugi zapalnik. Dokładnie dwadzieścia sekund po tym jak skończył z drutami, bomba wybuchła.

Umysł zabrał mnie z powrotem do tego dnia. Gdy tłumaczyłem co się stało wróciłem się we wspomnieniach. To rozgrywa się przede mną jak żywy obraz. Przeniosłem się tam. Ciągle czułem żar. Ciągle słyszałem dźwięki. Moja głowa pulsowała a klatka bolała.

- Mój żołądek się zacisnął, gdy wszyscy padliśmy na ziemię. Głośny huk, później krzyk to wszystko co było słychać. - Czułem wzrok Scar gdy mówiłem dalej. - Połowa oddziału była na linii wybuchu. Nie sprawdziłem wtedy roboty Ace'a. Co najbardziej pojebane robiłem to okazjonalnie, ale tak wiele razy przez to przechodziliśmy, że mu wierzyłem. Powinienem był sprawdzić. Wystarczy hałas lub widok lub cokolwiek, aby się rozproszyć.

Wspomnienia mnie pożerały. - Zacząłem wydawać rozkazy i skoczyłem do działania, żółć zbierała mi się w gardle na okropne sceny przede mną. Połowa mojego dwunastoosobowego zespołu leżała na ziemi. Przełknąłem zbierające się wymioty, gdy adrenalina przepływała przeze mnie. Pominął to, że bomba miała drugi zegar, który się uruchamiał po rozbrojeniu pierwszego.

Rzuciłem się w moje wspomnienia i potrząsnąłem głową, aby to oczyścić. Moje ciało bolało, jakbym znowu tam był. - Gdybym był bardziej czujny, odpowiednio wykonywał moją pracę, bym uratował sześciu ludzi

tego dnia. Mogłem oszczędzić rodziny, które teraz żyją w męczarni bez ich bliskich.

Twarz Scar zmiękła, gdy powiedziała cicho. - Mace kochanie, musisz przestać z tym gównem. To nie była twoja wina. Niektóre rzeczy dzieją się bez twojej kontroli.

Zamiast się kłócić, pomyślałem, że wolę to przemilczeć i przytulić się do mojej dziewczyny na kanapie podczas oglądania meczu. Byłem cholernie wdzięczny za szczęście, które dostałem i jak cholera pewien, że na to nie zasługuję.

XXX

Nieco ponad tydzień później brałem szybki prysznic wiedząc, że Scarlett będzie wściekła jeśli się nie pośpieszę. Oficjalnie nie mieszkaliśmy razem, ale i tak siedzę. Zawsze jestem u niej. Gdy raz mnie nie było, gdy wróciła z pracy wparowała do mieszkania Trip'a i dała mi wykład, który skończył się z nią przyciśniętą do kanapy i pokazaniem jej jak bardzo kocham, gdy jest na mnie zła.

Poza tym to była jej wina, że teraz potrzebuję brać prysznic. Jej gorące ciało dumnie kroczące przez drzwi, gdy wróciła z domu było wystarczające, aby powalić człowieka na kolana i wychwalać ją pod niebiosa. Ja po prostu byłem mężczyzną, który podjął się tego wyzwania. Pracowałem szybko i mocno nad jej cipką chwilę po tym jak rzuciła torbą na kuchenną ladę. Znalazłem nowe ulubione miejsce na czarnym, grafitowym, kuchennym blacie po naszym gorącym jak piekło szybkim numerku. Jej seksowne jasnozielone szpilki były mocno owinięte na moim tyłku, gdy posuwałem się mocno w przód i tył jej ciasnego, małego ciała, co było niesamowite. Bardziej niż niesamowite. Jej idealny tyłek leżał na brzegu lady. Zdecydowanie musimy znowu zwiedzić to miejsce.

Wszedłem do sypialni po prysznicu i stanąłem jak wryty. Ręcznik dookoła mojego pasa nie był w stanie ukryć efektu jak Scar na mnie wywołała. Przebierała swoimi malutkimi stopami w seksownych szpilkach, tyłek w powietrzu z cienkim paskiem czarnej koronki, która chowała się w

tym co wiem, że jest ciasne. Najgorętsza pupcia jaką widziałem w moim życiu.

Odwróciła się i stanęła twarzą do lustra. Ściągnęła włosy w jakiś zawijas. Stała tyłem do mnie. Miała na sobie niesamowity fioletowo-czarny gorset, te ledwo widoczne majtki i dziesięciocentymetrowe, satynowe szpilki, które sprawiły, że mój twardy jak skała członek pulsował. Po prostu nie mogłem się nasycić.

- Mace kochanie jeśli się nie pospieszysz to się spóźnimy. - Powiedziała delikatnie patrząc na mnie w lustrze.

W trzech szybkich krokach byłem przy niej, przyciskając jej słodki tyłek do mojej szalejącej twardości. Mimo, że wiedziałem,, że wie co chcę jej powiedzieć, poczułem potrzebę aby ją poinformować odnośnie naszego czasu. - Będziemy spóźnieni kochanie. - Warknąłem . Moj głos był przepełniony potrzebą. Po prostu musiałem ją natychmiast mieć.

Zgięcie jej szyi mnie wzywało, a zapach jej wiśniowego żelu pod prysznic zaatakował mnie. Ułożyłem twarz przy jej szyi, pocierałem językiem i smakowałem jej słodkiego ciała, co z kolei spowodowało osłabienie jej nóg. Wyciągnęła rękę, aby przytrzymać się komody. Jęk uciekł z jej warg, oczy trzepotały zamknięte. Jedną dłoń nadal trzymałem na jej tyłku, a drugą przeniosłem na przód przejeżdżając po jej piersiach ukrytych w gorsecie. Odsunęła się i napała biodrami na mnie.

Ta kobieta mnie wykończy. To nie jest naturalne, że pragnę kogoś tak bardzo jak pragnę Scarlett.

XXX

- Trip nas zabije. - Prychnęła gdy otworzyłem jej drzwi pasażera w samochodzie. Nie wiem czy zdaje sobie sprawę z tego, że jak Trip lub inny zdrowy mężczyzna zobaczy jej strój, zrozumieją dlaczego mamy trzydzieści minut opóźnienia na te cholerne przyjęcie. Po prostu była nie w sosie i miałem ochotę ją pieprzyć przez najbliższy tydzień. Sięgnąłem na tylne siedzenie i wziąłem misternie zapakowany prezent dla Tripa. Nowe pistolet do tatuowania owinięty w niebieski, metaliczny papier,

przewiązany wstążką w czarne czaszki. Gdzie do diabła można kupić wstążki z czaszkami? I jaki facet tego potrzebuje?

Otworzyłem przed nią drzwi restauracji, czekając aż wejdzie i podążyłem za nią. Nawet nie zrobiliśmy dziesięciu kroków, gdy balon nas zaatakował. - Balony? Cóż pieprz mnie jeśli nie jesteś już dużym chłopcem. Dostałeś nowy kubek niekapek i smoczek na swoim małym przyjęciu? - Zaśmiałem się i przytuliłem Tripa jednym ramieniem.

- Pierdol się dupku. - Uśmiechnął się i wziął ode mnie prezent zanim mrugnął do Scar i powiedział. - Kiedy przestaniesz się prowadzić z tym kretnym przyjdź do mnie kochanie.

Teeny podeszła, sięgnęła po dłoń Scar i pociągnęła ją bez patrzenia na Tripa. Jego oczy obserwowały ją cały czas. Trąciłem go i spytałem. - O co kurwa chodzi?

Odwrócił swoją uwagę znowu do mnie i potarł kark. - Nie wiem o czym mówisz.

- Nie oszukasz nikogo braciszku.

- Po prostu mnie olewa. Nie wiem nawet do kurwy zrobiłem, aby ją rozzłościć. - Trip wyglądał na tak zdezorientowanego, że aż śmiesznie.

- Mam przeszła samą siebie z tym imprezowym gównem, co? - Nie byłem w humorze na to gówno, więc zamiast podać listę przynajmniej stu rzeczy, które pewnie zrobił źle, zmieniłem temat. Rozejrzałem się po balonowych drzewach w całym pokoju, serpentynach zwisających z sufitu i konfetti rozsypanym w każdym możliwym miejscu. Pokręciłem głową i cicho się zaśmiałem. Był nawet ogromny tort w kształcie Harley'a Davidsona na stole na środku pokoju. Mam słynęła z tego, że zapominała o tym, że jesteśmy mężczyznami nie małymi chłopcami.

- Dała mi imprezową czapeczkę gdy przyszedłem. Wiesz, takie które mieliśmy jak kończyłem 5 lat? - Pokiwałem śmiejąc się, gdy wyobraziłem sobie Tripa ze spiczastą czapeczką urodzinową z elastyczną gumką pod brodą.

Scarlett wróciła i podała mi zimne piwo. - Niezłe przyjęcie Trip. - Uśmiechnęłam się, gdy przysunęła się do moich ramion, jak ją objąłem. Pocałowałem czubek jej głowy. W prawdziwym Tripowym stylu wystawił przekłuty język, odwrócił się i odszedł. Scarlett w pełni odwróciła się do

mnie, stanęła na palcach i pocałowała bok mojej szyi nadal śmiejąc się z dzieciennego zachowania Tripa.

Moje ciało szarpnęło się, gdy dwa małe ciała zderzyły się z moimi nogami, sprowadzając nas do rzeczywistości. - Wujek Mace, jesteś! - Jordan, mój chrześniak i jeden z bliźniaków Jude'a krzyknął.

- Hej kolego, gdzie tata? - Zapytałem puszczając Scarlett i pochylając się trochę, aby porozmawiać z chłopcami. Zauważyłem, że Jaxson przypatruje się Scarlett.

- Tutaj. Nie mogę nadażyć za tą dwójką. Cześć Scarlett. Zmądrzałaś i rzuciłaś tego dupka? - Powiedział Jude, gdy przyszedł zdenerwowany, bez wątplenia tym, że musiał ganiać za dwójką przepelnionych energią ośmiolatków. Jude był samotnym ojcem po tym jak ich matka odeszła gdy mieli dwa lata. Był moim najlepszym przyjacielem od czasów podstawówki, gdy walczyliśmy o dziewczynę. Była to nasza pierwsza i ostatnia kłótnia. Był naprawdę świetnym facetem i dręczyło mnie to, że jest sam z chłopcami. Robił co mógł, ale pewnie był samotny.

- Bardzo śmieszne, nie mogę przestać się śmiać. - Odpowiedziałem.

Spokojniejszy z tej dwójki, Jaxson pochylił się bliżej, nadal obserwując Scarlett, która teraz obejmowała Jude'a i szepnął. - Ładna jest wujku Mace. Lubię ją.

To wywołało mój uśmiech. Jaxson podchodził z dużą rezerwą do nowych ludzi, w przeciwieństwie do Jordana, który nie bawił się w szeptki. Po prostu podszedł do Scarlett, pociągnął za rękę, obejrzał od góry do dołu z wielkim uśmiechem i głośno powiedział. - Jesteś gorąca i masz duże. Mój wujek Mace lubi duże cycki. Prawda wujku Mace?

Oboje ze Scarlett zaczęliśmy się śmiać, gdy Jude odkrył nowe odcienie czerwieni rumieniąc się i karcąc Jordana. - Nie można tak mówić dzieciaku.

- Dlaczego nie? Słyszałem jak mówiłeś, że jest gorąca. Powiedziałeś wujkowi Tripowi, że jest gorąca i wujek Mace jest szczęśliwym słowo na D. - Zapytał naprawdę skołowany.

- Kurcze, przepraszam Scar. Słyszą każde słowo, które wypowiem, a nie chcę aby usłyszeli, ale jak mówię aby wynieśli śmieci to są głusi. - Zasłonił dłonią usta Jordana i patrzył przepaszająco na Scarlett.

- Naprawdę się tym nie przejmuj Jude. Masz dwóch najprzystojniejszych facetów.

Jordan spojrzął w górę, odsunął dłoń ojca i uśmiechnął się pokazując swoje dołeczki. - Słyszysz tato? Pragnie mnie. - To wywołało kolejną rundę śmiechu i Jude zabrał Jordana do stołów z jedzeniem. Jaxson powoli poszedł za nimi, ciągle patrząc na Scarlett z podziwem na twarzy.

- Chyba ktoś się w tobie zakochał kochanie. - Zaśmiałem się, patrząc jak Jude dalej użerał się z chłopcami, aby nie przynieśli kolejnego wstydu.

- Słodkie dzieciaki. Jordan najwyraźniej nie jest nieśmiały. Jaxson ma śliczne oczy. - To prawda, duże, jasnozielone oczy, którymi patrzył na świat. Zawracał uwagę na wszystko od kiedy się urodził.

- Chcesz mi pomóc ich pilnować w przyszłym tygodniu. Obiecałem, że wezmę ich na noc.

- Pewnie, jak wiele kłopotu może być z dwoma małymi chłopcami?

- Uważaj na słowa kochanie. - Zachichotałem. Nie ma pojęcia jak to jest. Jaxson może się wydawać spokojny, ale to szybko się zmienia jak mu pozwolisz.

Spędziliśmy większość nocy przyklejeni do siebie. To nie miało znaczenia gdzie jesteśmy i co się dzieje. Czułem się spokojniejszy, kiedy była w moich ramionach. Słuchanie jej śmiechu i żartów było tylko bonusem. Scarlett uziemiła mnie, zabrała wszystkie moje zmartwienia, tylko dotykając swoją skórą moją.

Pożegnaliśmy się i poszliśmy na parking. Scarlett wślizgnęła rękę do mojej kieszeni i wyciągnęła swoje kluczki. Gdy się zbliżaliśmy zatrzymała się w pół kroku przed swoim samochodem.

- Co do kurwy! - Krzyknęła i pobiegła do miejsca gdzie zaparkowaliśmy. Mój świetny humor zniknął, gdy zobaczyłem co się dzieje przede mną.

Kurwa!

Rozdział dwudziesty

Scarlett

Mój samochód!

Został zdewastowany. Wszystkie cztery opony przebite, okna rozbite i na dole były ślady zadrapania na tyle głębokie, że widać było srebro pod spodem. W chwili gdy to zobaczyłam mój żołądek opadł, łzy które groziły powodzią, teraz zalewały moją twarz. Moja dziecinka! Kto do kurwy mógł coś takiego zrobić? Nie miałam żadnych wrogów.

Silne ramiona Mace'a mnie objęły, gdy podszedł do mnie od tyłu i zabrał kluczyki z drżącej dłoni. Pocałował czubek mojej głowy i przesunął mnie do Tripa. Najwyraźniej mój krzyk przyciągnął ludzi z imprezy. Zobaczyłam jak Mace wyciągnął telefon i zadzwonił do kogoś. Odszedł ode mnie, więc nie mogłam usłyszeć słów, ale widać było, że nie są miłe. Grymas na jego twarzy powiedział mi, że nie był szczęśliwy, że rozmawia z kimkolwiek to jest. Po kilku chwilach rozłączył się, podszedł do nas i Teeny przejęła rolę tulenia mnie, gdy Trip i Mace oglądali samochód.

- Będzie w porządku Scar. Naprawimy to. - Powiedziała Teeny podając mi chusteczki ze swojej ogromnej torby. - Trzeba wezwać policję i lawetę.

- Lawet jest w drodze jak i policja. - Mace wziął mnie w ramiona i trzymał mocno przy piersi.

Chwilę później przyjechała policja i spisała zeznania. Na szczęście restauracja miała monitoring. Policja będzie mogła sprawdzić czy widać co za dupek zniszczył mój biedny samochód. Przez cały czas, gdy byłam przesłuchiwana, Mace stał po cichu za mną. Kiedy skończyłam odszedł z oficerem. Wymienili szybką rozmowę i od razu poczułam, że coś jest nie tak. Był wściekły jak cholera, ale było coś jeszcze.

Wrócił do mnie i zapytał. - Musisz coś zabrać z samochodu zanim go zabiorą kochanie? - Pokręciłam głową i odwróciłam się, aby podać kierowcy kluczyki z dokładnymi instrukcjami, aby dostarczyć ją w odpowiednie miejsce.

Teeny czekała, gdy wszystko było załatwiane, aby odwieźć nas do domu. Nie mogłam się bliżej przyjrzeć uszkodzeniom, ale moja dziecinka pewnie będzie wyłączona przez pewien czas. Przynajmniej kilka tygodni. Pierdolę to! Nie mogę uwierzyć, że ktoś zrobił coś tak prostackiego. Przestałam płakać i drżeć, ale zaczęłam być zła i trochę smutna. Samochód może być naprawiony, tak, ale godziny ciężkiej pracy z moim ojcem zostały zniszczone.

Opierając się o samochód Teeny, gdy czekałam, aż Mace skończy pomagać przy lawecie, zapytała. - W porządku kochaniutka?

- Nie, przyszli po rzecz, która znaczyła dla mnie najwięcej Teen. Mój samochód jest ostatnią rzeczą, która została mi po tacie. To było nasze. - Powiedziałam jej. Odwróciłam się i wsunęłam na tylne siedzenie. Zauważyłam Mace'a, który stał za mną z kamiennym wyrazem twarzy.

Przed domem pomachałam Teeny, gdy Mace otwierał drzwi wejściowe. Weszłam do środka, rzuciłam torebką na stolik, odwróciłam się i zapytałam. - Czemu jesteś taki cichy? Porozmawiaj ze mną.

Pokręcił głową. - Jestem cholernie pewny, że to Janelle spieprzyła twój samochód kochanie.

- Czemu by miała to robić? Co ja jej zrobiłam?

- Ona jest taką suką kochanie. Tu chodzi o mnie, nie o ciebie. Powiedziałam ci, że nie chcę aby moje gówno wpłynęło na ciebie. To moje gówno, nie twoje. - Jego głos był tak cichy, że ledwo go słyszałam.

- Nie pozwól, aby ci to zrobiła. To tylko samochód Mace. Może być naprawiony. - Czułam, że muszę rozjaśnić trochę te zniszczenia, mimo, że to zламаło mi serce i zламаło. Patrzyłam na jego twarz. Wypełnił mnie strach. Coś było źle. Bardzo źle.

Złapał mnie i pocałował delikatnie tuląc mocno w ramionach. Był smutek w jego oczach, którego nie mogłam za bardzo zrozumieć. Jakby chciał... nie, nie może. Otworzyłam usta, aby coś powiedzieć, ale mi przerwał.

- Jestem chodzącą tragedią. Wszystko czego się dotknę zamienia się w gówno. Nie chcę tego dla ciebie Scar. - Przełknął, odwrócił się i wyszedł zostawiając mnie bez słowa, patrzącą za nim i modlącą się, żeby to był tylko kiepski żart.

Mace po prostu mnie zostawił.

Czułam łzy spływające po mojej twarzy. Gula w gardle była ciężka do przełknięcia. Upadłam na kolana.

Stara 21

Rozdział dwudziesty pierwszy

Mace

- Weź swój głupi, do niczego kurwa tyłek z kanapy w tej chwili dupku! - Moja głowa odskoczyła od telefonu w ręce.

- Pierdol się! Jaki jest twój kurwa problem? - Trip wparował do domu i zatrzaskał drzwi, tylko takie ostrzeżenie dostałem zanim zaczął wrzeszczeć. Trip podszedł bliżej i przybliżył do mnie twarz. - Sam sobie to zrobiłeś. Była dla ciebie dobra, ale musiałeś to wszystko spierdolić. Teraz musisz z tym żyć lub to naprawić.

Najtrudniejszą rzeczą jaką musiałem zrobić było odejście od Scarlett. Opuszczenie jej było jak przekręcenie noża w sercu. Próba trzymania się mojej decyzji była równie trudna, co mnie rozdziera w środku. Dni gdy była zła były łatwiejsze. Widzieć jak łązi trzaskając drzwiami, słucha wścieklej muzyki, mogłem sobie z tym poradzić. Dni kiedy chodziła i wyglądała na tak załamana jak ja byłem, były trudniejsze.

- Nie mogę tego naprawić. Jest jej lepiej beze mnie i mojego gówna.

- Więc znajdź Janelle i wyprostuj to. Przez wiele lat zamieniała twoje życie w piekło. Jest powodem twojej depresji, obwiniania się o śmierć Belle, brała twoje pieniądze, co przy okazji jest totalną bzdurą. Teraz pozwolisz, aby znowu ci coś zabrała?

- To moja jebana wina, że Janelle odegrała się na Scar! - Mój temperament zaraz spłonie. Tak mocno trzymam piwo w dłoni, że zaraz może się roztrzaskać.

- Twoja wina? Jak do diabła to może być twoja jebana wina kretynie? - Wysyczał machając palcem mi przed nosem.

- Kurwa jest! To moja wina bo odciąłem Janelle. Przestałem jej przelewać pieniądze i powiedziałem jej, że z nią skończyłem. Już jej nie będę wspierał. Chciałem, aby odeszła z mojego życia na dobre. Groziła, że zamieni moje życie w piekło i tak się stało. Nie mogę jej znaleźć, aby to zakończyć i nie odpowiada na moje telefony. Najbezpieczniej jest trzymać się z dala od Scar. Dla jej własnego dobra. - Wiem, że Janelle będzie

chciała odwetu. Właśnie taką suką jest, ale nigdy nie myślałem, że weźmie za cel Scarlett. Wszystko czego chciałem to zacząć życie z Scar, uszczęśliwić ją. Chciałem żyli długo i szczęśliwie. Z nią.

- Nie możesz wszystkiego kontrolować Mace. Musisz zaakceptować, że Scarlett chciała ciebie bez względu na wszystko. Kocha cię. Ciężko to znaleźć bracie. Nie poddawaj się.

- Wiem. Nie chcę być powodem, przez który będzie cierpiała. - Powiedziałem mu po cichu.

- Cóż, trochę kurwa na to za późno. - Chwila! Co? Nie mam pojęcia co on ma na myśli. Myślę, że coś mogło się stać Scarlett przeleciała mi przez głowę. Natychmiast podskoczyłem i chwyciłem go za koszulkę.

- Co masz na myśli mówiąc za późno? Kurwa. Scarlett jest ranna? Czemu nic nie mówisz? - Krzyczałem w jego twarz, odpychając go od siebie i idąc do drzwi. Krew wrzała w moich uszach i czułem kłujący ból w sercu na myśl o tym, że Scarlett cierpi.

- Przestań idioto! Nie jest zraniona w taki sposób jak myślisz. - Stałem jak wryty, obróciłem się, adrenalina nadal mnie wypełniała.

- Wyduś to kurwa z siebie zanim sam to z ciebie wypieprzę. - Moje sprzeczne uczucia zamieniły mnie w dupka i wiem o tym, ale to nie znaczy, że mogłem coś z tym zrobić.

Trip westchnął i przejechał dłonią po swoim irokezie. - Cały czas coś się jej przydarza. Jednego dnia widziałem, że jej cały ogródek był wykopany. Wiem, że tego nie zrobiła. Załamała się w pracy. Scar nie płacze Mace. Tuliłem ją, aż jej przeszło. Naprawdę cierpi.

- Robię to dla jej dobra, myślisz, że chciałem ją zranić? - Opadłem na kanapę i schowałem głowę w dłoniach. Nie mogłem tego ciągnąć dla nas, musiałem coś zrobić.

- To nie wszystko. Poszedłem do niej gdy nie pojawiła się rano w pracy i brzmiała jak gówno przez telefon. Znalazłem ją na kacu z rozbitą, pustą butelką na tarasie. Tam wszędzie jest graffiti. Nie mówię, że to tego jest tylko trochę Mace. Cała tylna ściana jest zakryta. Nawet słowo "szmata" jest napisane ogromnymi literami. Koleś, totalna tragedia. Jest w tarapatach.

- Co?

- Myślę, że coś więcej się dzieje ze Scar niż mi mówi. Nie chce, aby ktokolwiek wiedział co się dzieje. Spójrz, jest dorosłą kobietą, ale to nadal Scar. Jest dla mnie jak młodsza siostra i wiesz o tym. Naprawdę boję się, że wpadła w jakieś tarapaty. Nie chce niczyjej pomocy. Kurna i tak musiałem się nieźle wysilić, aby dowiedzieć się tego co wiem.

Moja złość się rozpałała, krew wrzała w uszach. - Ja... nie wiedziałem. Dlaczego nikomu nic nie powiedziała? - Zacisnąłem pięści. - Dlaczego do kurwy nikt niczego nie zauważył? - Musiałem się powstrzymać od wypadnięcia z domu i rozwalenia wszystkiego co będę miał w zasięgu wzroku. Czułem jak moja twarz jest gorąca, żyła pulsowała w mojej szyi gdy ledwo się trzymałem.

- Kurwa uspokój się koleś. Nie mogła. Po pierwsze myśli, że może sobie sama ze wszystkim poradzić. Zawsze tak robiła. Po drugie ty... ty ją wystawiłeś. - Trip westchnął. - Słuchaj, pozwala na to, bo zerwaliście ze sobą i nie chce podzielić się tym ze mną. Muszę powiedzieć, że to mnie wkurwiło. Kocham tą dziewczynę. Jest dla mnie rodziną tak samo jak ty czy dziewczyny i spierdoliłeś to.

Wzdychając z frustracji spojrzałem poważnie na Tripa. - Człowieku nie czuję się z tym dobrze. Myślę, że mogłem podjąć złą decyzję. Nie ma znaczenia co zrobię, Janelle to kurwa rozpieprzy.

Ja pierdolę! Wiedziałem, że już powinienem mieć wieści od Janelle. Chwyliłem kark czując jak moje mięśnie były ściśnięte od niepokoju i stresu. Nie skontaktowała się ze mną po pieniądze. Powinna już to zrobić mimo, że ją odciąłem. Wiem, że nie podda się póki nie dostanie tego co chce.

Pierdolę to gówno.

- Będę potrzebował twojej pomocy. - Powiedziałem do Tripa podejmując decyzję.

- Z? - Zapytał podnosząc brwi na moją nagłą determinację.

- Muszę odzyskać moją dziewczynę!

- Najwyższy kurwa czas palancie. - Powiedział i gigantyczny uśmiech rozprzestrzenił się na jego twarzy. - Co chodzi ci po głowie?

Rozdział dwudziesty drugi

Scarlett

Minęło kilka dni od kiedy wpadłam na Tripa. Wyglądał jakby coś przede mną ukrywał. Wydaje mi się, że stawał się ukryć fakt, że powiedział Mace'owi o moim załamaniu.

Stałam w kuchni, słońce wpadało przez okno. Popijałam kawę i patrzyłam na jego ulubiony kubek na stojaku. Byłam zmęczona i zła. Jak Mace mógł być taki tchórzliwy i jak mógł mnie tak zostawić! Szczerze mówiąc to nie obchodzi mnie czy myślał, że postępuje słusznie lub nie. To było posunięcie godne dupka.

Przylazł i sprawił, że się w nim zakochałam. Przebił się przez moje cholerne ściany, które budowałam, aby poczuć się znowu bezpiecznie. I odszedł. Ot tak po prostu. Wyszedł przez moje drzwi.

Dopadły mnie bezsenne noce. Mój nastrój był do dupy i byłam już chora od płaczu i bycia emocjonalną.

Więc pierdolić go! Jeśli mnie nie chce to nie i chuj mu w dupę!

Podeszłam do stojaka, podniosłam kubek i rzuciłam w ścianę. Dźwięk tłuczonej porcelany był ostry, przez co zapulsowały moje uszy. Patrząc na rozbite kawałki znowu stałam się emocjonalna. Odłamki prawie reprezentowały mój rozbity związek z egoistycznym mężczyzną, którego kocham. Wzrok mi się zamazał, gdy oparłam biodro o ladę i westchnęłam.

Nie potrzebuję go i jego jebanego gówna.

Wylałam kawę do zlewu. Poszłam do garażu, podkrecając Panterę w stereo gdy weszłam. Założyłam moje rękawice bokserskie i wyładowałam frustrację i złość waląc w worek bokserski. Wyobraziłam sobie twarz Mace'a. Zaczęłam walić mocniej z zaciśniętymi zębami.

A masz pierdolona gębo!

Po godzinie wywalania gówna z mojego bagażu, nawet z piekącymi kostkami, nie znalazłam ukojenia z mętlikiem w mojej głowie. Wzięłam prysznic i ubrałam się, ale zanim zrobię coś jeszcze muszę wyrzucić go z

mojego życia. Byłam, wielką torbą emocji i nie chciałam być już więcej taką cipą. Nie płaczę. Nigdy nie robiłam tego emocjonalnego gówna. Wałęsałam się po domu z kartonem w ręce i wrzucałam do niego wszystko co należało do Mace'a. Jestem pewna, że nie potrzebuję tego gówna leżącego wszędzie w moim domu i utrudniającego mi życie. Zakleiłam karton, zaniiosłam do sypialni i schowałam do szafy.

Rozmyślając nad moją sytuacją zajęłam się sprzątaniami na dole, puszczeniem muzyki i ogólnie znajdowaniem sobie zajęć. Każdego dnia walczyłam, gdy pracowałam z Tripem, aby nie zapytać co u Mace'a. Zastanawiałam się czy cierpiał jak ja. Mieszkając na przeciwko niego chciałam pójść i skopać mu dupę za zranienie mnie, dlatego w niektóre noce zostawałam u Teeny. To się zmieni. Nie chciałam być dziewczyną która płacze i ukrywa się przed dupkiem.

Niestety kamera nie uchwyciła kto zniszczył mój samochód, który nadal nie został naprawiony. Uszkodzenia nie były takie straszne jak na początku myślałam, ale kosztowne. Dzięki Bogu miałam ubezpieczenie. To nie był tylko zwykły wandalizm, przydarzyło mi się też kilka innych, dziwnych rzeczy. Były coraz gorsze i zaczęłam się trochę martwić.

- Scar gdzie jesteś?

- W kuchni! - Krzyknęłam. Teeny przyszła, aby spędzić ze mną noc. Pomijając całe dziwne rzeczy które się dzieją, mam dziwne przeświadczenie, że ktoś mnie obserwuje. To przeraża mnie jak cholera. Nikomu o tym nie powiedziałam. Myślałam, że to Janelle, ale po tym jak stało się coś przed przyjściem Teeny stwierdziłam, że to nie są żarty. Teraz zrobiło się poważnie.

- Co się dzieje? - Spytała siadając na stołku barowym w kuchni i rzucając torbę na podłogę.

Wsadziłam tackę z nachos do piekarnika i odwróciłam się. - Dostawałam stertę dziwnych listów. Były adresowane do mnie. Wracałam do domu z pracy i zazwyczaj jeden leżał pod drzwiami. W każdym razie nie martwiłam się nimi póki nie dostałam tego dzisiejszego. Teraz jestem całkowicie przerażona. - Podałam jej list i patrzyłam jak go czyta. Cały kolor zniknął z jej twarzy, gdy go odłożyła.

- Po pierwsze, dlaczego do kurwy nie powiedziałaś mi o tym wcześniej? - Teeny siedziała nieruchomo, może nie podniosła głosu, ale wiem, że była bliska wybuchu.

- Cóż, miałaś własne problemy i to nie było nic wielkiego. To znaczy, wiem kto to robi i mogę o siebie zadbać. - Odwróciłam się unikając jej przymrużonego spojrzenia, które mi posyłała. Teeny miała specjalny talent, jeżeli chodziło o mrużenie oczu.

- Od kiedy to masz przede mną tajemnice? Od kiedy to w porządku jest nie mówienie swojej najlepszej przyjaciółce co się dzieje. - Krzyknęła uderzając dłonią w ładę.

- Do kurwy nędzy uspokój się! - Rzuciłam.

Była wielką, cholerną hipokrytką i mam zamiar jej to powiedzieć. Oparłam się o ładę z twarzą tuż przy jej. Śmiertelnie cichym głosem jej powiedziałam. - Nie masz prawa krzyczeć na mnie za trzymanie sekretów przed tobą. Ty, Teeny Loise, od tygodni masz przede mną sekret. Gotowa się podzielić czy zamierzasz kontynuować tą szopkę?

Twarz Teeny wyraźnie zbladła i wyjąkała. - Ja... ja... to po prostu, nie mogę. Nie możesz... ja...

- Wiesz co, dowiem się prędzej czy później, a ty po prostu rozrywaj mnie swoim kłamstwem.

Ból pojawił się na jej twarzy zanim wyrzuciła. - Jestem w ciąży. Jestem w ciąży, w porządku! To mój wielki sekret.

Zatkało mnie. Nie byłam pewna czy ją dobrze usłyszałam. Teeny jest w ciąży. Nie, to nie może być prawda. - Jesteś w ciąży. - Mruknięłam, trochę zraniona, że nie powiedziała mi wcześniej. - Jesteś w ciąży i mi nie powiedziałaś. - Powtórzyłam trochę głośniej.

- Ja... cóż, po prostu nie wiedziałam jak... Co mam z tym zrobić. Nie mogę mieć dziecka. Po pierwsze nie byłam nawet pewna, ale potem... i cóż, byłaś zajęta z Mace'em i zerwaliście i... Taa, jestem. - Bełkotała. Wyglądała na zdenerwowaną i wystraszoną, zdecydowanie nie była szczęśliwa z tego powodu.

- Nie jesteś podekscytowana? Czy... czekaj, z nikim się nie umawiasz. - Znowu byłam zdezorientowana. Teeny nie była puszczalską dziwką. - Kto?

- Trip. - Wyszeptała patrząc w dół. To jedno słowo wstrząsnęło moim światem. Jęk uciekł z moich ust gdy przyłożyłam dłoń do ust.

O kurwa.

- Nie możesz nikomu nic powiedzieć. Nikt inny nie wie. Nikt. Nie mówiłam Tripowi. Nawet nie wiem co z tym zrobić. - Poruszyła się, wyglądała na zmieszaną i niepewną. Zupełnie nie jak moja Teeny i to nie było śmieszne.

Obeszłam ladę i mocno ją przytuliłam. - Oh kochanie, wszystko będzie dobrze. Obiecuję. Coś wymyślimy. Czemu nie powiedziałaś mi wcześniej?

- Myślałam, że jak nie powiem tego na głos, to tego nie będzie i będę miała czas, aby to sobie poukładać w głowie.

Godzinę później, nadal stałyśmy w kuchni przytulając się do siebie. Tuliłam Teeny, gdy załapała doła, a ona kazała mi powiedzieć jej wszystko co się działo u mnie. O wszystkich listach, ogrodzie, tylnej ścianie, tarasie, wszystko.

- Jeszcze nie wezwałaś glin? - Zapytała.

- Nie, tak jak mówiłam, nie martwiłam się do tej pory. To tylko kilka głupot, które wydarzyło się od czasu mojego samochodu. Jednak teraz, sama nie wiem, czuję jakby ktoś mnie obserwował. - Dreszcze przebiegł po moich plecach na samą myśl.

- Dobrze więc, teraz do nich zadzwonimy. To jest poważne Scar. Nie powinnaś czekać tak długo. Gdzie masz resztę? - Zapytała, gdy sięgnęła po komórkę.

- Na górze. Przyniosę je. - Poszłam do mojego pokoju po resztę listów, które zostawiłam na komodzie. Gdy weszłam do pokoju zatrzymałam się. Czulałam, że coś jest nie tak. Jakby coś było przesunięte. Dziwne. Nie byłam pewna czy zostawiłam rano otwarte okno. Olewając to, wzięłam listy i zaczęłam wychodzić z pokoju, gdy coś przyciągnęło mój wzrok do otwartych drzwi w łazience. Przerazenie wypełniło moje żyły, upuściłam listy i mrozący krew w żyłach krzyk opuścił moje gardło.

Rozdział dwudziesty trzeci

Mace

Dwa pieprzone tygodnie. Najdłuższe dwa tygodnie w moim życiu, kiedy nie byłem ze Scarlett. Dosłownie wyrwałem sobie serce i przeszedłem po nim butami umazanymi gównem. Z pomocą Tripa próbuję wymyśleć całe kurwa słodkie "odzyskać moją dziewczynę". Wiem, że zwykle przeprosiny nie dadzą rady. Nie z taką twardzielką jak Scarlett. Mam kryzys i moja początkowa determinacja osłabła.

Trip wszedł przez drzwi i poszedł prosto do lodówki zostawiając drzwi wejściowe otwarte. Podał mi zimne piwo i opadł koło mnie na zieloną, starą kanapę. - Robiłeś coś dzisiaj prócz obserwowania domu Scar?

- Nie. - Mruknałem ze swojego miejsca na kanapie.

- O kurwa mać jesteś umyty! Rychło kurwa w czas, zaczynałeś przypominać żula. - Zaszydził, brzmiało na zaskoczony jakby spotkał obcego w moim mieszkaniu.

Tylko wzruszyłem ramionami. Szczerze mówiąc, to gówno mnie to obchodzi. Głównie siedziałem w swoim pokoju. Co jakiś czas schodziłem na dół, aby znowu poskakać po kanałach w telewizji. Spędzałem swój czas obserwując dom Scarlett, sprawdzając czy nie czają się jakieś problemy i myśląc o tym jak ją odzyskać. Dostałem szansę, aby pracować z kolegą nad systemem zabezpieczeń, ale odkładałem to w nieskończoność. Całe szczęście mam całkiem sporo oszczędności, więc mogę skupić się na Scar i porządkowaniu swojego gówna, zanim wrócę do pracy.

- Mógłbyś pozbierać się do kupy? - Jęknął Trip.

Nawet gadanie mojego młodszego brata nie robi na mnie wrażenia. - Spierdalaj. - Odpowiedziałem.

Trip otworzył usta aby coś powiedzieć, kiedy głośny krzyk dobiegł z domu Scarlett. Bez chwili namysłu zerwałem się, rozlewając piwo i wyleciałem przez otwarte drzwi.

Krew wrzała w moich uszach, gdy biegłem na przeciwną stronę ulicy. Otwierając drzwi jednym, szybkim kopniakiem, zignorowałem ból w bosej stopie z powodu jej krzyku. Musiałem się do niej dostać. Dźwięk przerażenia w jej głośnym wrzasku przeszedł prosto przeze mnie. Wieloletni instynkt pracy w kryzysowych sytuacjach się zaczeplił we mnie. Gdy wszedłem przeskanowałem dom, wiedząc, że nie ma broni, która by mnie zatrzymała. Muszę szybko znaleźć Scar.

Brałem dwa stopnie na raz, Trip deptał mi po piętach i mój żołądek zacisnął się, zastanawiając się co zastaniemy. Moje ciało było w pełnej gotowości na każdą sytuację. Przed domem był zaparkowany samochód Teeny, więc wiem, że nie była sama. Jednak to oznacza, że obie dziewczyny są w niebezpieczeństwie. Dotarłem na najwyższy schodek i szybko skierowałem się do sypialni Scarlett, moje oczy skanowały każdy milimetr domu. Znalazłem obie dziewczyny stojące w drzwiach łazienki, obie wyraźnie się trzęsły i były wystraszone. Złapałem je za ramiona i odwróciłem do Tripa, przy okazji szukając u Scarlett śladów jakichkolwiek urazów. Dzięki Bogu, wydaje się być cała. Mdłości ustąpiły trochę wiedząc, że nie jest ranna.

Moje skupienie wróciło do otwartych drzwi łazienki i to co zobaczyłem zszokowało nawet mnie. Czerwona jak krew farba była wszędzie. Lustro nad umywalką było stłuczone. Manekin leżący na brzuchu w kałuży na podłodze miał wbite noże w plecy. Czerwony napis widniał na białej ścianie.

UWAŻAJ NA SWOJE PLECY, SUKO.

Janelle. Byłem o krok od wybuchu, po prostu muszę pierwszy złapać ją w swoje ręce. Odwróciłem się i poszedłem prosto do Scarlett wyciągając ją z ramion Tripa do moich. Nie protestowała, więc przytuliłem ją mocno. Moje ciało wreszcie się zrelaksowało, gdy ją tuliłem. - Wezwij ich. - Powiedziałem do Tripa, który już wyciągał telefon, aby zadzwonić na policję.

Nie chciałem stracić kontaktu, którego tak pragnąłem od kiedy wyszedłem przez drzwi, przesunąłem dłońmi po jej trzęsących się ramionach aż do szyi. Złapałem jej twarz w dłonie i patrzyłem w oczy. - Weź głęboki oddech kochanie. To manekin, wszystko jest w porządku. -

Przejechałem dłońmi po jej miękkich włosach, czując spokój jakiego nie czułem przez ostatnie tygodnie. Czułem, że gniew ustępuje tylko dlatego, że trzymałem ją w swoich ramionach. Przyciągnąłem ją do mojej piersi, całując w głowę. - Wszystko będzie dobrze kochanie. - Nie jestem pewien kogo chciałem przekonać, ale chciałem ją po prostu tulić tylko chwilę dłużej. Chwilą było to co dostałem zanim wyrwała się z moich ramion krzywiąc się.

- Co do kurwy tutaj robisz? Odszedłeś. Zostawiłeś mnie i teraz tutaj jesteś. - Wzięła rękę do tyłu i zamachnęła się wałąc mnie w usta. Przyjąłem to, bynajmniej na to zasłużyłem.

- Ty skurwysyński mięczaku. Kurwa wyszedłeś. - Była wkurzona i zraniona. Wdziałem łzy formujące się w jej oczach, gdy zaczęła walić w moją klatę. Widzenie jej tak łamało mi serce.

- Powiedziałam ci, abys mnie nie zranił! Powiedziałam, abys nie złamał mi serca, ty pieprzony dupku. - Trip zabrał Teeny z pokoju przy pierwszym uderzeniu. Wiedzieli, że potrzebujemy chwili i uciekli gdzie pieprz rośnie. To było dobre i zaczynam być fanem bicia.

Chwyłem ją za dłonie i upadłem na kolana. Łzy płynęły po naszych twarzach. - Odszedłem, aby cię ochronić od mojego gówna Scar. Nie chciałem, abys była w środku tego wszystkiego.

- Ochronić mnie? Chciałeś mnie ochronić? Jestem dużą pieprzoną dziewczyną Mace. Potrafię kurwa sama siebie ochronić! - Krzyczała na mnie wskazując na moją klatę.

- Moim zadaniem jest chronić cię Scar, moją cholerną robotą. I spójrz... - Wskazałem na łazienkę. - Nie mógłbym nawet gdybym chciał. Nie chcę abys mnie nienawidziła.

- Chciałabym cię nienawidzić. - Prychnęła gniewnie. Cały jej gniew stopił się w ból, gdy klepnęła tyłkiem na dywan. Drżąco wyszeptała. - Wszystko byłoby łatwiejsze, gdybym mogła cię nienawidzić.

Byłem głupcem, myśląc, że mogę ją zachować. Nie mam nic do zaferowania, poza moim sercem, ale życie bez niej bez wątpliwości doprowadzi mnie do szaleństwa. Jestem chodzącym zombie, niezdolnym do spania bez jej ciepła wciśniętego we mnie. Zapachu jej mydła na mojej poduszce. Byłem przemarznięty do szpiku kości bez niej w moich ramionach. To o wiele więcej niż mogę udźwignąć. Uderzyło to we mnie więcej niż raz. Mam dosyć. Mogę nigdy nie dostać znowu szansy. Ze

Scarlett u boku możemy poradzić sobie ze wszystkim co planuje Janelle. To jest jasne, że zamierza zamienić nasze życie w piekło, bez względu czy będziemy razem czy nie.

- Przepraszam Scar. Tak cholernie bardzo przepraszam. Myliłem się i potrzebuję cię. Nie chcę być bez ciebie. - Postanowiłem być mężczyzną. - Pozwól mi być mężczyzną, którego potrzebowałaś 10 minut temu kochanie.

Spojrzała na mnie zapłakanymi oczami. - Wątpię, abym mogła ci znowu zaufać Mace.

- Pozwól mi to udowodnić. Nigdy się nie dowiesz, póki nie dasz mi szansy. - Niezdecydowanie świeciło w jej oczach. Sięgnąłem i złapałem jej idealną twarz w dłonie i wyszeptalem. - Pozwól mi się chronić kochanie. To jest to, co mężczyzna robi dla swojej dziewczyny. Chroni co jego.

- Ja... ja nie wiem czy mogę Mace. Nie mogę ryzykować, że znowu mnie tak zranisz. - Musiałbym być zupełnie opóźniony, aby nie zauważyć jej wzroku. Scar nie zrezygnowała ze mnie. Nie mogę dać jej znowu odejść. Tym razem zrobię wszystko, aby odzyskać moją dziewczynę. Kiedy już się uda, jestem pewny jak cholera, że nigdy już nie pozwolę jej znowu odejść.

Wziąłem głęboki oddech i wyłożyłem wszystko na ławę. - Jestem cholernie nieszczęśliwy. Nie jem. Nie mogę spać. Potrzebuję cię Scar. Myślałem, że dobrze robię odchodząc, ale się myliłem. Tak bardzo się myliłem kochanie. - Musi zrozumieć jak poważny jestem. - Zamierzam ci to udowodnić w taki lub inny sposób. Nadal mnie kochasz, a ja nie mogę trzymać się z daleka. Nie mogę już być bez ciebie. Nigdy więcej.

Gdy otworzyła usta, aby coś powiedzieć, dwóch umundurowanych funkcjonariuszy weszło do pokoju, przerywając naszą krótką rozmowę.

Rozdział dwudziesty czwarty

Scarlett

Byłam wymęczona przez kilkunastu funkcjonariuszy i ich sto pytań. Mace w przeciągu 10 minut wezwał posiłki. Jego matka i siostry weszły przez drzwi. Marcy szykowałą kolację, a dziewczyny umyły łazienkę. Jestem przekonana, że nigdy nie była taka czysta, wręcz błyszcząca. Posiadanie Mace'a tak blisko przez cały dzień nie pomagało mojej determinacji. Ani fakt, że zachowywał się jakby wszystko było w porządku. Był uprzejmy i słodki, dotykał mnie gdy przechodził i skradał cnotliwe pocałunki na ramieniu i głowie.

Zatrzymałam się w kuchni, gdzie Marcy zajmowała się naczyniami po kolacji, cała reszta już wyszła na noc. - Nie musisz tego robić. Gotowałam. - Powiedziałam.

- Och, cichutko kochaniutka. - Marcy chrząknęła. - Właściwie chciałam przez chwilę z tobą porozmawiać. - Wytarła ręce w ścierkę i usiadła obok mnie przy stole. Przez chwilę wróciłam się w czasie do naszego szalonego, gorącego seksu z Mace'em, który mieliśmy na tym stole. Jego wprawione ręce pocierały moje sutki, przygryzał swoją drogę do mojego brzucha. Głos Marcy wyrwał mnie z moich myśli. Pokręciłam głową, rumieniec wykwitł mi na szyi.

- Naprawdę schrzanił sprawę prawda? - Nie czekała, aż odpowiem tylko kontynuowała. - Mężczyźni są idiotami. Mogę to poświadczyć. Przez lata mieszkałam z największym z nich. - Uśmiechnęła się smutno do siebie i wzięła moją rękę. - Ale nie rezygnuj z niego kochanieńka. Wie, że nabałaganił. Będzie próbował najciężej jak potrafi to naprawić i jest jak ojciec, więc to będzie dla ciebie cholernie wkurzające. Nie podda się.

- Jednak się poddał. Poddał się gdy wyszedł.

Uśmiechnęła się i ścisnęła moją dłoń. - Och Scarlett nie widzisz tego? Był przerażony.

- Przerażony? Czego do diabła on miał się niby bać? Miał mnie. Miał mnie całą. - Spokojnie się sprzeciwiłam.

- Och kochanie, on bał się o ciebie. - Marcy pogłaskała mnie swoją ciepłą, miękką dłonią, uśmiechając się życzliwie. Mój sceptycyzm musiał być widoczny na twarzy. - Kocha cię. Cokolwiek Mace kochał zostało mu odebrane. Zamierza spróbować ochronić tą miłość dziecko. Tylko czasami robi to w głupi sposób. - Usłyszałam jak frontowe drzwi się otwierają i Marcy wstała i spokojnie wyszeptała. - Jesteś jego tęczą na koniec wielkiej burzy.

Przez chwilę siedziałam oniemiała. Wyrwał mnie głęboki głos Mace'a. Dlaczego on tu kurwa był?

- Dzięki, że poczekałaś mam. Zobaczymy się jutro. - Powiedział zanim się pochylił, aby pocałować ją w policzek. Podeszłam do drzwi, gdzie Mace obserwował jak jego matka wsiada do samochodu i odjeżdża. Spojrzałam w dół na torbę w jego dłoni.

- Co robisz? - Spytałam mając nadzieję, że to nie to, na co wygląda.

- Zostaję na noc kochanie. - Odpowiedział.

Kurwa nie!

- Ale jesteś popierdolony. Nie potrzebuję ani nie chcę abyś został. Jestem dorosła i jestem w pełni zdolna, aby zostać sama.

Jego oczy błyszczały z rozbawienia. - Pogódź się z tym księżniczko. Nie wychodzę. - Podeszedł do kanapy, rzucił torbę i zdjął koszulkę.

Kurewska kurwa kurwa kurwa!

Trudno było rozmawiać, lub raczej kłócić się, z Mace'em gdy był ubrany, a co dopiero gdy był półnagi. Przeszedł obok mnie do szafy w korytarzu, gdzie trzymałam poduszki i koce. Wyciągając co potrzebuje, rozłożył sofę, najwyraźniej mnie nie słuchając.

Stałam tak patrząc się jak dureń, którym po prostu byłam. Widok Mace'a bez koszulki sprawił ślinotok, nawet jeśli mnie wkurwiał. Zbierając się do kupy, odwróciłam się zaciskając pięści i starając się uspokoić.

- Oczekuję, że cię nie będzie zanim wyjdę spod prysznic. - Rzuciłam przez ramię idąc do dolnej łazienki. Nie ma opcji, abym postawiła stopę w tej drugiej, skoro coś ohydneho tam było wcześniej.

Jak tylko zamknęłam drzwi, przysięgam, że słyszałam jak chichocze " gra rozpoczęła kochanie". Coś mi mówi, że Marcy mogła mieć rację.

Mace może być irytującym głupkiem, póki nie dopnie swego. Pytanie tylko, jak długo wytrzymam zanim mu wybaczę?

Wyszłam spod wody i sięgnęłam po samotny ręcznik, który trzymałam w rzadko używanej łazience. Owinęłam go wokół siebie i zdałam sobie sprawę, że nie mam tutaj żadnych ubrań. To znaczy, że muszę po nie pobiec.

Znając moje szczęście upadnę na twarz już na pierwszym schodku.

Otworzyłam drzwi łazienki, nie przejmując się rozglądaniem, po prostu ruszyłam na schody. W połowie wspinaczki usłyszałam jak Mace śmiejąc się krzychał. - Już to widziałem kochanie. Lizałem i smakowałem każdy kawałek twojego idealnego tyłka. Uciekaj ile chcesz, ale i tak cię znowu złapię.

Zeszłam na dół ubrana w najbrzydszą piżamę jaką miałam, mając nadzieję, że obrzydzę Mace'a. Usłyszałam włączony prysznic. Mace się myje, a ja użyłam jedyny ręcznik w łazience. Cholera.

Pobiegłam na górę tak szybko jak mogłam i chwyciłam jeden. Widocznie nie byłam wystarczająco szybka, ponieważ gdy wyszłam z za rogu, szedł do kuchni nie mając na sobie nic prócz uśmiešku.

Ręcznik który trzymałam upadł na podłogę. Moja szczeka opadła, oczy podążyły za bardzo nagim, bardzo, bardzo nagim tyłkiem, gdy od niechcienia podszedł do lodówki, otworzył ją i wyciągnął piwo. Odwrócił się, gdy je odkręcił, podniósł brew i zapytał. - Chcesz jedno kochanie?

Niezdolna do jakiegokolwiek spójnej myśli po prostu stałam i gapiłam się jak debil.

- Wezmę to jako nie. - Podrapał się w pierś i przechodząc pocałował mnie w czoło. - Kocham tą piżamę. Kochałbym też ją zdejmować, ale muszę na trochę przymknąć oko. Branoc kochanie. - Mace upadł na kanapę i ułożył się wygodnie.

Zapominając o porzuconym ręczniku, wzięłam mój rozproszony mózg i moją piżamę prosto do łóżka, bez powiedzenia ani jednego słowa. Co do cholery miałam powiedzieć?

Upewniłam się, że łazienka połączona z moją sypialnią jest zamknięta. Rzucając się na łóżku przez wieczność, wreszcie zasnęłam.

Rozdział dwudziesty piąty

Mace

Obudziłem się bladym świtem, rozwalony na kanapie Scar po ciężkiej nocy. Kiedy spałem, śniłem o Scarlett w każdej fazie rozbierania się. Śniłem o niej w każdej pozycji, jaki mój umysł mógł wytworzyć.

Sięgnąłem w dół, wziąłem w dłoń mojego twardego jak skała członka i zacząłem go gładzić. Powolnie i równo w solidnym uchwycie. Wyobrażałem sobie Scarlett na kolanach, tylko w złotych szpilkach, jej usta były w kształcie idealnego, wypukłego O, gdy wysuwała i wsuwała mojego penisa w usta. Mój oddech i ruch ręki przyspieszył, gdy scena rozgrywała się w mojej głowie. Scarlett zmieniła pozycję na przysiad. Rozchyliła nogi dając mi idealny widok na jej dłoń skradającą się po napiętym brzuchu, aż do nagiej cipki. Złote kółeczko na jej opuchniętej łechtaczce było idealnie widoczne, gdy rozchyliła wargi i głęboko zanurzyła dwa palce w swojej słodkiej cipce. Jej jęki wysłały falę uderzeniową do moich ciężkich i pełnych jaj.

Podniosłem rękę, lekko kręcąc nadgarstkiem, aby zmienić nacisk, gdy pieściłem swojego kutasa. Dokładnie poczułem moment, gdy Scarlett weszła do pokoju i mnie zobaczyła. Myśl o tym, że patrzy jak się zadowalałam było czymś więcej niż mogłem udźwignąć. Otworzyłem oczy i spojrzałem prosto na nią. To co zobaczyłem uderzyło we mnie. Widziałem jak jej sutki stanęły pod cienką koszulką, rozchylone usta i falującą pierś w górę i dół. Pożądanie świeciło w jej oczach. Nie wyobraziłem sobie jej jęku.

Tuż przed tym jak doszedłem, otworzyłem usta i powiedziałem do niej. - To wszystko dla ciebie kochanie. Obserwowanie mnie sprawia, że jesteś mokra, prawda?

Wystawiła czubek języka i oblizwała górną wargę, gdy mój kutas drgnął w mojej pięści jak doszedłem. - Kurwa! - Pokonałem potrzebę podejścia do niej, gdy wystrzeliłem gorąco i mokro na własny brzuch. Sperma oblepiła moją dłoń i palce. Pozwoliłem sobie na chwilę wytchnienia obserwując jak Scarlett chwyciła oparcie kanapy, nadal wyraźnie podniecona. Wstałem powoli i w drodze do łazienki zatrzymałem się przy

niej, podniosłem dłoń i potarłem nadal mokrym kciukiem jej wargę szepcząc do ucha. - Zapraszam do dołączenia do mnie następnym razem. Wystarczy, że powiesz słowo kochanie, a wystrzelę ci prosto w gardło.- Heh urywany oddech i widok pragnienia, aby posmakować mojego podniecenia z jej czerwonych ust powiedział mi, że porządnie w nią uderzyłem.

Moim wielkim planem, aby odzyskać Scarlett było tak zaszyć się w jej życiu, w każdy możliwy sposób, aż nie będzie miała wyjścia niż to wziąć. Wiem, że chce tego co mieliśmy. Tylko myśl, że znowu mogę ją zranić ją powstrzymuje.

Nadszedł czas, aby wyciągnąć większy arsenał i pokazać jej, że nie zranię jej znowu. Jest moja, jasne i proste. Nie dam się, jeżeli będzie chciała z tym walczyć. Będę mocniej walczył, aby ją odzyskać.

xxx

- Przestań się śmiać, chodź tu i mi pomóż lub spadaj! - Narzekałam na Tripa, który tarzał się w trawie ze śmiechu. Spędziłem godziny pocąc tyłek i słuchając jego pieprzenia, ale jeżeli zadziała to będzie tego warte.

- Sorry koleś, ale działasz sam. - Powiedział między wybuchami śmiechu.

- Wsadź sobie w dupę swoje przeprosiny rozpieszczony gówniarzu. Pewnego dnia, przysięgam na Boga, pewnego dnia będziesz musiał zrobić coś takiego po tym jak wkurwisz swoją kobietę. - Wymamrotałem przerywając, aby napić się zimnego piwa.

- Mało prawdopodobne koleś. Nie potrzebuję kobiety i nie chcę mieć żadnej, jeżeli jest prawdopodobieństwo, że będę przechodził przez to co ty. - Powiedział i pokiwał w stronę dużego obszaru nad którym pracowałem.

- Zamknij się i podaj mi to pudło kretynie. Poza tym, wiesz, że jest tego warta. Poza tym, czy to nie ty mówiłeś, że mam wyciągnąć głowę z tyłka i naprawić moje gówno?

Rzucając pudło u moich stóp parsknął. - Powiedziałem napraw swoje gówno, a nie pozbawiaj się męskości!

- Moja męskość nadal jest w moich spodniach, teraz mi pomóż zanim skopię ci dupę. - Odpowiedziałem, rzucając rękawicę w jego pierś.

- Póki nie wybaczy twojej dupie, w twoich spodniach będzie jedyne jej miejsce. - Zachichotał. - Więc jaki jest wielki plan? Nie widzę tego, aby Scar tak szybko ci przyjęła.

- Ser. - Powiedziałem uśmiechając się na plan, który wymyśliłem jak Scarlett pojechała rano do pracy.

- Ser? Popraw mnie jeśli się mylę, ale wątpię, aby produkty mleczne ci pomogły. - Wyglądał na zmieszanego.

- Ckliwa tandeta pomoże⁸. Będę ją drażnił, aż mnie przyjmie z powrotem. - Triumfujący uśmiech rozszerzył się na mojej twarzy, gdy pomyślałem o wszystkich sposobach w jakie będę denerwował Scar, aby zwabić do moich ramion.

- To może pójść źle, bardzo źle. Pomogę, ale będę schodził Scar z drogi. Nie czuję potrzeby, aby wywaliła mnie na śmietnik. - Miał tutaj rację.

- Pomożesz mi i zrobię wszystko co mogę, aby ocalić twoją smutną wymówkę od roboty koleś. - Powiedziałem, śmiejąc się z niego.

Pracując ciężko we dwójkę zdążyliśmy z moim pierwszym planem na czas. Stałem i podziwiałem naszą pracę, gdy Trip klepnął mnie w plecy i się uśmiechnął. - Chyba pora się zmywać. Spadam. - Spojrzałem jak Scarlett parkuje na podjeździe.

Cholera, mam nadzieję, że to zadziała.

Stałem tyłem i czekałem aż Scarlett podejdzie do krawędzi mojego dzieła. Pochyliłem się i pocałowałem ją w czoło, gdy patrzyła w szoku dookoła.

⁸ Cheesy - tandeta, ale również serowy, dlatego wcześniej mamy ser a później tandetę. Zabawa językiem.

- Co to do cholery jest? - Zapytała. Nie byłem pewien jak ocenić jej reakcję.

- Kwiaty. - Odpowiedziałem po prostu. Moje oczy przeskakiwały z trawnika na jej twarz i z powrotem.

- Widzę, ale dlaczego zniszczyłeś połowę mojego trawnika, aby posadzić kwiaty w kształcie serca? - Bardzo starała się wyglądać na wkurzoną, ale widziałem jak kącki jej ust się podnoszą.

- Cóż, ponieważ chciałem dać ci kwiaty. Tak aby każdy mógł zobaczyć jak bardzo cię kocham. - Odpowiedziałem rzeczowo.

- Wyszedłeś i wydałeś fortunę na Bóg wie ile sadzonek kwiatów, wykopałeś połowę mojego trawnika i zasadziłeś je w kształcie serca większego niż ja? Ponieważ mnie kochasz i chcesz, aby wszyscy o tym wiedzieli? - Podsumowała wyglądając na trochę zirytowaną. Cholera, była urocza gdy wykrzywiła w ten sposób twarz.

- Jep, muszę się umyć. Będę nieco później kochanie. - Pocałowałem ją w policzek i poszedłem w stronę domu, pozostawiając Scarlett samą patrzącą na mnie.

Zanim zdążyłem przejść na drugą stronę krzyknęła za mną. - Nie będziesz tak sobie przychodził Mace, drzwi będą zamknięte!

Machnąłem przez ramię uśmiechając się do Tripa, który siedział w oknie i nas obserwował z wielkim uśmiechem na twarzy. Odkrzyknąłem. - Oczywiście, że będę. Mamy film do obejrzenia!

Rozdział dwudziesty szósty

Scarlett

- Kochanie, wróciłem do domu! - *Em przepraszam?* Mace wszedł w głąb domu, rzucił kilka płyt DVD na stolik i ruszył do kuchni z pudełkami pizzy w ręce i siatką ze sklepu spożywczego dyndającą w jego palcach.

- Nie jesteś w domu. Nie mieszkasz tu i jak się tu dostałeś?

- Mam klucze. - Uśmiechnął się, rzucił pizzę i rozsypał zawartość siatki, którą trzymał, na blat w kuchni.

- Że co przepraszam? - To jest to. Tylko to mi pozostało. Skąd do cholery on się wziął? Skąd on ma klucze i chwile, po co te jedzenie? - Po co ci aż tyle jedzenia? Jest tu tyle śmieci, że wyżywi całą armię. - Ława była zasypana większą ilością słodkiego gówna i śmieci niż ktokolwiek mógłby zjeść.

Pochylając się bliżej, zostawił pocałunek na moim ramieniu i poszedł wsadzić popcorn do mikrofali. - Obiecałem Jude'owi, że popilnuję bliźniaki, więc bliźniaki przyjadą. Będą tu lada chwila.

- Że co przepraszam? - *Co do cholery jest ze mną!* Mój mózg najwyraźniej zrobił sobie wypad w tropiki w chwili, gdy Mace wszedł przez drzwi jakby tu mieszkał. - Co masz na myśli przez "tu"?

- *Tutaj* kochanie. Przyjdą na noc tutaj. Nie masz nic przeciwko prawdzie? Mogę zadzwonić i powiedzieć chłopcom nie. Byli tak podekscytowani, że cię zobaczą.

Dupek!

Celowo użył chłopców przeciwko mnie. Dobrze wiedział, że nie mogłabym powiedzieć nie. Miałam przecucie, że chodziło jeszcze o coś. Mrużąc na niego oczy, otworzyłam usta aby mu coś powiedzieć, ale wtedy drzwi wejściowe otworzyły się nadzwyczaj aktywnie. Jude wpelzł za chłopcami wyglądając na zdenerwowanego i zmęczonego.

- Dzięki, że to robicie. - Jude fuknął, gdy chłopcy pobiegli na pełnym pędzie prosto w nogi Mace'a, przesuwając go o krok.

- Nie ma problemu Jude, będziemy mieli zabawną noc. Chłopcy weźcie swoje graty na górę do ostatniego pokoju po prawej, a później zjemy trochę pizzy. - Mace najwyraźniej powiedział im, że tutaj też będą spać. Nie mam zamiaru się zachmurzyć, bez względu na to jak bardzo Mace będzie rzucał swoimi pociskami.

- Udanego wieczoru Jude. Nic się chłopcom nie stanie, obiecuję. - Zapewniłam go.

- To nie o chłopców się martwię, zwłaszcza jeżeli to słodkie gówno tam jest dla nich. - Zachichotał wskazując na przekąski na ladzie. - W każdym razie, powodzenia i zmywam się zanim zmienicie zdanie.

Jude pożegnał się z chłopcami i wyszedł tak szybko, że wręcz było to zabawne. Podczas gdy Mace zarządzał pizzą i filmami, ja przyniosłam napoje i popcorn do salonu. Odwracając się, szybko się zorientowałam, że zostałam wystawiona. Bliźniaki siedziały cicho wpatrując się w czołówkę *Transformers*, a Mace rozwalił się na drugiej kanapie. Jedyne wolne miejsce było koło niego. Pora zachować się jak duża dziewczynka i go olać. Chwyciłam kawałek pizzy i podeszłam usiąść koło niego, tylko, że trafiłam na jego kolana. Specjalnie to zrobił, uśmiezek na jego twarzy tylko to potwierdzał.

- Mace. - Syknęłam. - Albo się odsuń, albo mnie puść. Nie będę tego z tobą robiła.

- Chyba nie chcesz kochanie robić sceny przed dziećmi? - Jego oczy błyszczały z humoru. Och, ma zamiar naciskać na mnie przez całą noc. Wie, że nie zacznę robić kłopotów z dziećmi w pobliżu, najwyraźniej taki był jego plan od samego początku.

- Ugryź mnie. - Warknęłam pod nosem.

Oczywiście mnie usłyszał, ponieważ przysunął mnie do swojej twardej, ciepłej klaty. Przygryzając moje uszy wyszeptał uwodzicielskim głosem. - Tylko powiedz mi gdzie, a z przyjemnością to zrobię.

Gęsia skórka wyskoczyła mi na szyi i ramionach na myśl o tym gdzie gryzł mnie, gdy ostatnio razem byliśmy na tej kanapie, cali pokryci potem i jęczący.

Cholera. Weź się w garść Scarlett!

Chrząknęłam i starałam się zejść z jego kolan, tylko, że byłam przyszpilona przez silne dłonie na moich biodrach. - Nie ruszaj się kochanie. - Powiedział cicho przez zaciśnięte zęby. Chwytnąc mnie za biodra przesunął mnie na kolanach. Twardość, którą wyczułam najwyraźniej była powodem dla którego mam na nim zostać. Cóż, to jest niezręczne. Musiałam albo zostać na jego kolanach ukrywając jego problem, albo uciec i uspokoić swoje wspinające się hormony. To by niosło ze sobą ryzyko, że chłopcy go tak zobaczą. Najwyraźniej nie miałam wyboru, skoro Mace uściśnął mocniej moje biodra, zostawiając mnie na miejscu.

Dwadzieścia najdłuższych minut później, wreszcie mogłam zsunąć się z jego kolan i zrobić sobie od tego przerwę. Te zrogowaciałe dłonie, które tak bardzo kocham, objęły mnie, gdy stałam w kuchni wrzucając przysmaki do misek. Wcisnęłam łokieć prosto w jego brzuch. Jedyne co to przyniosło, to chichot Mace'a i bolący łokieć. - Odczep się ode mnie dupku. Nie myśl, że nie wiem dokładnie do czego dążysz.

Jego ciało przyklejone do moich pleców trzęsło się z cichego śmiechu. - Liczyłem na to kochanie.

- Przestań się śmiać. To nie jest śmieszne. Nie działa Mace. - Miałam nadzieję, że do cholery to brzmiało przekonująco, bo trochę działało.

- Wygląda na to, że trzeba pójść krok dalej. Mówiłem ci najdroższa. Nie. Wybieram. Się. Nigdzie. - Całował bok mojej szyi między każdym słowem. Odsunął się, ścisnął dłońią mój tyłek i wrócił do salonu.

Zmieszana. To był jedyny sposób, aby podsumować moje uczucia. Byłam zmieszana. Jak może pójść krok dalej? Już był przesadnie słodki i jak ta przylepa. Obejmował mnie, całował, zawsze był w pobliżu mimo, że mówiłam mu Bóg jeden wie jak wiele razy, aby się odpieprzył. Niemal od razu miałam moją odpowiedź.

- Idziesz najśłodsza?

Mace planował być obrzydliwe słodki. Z irytacją złapałam miskę z przekąskami i wkroczyłam do salonu. Tym razem wcisnęłam się między bliźniaki, mając nadzieję, że będę bezpieczna. Jednak nie miałam tyle szczęścia.

- Masz zamiar poślubić mojego wujka Mace'a? - Jordan zapytał w chwili, gdy przyłożyłam mój napój do ust powodując, że wciągnęłam go do nosa wdychając głośno. Bąbelki zapiekły mnie w nosie.

Ściskając oczy, próbowałam wymyśleć co mu odpowiedzieć, jednak zanim mogłam wydobyć z siebie słowo, Mace odpowiedział. - Mam nadzieję, że poślubi kolego.

- Też mam taką nadzieję. Byś była ładną żoną i wujek Mace mógłby cię całować kiedy chce i zabierać się na hamburgera i shake'a.

- Ja... ja... em, cóż, widzisz... - Jąkałam się, nie wiedząc jak powiedzieć ośmioletniemu chłopcu, że nie poślubię jego wujka, głównie dlatego, że był tchórzem. Przez cały ten czas Jaxsona znudzone oczy patrzyły na mój profil.

- Kochasz mojego wujka Mace'a? - Odwróciłam głowę i zobaczyłam, że Jaxon patrzy na mnie z zainteresowaniem.

Patrząc mu prosto w oczy, nie mogłam go okłamać, nawet jeżeli to by było dla mnie dobre. - Tak, myślę, że zawsze będę go kochała.

Jaxson uśmiechnął się do mnie szeroko i pokiwał patrząc na Mace'a. - W porządku, możesz się z nią ożenić i mieć dużo dzieci. - Super, planują moją przyszłość, nawet nie dając mi nic powiedzieć.

- Myślę, że to brzmi jak świetny plan Jax. Myślicie, że ile dzieci powinniśmy mieć? - Zapytał Mace, śmiejąc się jak cholerny głupek, gdy zabijałam go wzrokiem.

- Dużo! - Krzyknął Jordan podskakując podekscytowany. - Tyle, abyśmy mogli grać w piłkę nożną i futbol.

- Ale nie dziewczyny! Dziewczyny mają wszy. - Wtrącił Jaxson równie podekscytowany po czym odwrócił się do mnie i dodał. - Nie ty ciociu Scarlett. Ty nie masz wesz. - Mój oddech ugrzązł w chwili, gdy powiedział ciociu. Nigdy nie byłam ciocią. Nigdy nie myślałam, że będę miała kiedykolwiek szansę być ciocią.

Dla nikogo. Nigdy.

Mace szybko podskoczył. - Dobra, czas na prysznic chłopaki. Zabierajcie piżamy i pod prysznic, jeden na górze, drugi na dole. Umyjcie też zęby. Dokładnie. Za chwilę otulę was do snu.

Obaj chłopcy podskoczyli przepychając się.

Mace podszedł do miejsca gdzie siedziałam, pochylił się i pocałował moje czoło. - Nie poddam się, możesz po prostu odpuścić i przyjąć mnie z

powrotem. - Zarozumiały uśmieszek pojawił się na jego twarzy zanim się wyprostował, pozbierał puste pudełka po pizzy, miski i poszedł do kuchni.

- Wrr! Mało prawdopodobne koleś! - Krzyknęłam za nim. - Możesz mnie zasłodzić na śmierć. To nie działa.

- Chcesz się założyć puszysty króliczku? - Rzucił do mnie.

Puszysty króliczek? Blech!

Dobranocka, mnóstwo drażliwych czułości i słodkich nazw później byłam umyta i gotowa do snu. Byłam wymęczona po dniu udawania i próbowania unikać nowej rutyny Mace'a. Jednak mimo to, że nie przyjął go z powrotem, wczółgałam się do łóżka mniej zestresowana niż wcześniej. Zdawałam sobie sprawę, że to całe gównno z prześladowaniem ucichło dzięki jego pomocy i pewnie, że Mace mnie drażnił, ale robił to w możliwie najśłodszy sposób. Zasnęłam z uśmiechem na twarzy, zastanawiając się jakiej ckliwej sztuczki spróbuje następnej.

Stara

Rozdział dwudziesty siódmy

Scarlett

Już byłam zajębiście bardzo wkurwiona. Jeżeli Trip jeszcze raz dzisiaj wybuchnie śmiechem do telefonu, to wytatuuję mu oczy. Wiem kto był jego rozmówcą, ponieważ ta sama osoba przez cały dzień wysyłała mi chorobliwie słodkie wiadomości. Przez cały jebany dzień!

Trip spojrział na mnie i wybuchnął śmiechem. - Taa, jest teraz wkurwiona, patrzy na mnie, jakby chciała pozbawić mnie męskości. - Powiedział do swojego rozmówcy.

- Rozważam to na poważnie. - Mruknęłam pod nosem.

Pieprzone dupki!

Mace zwerbował do pomocy w swoim głupim planie Tripa i Remy'ego. Wszyscy zjednoczyli się przeciwko mnie. Jediną osobą, która została po mojej stronie to Teeny.

Trip przeniósł swój tyłek z powrotem na swoje stanowisko i uśmiechał się do mnie jakby znał jakiś wielki sekret. Może powinnam zetrzeć ten uśmieszek z jego twarzy. Super, teraz zmieniałam się w agresywną sukę.

Nawet nie minęło 10 minut, aż pojawił się Mace. Wszedł sobie za ladę, jakby był właścicielem tego miejsca. Ten zarozumiały uśmieszek na jego twarzy, nawet jeżeli mój nastrój sięgał czerwonej strefy irytacji, był niezłym widokiem. Ciemne, znoszone dżinsy wisały nisko na jego biodrach. Biała, dopasowana, bawełniana koszulka opinała jego solidną klatę i ramiona. Lekki cień zarostu pojawił się na jego szczęce. Cholera by go za podnoszenie mi ciśnienia i zaciskanie kobiecości. Czemu moje hormony nie mogą pozostać w zgodzie z temperamentem?

- Hej kotek, ślicznie dziś wyglądasz.

Fuj, on nie zrezygnuje z tego przesłodzonego gówna. Może to jego gałki oczne powinnam wytatuować? - Nie jestem kotkiem. Po co tu

przylazłeś? - Zapytałam wprost, przechodząc do rzeczy. Nie chciałam być niegrzeczna, ale był ostatnim gwoździem do trumny.

- Nie bądź taka pączusiu. Przyniosłem ci drugie śniadanie. - Uśmiechnął się kładąc brązową, papierową torebkę na moim stanowisku pracy. - Smacznego i pamiętaj aby wszystko zjeść. Musisz zachować siły skarbkę.

Słyszałam jak gdzieś tam za mną Trip i Remy chichotali, nie ważne czy to ze mnie, czy z powodu tego niedorzecznego tonu jakim Mace do mnie mówił. Nie wiem. Mace pocałował czubek mojego nosa, pomachał na pożegnanie do chłopaków i wyszedł.

- Jedz skarbkę. - Zaszydził Trip opadając na krzesło. Wszyscy na mnie patrzyli. Ciekawość zwyciężyła i otworzyłam torbę, wyciągając jej zawartość. Jabłko, soczek w kartoniku, Twinkie⁹, paczka cukierków w kształcie serduszek i coś owinięte w papier śniadaniowy. W tym momencie obaj faceci wpadli w histerię. Ignorując ich przeczytałam notatkę leżącą na zawiniątku.

Kocham Cię kochanie.

Oto coś, co trochę pokaże Ci, co dla mnie znaczysz.

Jesteś moim soneczkiem,

Moim jedynym soneczkiem.

Uszczęśliwiasz mnie, kiedy niebo jest szare,

Nigdy się najdroższa nie dowiesz, jak bardzo Cię kocham.

Proszę nie odbierajcie mi mojego soneczka.

Z całą moją miłością. Mace.

Co do cholery jest nie tak z tym mężczyzną?

⁹ Ciasteczka, najczęściej dawane dzieciom do szkoły. Coś takiego jak nasze misie lubisie ;)

Czułam jak moje brwi się złączają, gdy odwijalam papier. Zatracił się w szaleństwie. Oficjalnie. Mace jest wariatem. Trip już się zwijał na podłodze trzymając za brzuch. Łzy leciały Remy'emu po twarzy, a ja tak siedziałam, trzymając kanapkę z masłem orzechowym i dżemem wyciętą w kształt serca. Wbrew mojej woli, moje serce napuchło. Naprawdę podjął wysiłek, idiotyczny wysiłek, ale jednak to było trochę słodkie.

Nie! O czym ja myślę? Jest okropnym dupkiem.

- Czy możecie się zamknąć do cholery. To nie jest śmieszne! Jest wyraźnie chorym człowiekiem. Trip, jako jego brat, myślę, że jesteś za niego odpowiedzialny. Najwyraźniej nie ma po kolei w głowie.

- Powinnaś zobaczyć swoją twarz, jest idealna. Czekaj. Powiedz ser.
- Zanim się zorientowałam co się dzieje, Trip stał przede mną strzelając mi fotkę telefonem.

- Ty gówniarzu, lepiej usuń je teraz albo przysięgam będziesz chodził bez jaj. - Zagroziłam.

- Musisz to przełknąć, poza tym, jest za śmieszne, aby się nie podzielić. Teen pewnie będzie chciała to zobaczyć. Właśnie jej wysłałam. - Powiedział z uśmiechem, gdy klikał w telefonie.

Nawet nie minęło 5 minut jak Teeny przeszła przez drzwi. - To było zajebiście niesamowite. Przyniósł ci dziecięce drugie śniadanie?

- Nie zaczynaj! Wkurwia mnie niesamowicie. Dzisiaj miał być mój wolny dzień, ale przyszedłam tutaj, aby być z dala od niego. Moja łazienka została zaatakowana przez dziewczęce, puszyste kapcie i pasujący szlafrok. Nawet nie każ mi mówić o "jego i jej" ręcznikach. Kuchnia była pełna wypieków, róż i czterech par szpilek, w których najwyraźniej myślał, że wyglądam seksownie. Na dodatek Mace był w ogrodzie, bez koszulki wycinając serca i inne gówna w moim żywopłocie. - Teeny nie mogła więcej znieść, wybuchła śmiechem.

- Nudzę się. Nie mam tu nic do zrobienia, a unikam Mace'a. Przestań się śmiać nad moim nieszczęściem i pomóż mi znaleźć coś do roboty. - Sięgnęłam po torbę i poszłam do drzwi, mijając chichoczących jak ptaki Tripa i Remy'ego. Szybko się zatrzymałam jak zarejestrowałam to, co było przede mną.

- Mój samochód! Czekaj. Skąd masz mój samochód? - Moja dziecinka, cała błyszcząca i naprawiona, z seksownym jak grzech Mace'em

niedbale opierającym się o maskę i kręcącym kluczami wokół palca. Gdybym nie była taka zła na niego, to fakt, że odebrał mój cenny samochód i stoi jak wcielony seks, to pewnie bym poszła prosto do niego i pieprzyła na sucho jego nogę.

- Mój kumpel jest właścicielem warsztatu. Zadzwoiłem do niego po przysługę, pospieszył się i zadzwonił dzisiaj rano dając znać, że jest gotowy. - Rzucając mi kluczyki, wykorzystał chwilę i szybko pocałował mnie soczyście w usta, przygniatając mnie do piersi i ugniatając mój tyłek. Mace odsunął się tak samo szybko, zostawiając mnie oszołomioną i bez tchu. - Dalej, wiem, że za nią tęskniłaś. Jedź na przejażdżkę. - Powiedział z błyskiem w oku.

- Dziękuję. - Wyszepiałam. Mimo tego jak zła byłam na Mace'a, nie mogłam być niegrzeczna. Wiedział co dla mnie znaczy mój samochód, pewnie dlatego zadzwonił po przysługę, aby się pospieszyli. Wskoczyłam na siedzenie kierowcy, gdy Teeny otworzyła drzwi pasażera i wybuchła śmiechem. Na widok mojej miny, lub na to co spowodowało taki wyraz mojej twarzy. Nie jestem pewna. - Co z nim jest nie tak? - Wiedział, że nienawidzę różowego koloru, mimo wszystko założył różowe, puszyste pokrowce na fotele, na kierownicę i zawiesił pasujące, różowe kostki na lusterko.

Pokręciłam głową i włożyłam kluczyk do stacyjki od razu przekręcając. Ten dźwięk, Boże tęskniłam za mruzeniem silnika. Teeny siedziała i trzymała się za brzuch, gdy muzyka zaczęła lecieć. - Nie, nie, nie, nie! PO PROSTU NIE! - Naciskałam guzik na odtwarzaczu, piosenka za piosenką wywracała mój żołądek. - Próbuje mnie doprowadzić do szaleństwa! - Warknęłam wysuwając płytę z odtwarzacza. Na niej, czarnym markerem było napisane " Miłość dla mojej miłości!"

- Chyba się zaraz porzygam. Nic z tego nie jest śmieszne. Czemu wszyscy się śmieją? Nienawidzę miłosnych piosenek. Nienawidzę różowego i obie te rzeczy wsadził do mojego samochodu! - Rzuciłam płytę z ohydny, miłosnymi piosenkami na tylne siedzenie. Wycofałam samochód. Mace, Trip i Remy stali w drzwiach salonu, każdy w innej fazie śmiechu.

Zaparkowałam przed Needle's Kiss, po tym jak z Teeny pojeździłyśmy trochę, ciesząc się pomrukiem silnika i babską rozmową. Zobaczyłam przez okno Mace'a jak stoi przy ladzie.

Brakowało mi go.

Tęsknota za nim mnie rozpalala.

Wszystkie jego wkurzające sposoby odzyskania mnie osłabiały moje postanowienie.

- Musisz mu to przyznać Scar. Poszedł na całość. Nigdy nie widziałam tyle słodczy, robi z siebie głupka, aby cię odzyskać. Jeżeli tego nie zrobisz to będzie gorzej. Wyobraź sobie co robi jako następne! Przyjmij go z powrotem. Obie wiemy, że nadal go kochasz. Daj mu już teraz kolejną szansę! - Teeny miała rację. Nienawidzę, kiedy ją ma. Chciałam mu przebaczyć i udowodnił, że nigdzie się nie wybiera. Cholera, udowodnił, że będzie mnie wkurzał póki nie ulegnę.

- Nie, ty też? Każdy jest przeciwko mnie. Mam może podejść i powiedzieć " Oh jej Mace, wybaczam ci, że wyrwałeś mi serce i przeszedłeś po nim, gdy wyszedłeś przez drzwi"?

- Tak. Myślę, że nawet nic nie musisz mówić. Ten wielki kawał mięska jest po uszy w tobie zakochany. Weźmie cokolwiek mu dasz.

xxx

Zaparkowałam na podjeździe mojego bardzo ciemnego domu i poczułam pustkę w żołądku. To moje urodziny. Nikt nic nie wspomniał przez cały dzień. Czekałam aż choć jedna osoba powie " Hej Scar wszystkiego najlepszego!". Nic, jebane nic. Trip i Remy przez cały dzień gadali głupoty i żartowali. To znaczy w salonie było sporo roboty, ale nawet Teeny nie zadzwoniła lub nie wpadła. Nie miałam też wieści od Mace'a, który zaproponował dzień wcześniej, że zwróci mój wypożyczony samochód skoro miałam już mój, teraz nie puszysty, samochód. Każdy zapomniał.

Czując się zniechęcona i niekochana poczłapałam do drzwi i otworzyłam je. Popchnęłam je i zaczęłam szukać kontaktu na ciemnej ścianie. Przełączyłam go i prawie padłam z szoku, moja ręka szybko przesunęła się do moich ust.

- Wszystkiego najlepszego! - Krzyknęli chórem.

Balony zwisały z sufitu, serpentyny były wszędzie i każdy miał na sobie czapeczkę urodzinową. Mace podszedł do mnie. Wziął mnie za rękę, wciągnął w głąb pokoju i rzucił moją torbę na stół w przedpokoju.

- Wszystkiego najlepszego kochanie. - Wyszeptał.

- Mace, ty to zrobiłeś? To wszystko dla mnie?

Dotknął ręką mojej twarzy. Spojrzał na mnie i nie było niczego innego w jego oczach niż miłość. - Dzień w którym się urodziłaś kochanie jest warty świętowania. Teen i chłopaki tak jakby pomogli mi to wszystko złożyć do kupy. - Wyszeptał.

Jego słowa roztopiły moje serce. Gdy już zaczęłam się czuć samotna i zapomniana, Mace sprawił, że poczułam się wyjątkowa i cenna. Otoczył mnie rodziną i przyjaciółmi, to właśnie dla mnie znaczyli ci ludzie. To czym stał się dla mnie Mace. Moją rodziną.

Dotarło do mnie, że właśnie trzymałam moje szczęście. Trzymając Mace'a na dystans raniłam tylko siebie i jego. Mógł mnie opuścić, ale potrzebowałam go. Potrzebowałam nas. Byłam gotowa odpuścić i wyciągnąć nas z naszego nieszczęścia. Już miałam otworzyć usta, aby powiedzieć mu co zdecydowałam, gdy zostaliśmy otoczeni przez rodzinę życzącą mi wszystkiego najlepszego. Bliźniaki Jaxson i Jordan wskoczyli na Mace'a wołając go do dystrybutora napojów.

- Zaraz wrócę. - Powiedział wyglądając jak ludzki plac zabaw.

- Jesteś zaskoczona? - Zapytała Teeny, owijając ramię wokół mnie i kładąc głowę na moim ramieniu.

- Maczałaś w tym palce? To dlatego do mnie dzisiaj nie zadzwoniłaś?

- Cóż, chciałam pomóc. Mace to załatwił. Ja tylko trochę pomogłam. Powinnaś już mu wybaczyć Scar. Poruszy niebo i ziemię abyś była szczęśliwa. Jesteś dla niego stworzona, nie będzie nikogo innego. Sposób w jaki mówi o tobie, gdy ciebie nie ma w pobliżu, sposób w jaki patrzy na twoją twarz, on po prostu cię ko...

Położyłam dłoń na jej ustach przerywając jej. - Mace jest gówniany. - Powiedziałam. - Chcę go z powrotem. Wkupił się w moje łaski tymi wszystkimi tandetnymi słodkościami, ale to... - otoczyłam pokój ręką, - ... to przeważyło szalę. Miał mnie na "Wszystkiego najlepszego".

Teeny podskoczyła piszcząc, pokazując jaka jest szczęśliwa.

Godzinę później nadal próbowałam побыć chwilę sam na sam z Mace'em. Za każdym razem, gdy myślałam, że już go mam, ktoś nam przeszkodził albo musiał lecieć coś załatwić.

Miałam już dosyć czekania na idealny moment. Chciałam, aby wiedział, że mu wybaczyłam, kocham go i chcę spędzić noc w jego ramionach. Przepychając się przez innych, stanęłam przodem do niego, mając za sobą wielkie okno. Księżyc świecił przez rozsunięte zasłony. - Muszę z tobą porozmawiać.

Mace złapał moją rękę uśmiechając się do mnie, jego oczy błyszczały z uwielbieniem. Zobaczył coś nad moim ramieniem, w milisekundzie pojawił się wyraz zrozumienia na jego twarzy po czym zmieniło się w czyste przerażenie. Zarejestrowałam panikę na jego twarzy.

Nagle głośny huk i dźwięk tłuczonego szkła wypełnił pokój. Ból uderzył w mój bok, gdy zostałam rzucona na podłogę, mój organizm pulsował od samego uderzenia w podłogę. Krzyki paniki. Strach lub ból, nie jestem pewna co i sama myśl przeraziły mnie. Moje uszy dzwoniły od dźwięków dookoła mnie. Jak podniosłam rękę zobaczyłam, że była pokryta krwią. Byłam zmieszana i zdezorientowana. Zimna krew przepłynęła przez moje ciało gdy rzeczywistość wokół mnie i to co się rozgrywało stało się jaśniejsze.

Rozdział dwudziesty ósmy

Mace

Kolory odpłynęły z twarzy Scarlett, gdy patrzyła na dłonie i znowu na mnie. - Krwawisz! Dlaczego krwawisz? Gdzie? Mace! - Scarlett była rozgorączkowana, zmartwienie było wyryte na jej twarzy.

- Nic mi nie jest kochanie. Nic mi nie jest. To tylko ramię. To był postrzał, ale nie panikuj. W porządku? - Zapytałem przez zaciśnięte zęby, próbując przełknąć palenie w ramieniu i plecach. Moje przyzwyczajenia się załączyły, musiałem się upewnić, aby każdy wyszedł bezpiecznie.

- Uratowałeś mnie, czekaj kto? Gdzie? Ktoś do nas strzelał? - Bełkotała, najwyraźniej nadal zdezorientowana. Przebiegłem zdrową ręką i wzrokiem po jej ciele, aby się upewnić, że nie jest ranna.

Moje serce waliło, adrenalina krążyła po moim ciele, gdy wstawałem. Rzuciłem okiem dookoła, upewniając się, że nikt nie jest ranny. Zauważyłem Tripa, który przyszpilił Teeny, chroniąc ją.

- Wszyscy na tyły na domu, natychmiast! Ruchy, ruchy! - Chciałem, aby wszyscy odeszli z obszaru zagrożenia. Janelle nadal stała z pistoletem skierowanym tam, gdzie stała Scarlett. Była skierowana na Scar, ale w chwili, gdy zobaczyłem, że stoi za oknem, z wymierzonym pistoletem, instynkt wziął górę i powaliłem Scar na ziemię sekundę zanim strzeliła.

- Trip! Zabierz stąd wszystkich. Weź dziewczyny! - Rozkazywałem najspokojniej jak tylko mogłem. Scarlett wyglądała jakby miała pójść w stronę Teeny i Tripa, więc powoli poszedłem w kierunku przodu domu. Kolejny podmuch wstrząsającego bólu rozdarł mnie jak Janelle upadła na kolana krzycząc bzdury.

- Co ja zrobiłam? Och nie! Mace, to nie miało być do ciebie! Ja... ja.... - Janelle krzyczała.

Musiałem wyjść i ją rozbroić zanim kogoś zabije. Przemieszczałem się w kierunku okna, cicho podszedłem do parapetu kiwając do Tripa, który skierował się w stronę drzwi, aby zająć od tyłu Janelle. Rozbite szkło było wszędzie od siły pocisku. Wywaliła całe okno na zewnątrz.

Zanim mogłem dojść do Janelle, mignęło mi coś kolorowego koło mnie i Janelle była na ziemi ze Scarlett na niej.

- Scarlett ona nadal ma broń. Padnij! - Krzyknąłem. Serce utknęło mi w gardle. Nigdy sobie nie wybaczę, jeżeli zostanie ranna. Pieczenie w ramieniu przeszło w głębokie pulsowanie. Przesunąłem się do przodu, aby zabrać pistolet Janelle, gdy Scarlett ją biła, popychała, wyrwała włosy i krzyczała.

- Ty głupia, jebana cipo! Postrzeliłaś mojego mężczyznę! Strzelałaś do mnie a Mace oberwał! Ty pojebana, uzależniona pizdo! - Scar krzyczała waląc Janelle w twarz. Pistolet latał dookoła, gdy Janelle walczyła.

- Był mój! Był mój od samego początku i przyjechałaś ze swoimi zdzirowatymi tatuażami i zabrałaś mi go! - Janelle piszczała na uderzenia, którymi bombardowała ją Scarlett.

Scarlett zamachnęła się pięścią i walnęła Janelle prosto w nos. Janelle głośno pisnęła, gdy krew zalała jej twarz i straciła przyczepność na broni. - Nie był twój. Nigdy nie był twój! Nigdy go kurwa nie miałaś, ty głupia, bezmyślna kurwo!

Szybko reagując podbiegłem i zdjąłem Scarlett z Janelle, która nadal leżała na ziemi trzymając się za twarz. Trip podszedł i kopnął z dala broń.

- Ty głupia cioto! Kim ty kurwa myślisz, że jesteś? - Głos należał do wkurzonej Teeny, która wybiegła z domu i napała na Janelle. Zanim Trip ją złapał kopnęła Janelle w zębra. - Strzelałaś do mojej najlepszej kurwa przyjaciółki! - Krzyknęła, gdy Trip zaplótł jej ręce na tułowiu i odciągnął ją krzyczącą i kopiającą.

Widziałem jak Scar potrząsnęła dłonią, musiała ją boleć po tym jak walnęła tak mocno Janelle. Zaczęła oglądać swoje paznokcie i stała się jeszcze bardziej zła.

- Suka złamała mój jebany paznokieć. Och pierdołę to. - Scarlett mruknęła bardziej do siebie. Nagle nadepnęła mocno stopą na moją i wywierciła się z moich ramion. Intensywny ból przeszedł mi przez ramię, gdy wyrwała się i znowu zaczęła wyrwać włosy Janelle i ją bić.

Super! Teraz mam dwie szalone kobiety rozgrywające sceny jak z walk UFC¹⁰. Tak pomyślałem, gdy po raz drugi ruszyłem, aby zgarnąć

¹⁰ Ultimate Fighting Championship - organizacja mieszanych sztuk walki.

Scarlett z Janelle. Zdążyłem odciągnąć nadal krzyczącą i wyrywającą się Scar, gdy czterech policjantów wypadło z radiowozu przy krawężniku, z bronią w rękach, oceniając sytuację.

Musiałem zająć czymś Scar, zanim jej tyłek zostanie potraktowany prądem. Jest tylko jeden sposób, aby odwrócić jej uwagę. Obróciłem ją w ramionach i naparłem ustami na jej, biorąc ją z zaskoczenia i pocałunkiem zabierając od niej całe gównno, aż jej ciało się rozluźniło i przywarła do mojego zdrowego ramienia.

Ryk rozdarł mi gardło, gdy pocałowała mnie mocno i głęboko. Tęskniłem za jej smakiem, za czuciem jej ciała przyciśniętego do mojego. Za tym seksownym kwileniem, które formowało się w tle jej gardła. Bardzo tęskniłem za byciem w niej i widzieć jak przeszła w całusny tryb nie pomogło mojemu libido. Aby się podniecił wystarczyło, aby Scarlett tylko oddychała. Odsunąłem się dysząc i zapytałem. - Już się uspokoiłaś? Już jej nie ma. Skuli ją w kajdanki i wsadzą do samochodu.

- Mhm. Jesteś ranny. Musimy to opatrzyć. - Powiedziała drżącym głosem oblizując swoje czerwona, spuchnięte usta. Wyglądała na trochę oszołomioną. Odwróciła się w moich ramionach, aby zobaczyć jak policjanci wsadzają Janelle na tylne siedzenie radiowozu. Odwróciłem ją twarzą do siebie i przypatrzyłem się jej twarzy, aby upewnić się, że nic jej nie jest. Widziałem ten sam niepokój, który świecił w jej oczach.

- Nic mi nie jest kochanie. Tylko trochę kłuje. - Powiedziałem jej kłamiąc. Nie chciałem, aby zaczęła panikować. Najwyraźniej martwiłem się na nic, bo wzięła moją twarz w dłonie, stanęła na palcach i spojrzała prosto w moje oczy.

- Mace jeśli zaraz nie pójdziesz do ambulansu będę musiała wyrwać ci jaja. I naprawdę nie chcę tego robić kochanie, bo jestem tak jakby zakochana w twoich jajach.

Z parsknięciem zapytałem. - Tylko w moich jajach?

Scarlett pocałowała mnie powoli zanim przyłożyła czoło do mojego, zamknęła oczy i wypuściła głęboki oddech. - Tak jakby jestem zakochana też w całej twojej reszcie. Teraz wynoś się stąd do cholery i idź do karetki zanim cię skrzywdzę.

- To może być dobry pomysł koleś. Widziałem jakie uszkodzenia zrobiła tej szalonej ze spluwą i nie wygląda to dobrze. - Powiedział z za mnie sanitariusz z poważną miną.

Pokiwałem do niego i odwróciłem się do Scar. - Skończyłaś już walczyć? Potrzebuję cię z powrotem kochanie. Mogę dalej lecieć z tym słodkim gównem, ponieważ wiem jak bardzo je lubisz, ale potrzebuję cię z powrotem.

- Rzucisz na mnie więcej tego słodkiego cholerstwa i niezależnie od mojej miłości do twoich jaj, stracisz je. - Powiedziała mi, mały uśmiech igrał na jej ustach, jej ramiona oplótły mnie w talii. - Taa, poddaje się. Chcesz całe te szaleństwo z powrotem, to je masz. Tylko nigdy więcej cikliwej muzyki lub puszystego gówna i nigdy nie umieszczaj nic różowego w moim samochodzie, bo będziesz wachał kwiatki od spodu.

Ogromny uśmiech pojawił się na mojej twarzy, gdy odepchnęła mnie lekko. - Do karetki. Natychmiast Romeo. - Odprowadziła mnie do czekającej karetki, zatrzymując się tylko, aby pożegnać się z moją rodziną, gdy wychodzili. - Spotkamy się na miejscu. Muszę sprawdzić co z Teeny przed wyjazdem. - Powiedziała mi pochylając się, aby spotkać moje usta, gdy leżałem na noszach.

- Kocham cię Scar. - Wszeptałem w jej usta.

- Kocham cię na powrót Mace. - Jej słowa zrzuciły ciężki kamień z mojej klaty. Wszystko będzie w porządku, lepiej niż w porządku. Mam miłość Scarlett. Może nie jesteśmy idealni, ale to było wszystko, czego nie wiedziałem, że szukałem. Rzeczy, które potrzebowałem, aby znowu oddychać.

- Nie ruszaj się przez chwilę kolego, tylko dam ci coś na ból. - Powiedział sanitariusz, gdy wskoczył na tył samochodu.

- Dzięki kurwa! To gówno boli jak cholera. - Jęknąłem, gdy widziałem, że Scar była poza zasięgiem słuchu.

xxx

- Moje ramię swędzi i nie mogę go dosięgnąć. - Narzekałem, nie mając nawet pewności, że Scarlett usłyszy mnie w kuchni.

- Przestań marudzić, zachowuj się jak dorosły chłopczyk i wytrzymaj. Nie możesz tego drapać. - Krzyknęła.

- Nie marudzę. - Wymamrotałem, rzucając pilota na sofę na której siedziałem. Minął już prawie tydzień od kiedy zostałem wypisany z szpitala z kilkoma szwami i temblakiem. Obie te rzeczy doprowadzały mnie do szaleństwa. Jedyną dobrą rzeczą była Scarlett, która się mną opiekowała. Kiedy przyjechała do mnie do szpitala poinformowała mnie, że zostaję u niej, aby mogła opiekować się moim słodkim tyłkiem - jej słowa, nie moje. Rzeczy przeszły z dobrych na świetne. Odzyskanie Scarlett jest najlepszą, cholerną rzeczą, która wyszła z tej popieprzonej sytuacji.

Jednak nie pozwoliła mi siebie dotknąć. Twierdziła, że się zranię i rozejdą mi się szwy. Jedyna rzecz, która mi się rozejdzie to jaja, byłem tak podekscytowany, że to było aż okrutne. Obserwowanie jak biega po domu w swoich malutkich spodenkach lub koronkowych majtkach było innym rodzajem tortury i byłem prawie pewien, że robi to specjalnie. Mój kutas był ciągle twardy i jestem cholernie pewien, że moje jądra są tak niebieskie, że mogą odpaść jak znowu się pochyli przede mną. Obiecałem jej, że się będę zachowywał, ale moja samokontrola wisiała na cienkiej linie.

- Proszę bardzo cukiereczku jedz. Musisz być duży, silny i zdrowy. - Powiedziała słodko za mną, gdy podała mi przez ramię różowy talerz z małym sercem wyciętym na środku kanapki i kwiatkiem uformowanym z jabłka. To jest kolejna tortura. Scarlett odpłaca się za ten cały przesłodzony, tandetny szajs, który jej serwowałem, gdy byliśmy oddzielnie i wzięła się za to ekstremalnie. Mam swój własny puszysty szlafrok i slipy jak dla starucha z moim imieniem i małymi serduszkami dookoła niego. To trochę mnie śmieszy. Niezależnie od faktu jak bardzo nienawidziła tego ckliwego gówna, była w tym cholernie dobra.

- Mam rozwalone ramię kochanie. Nadal jestem wielki... Wow! - Moja tyrada zamarła na ustach, gdy obeszła kanapę.

- Co, gdzie, uhhh czy to? Jesteś? - Cała krew wyleciała z mojej głowy prosto do mojego krocza, gdy zobaczyłem jak Scarlett usiadła przede mną na brzegu stolika w bardzo obcisłym, bardzo małym i bardzo odsłoniętym, niegrzecznym kostiumie pielęgniarki. Biały materiał nie pozostawiał wiele wyobraźni, jej idealne piersi wylewały się na zewnątrz, błagając o uwolnienie, lizanie i smakowanie.

Słodkie dzieciątko Jezus.

Gdy moje oczy wędrowały w dół w jej seksownego ciała chrząknąłem próbując odzyskać głos. Jedyna myśl wędrująca w mojej głowie to jak szybko mogę zerwać z niej ten mały, czerwony kawałek koronki między jej nogami. Musiałem w niej być. Teraz.

Scarlett oblizwała swoje pełne, czerwone usta i pochyliła się. Jej dłonie powoli rozpoczęły wędrówkę od jej małych stóp w czerwonych pieprz mnie szpilkach, po wewnętrznej stronie ud, aż dotarła do pasującej podwiązki na prawej nodze. Jej dłonie pobiegły dalej, rozszerzając bardziej uda, jej palce podążyły wzdłuż majtek, kolczyk w jej łechtaczce był nieco widoczny przez koronkę. Jezus, Maryjo i Józefie, proszę nie pozwólcie jej mnie znowu torturować. Nie sądzę, abym mógł to znieść - modliłem się po cichu.

- Scarlett kochanie, musisz przestać, nie zniosę więcej. Muszę być w tobie. - Warknąłem. Mój penis był tak twardy, że mogłem wbijać nim gwoździe. Sięgnąłem, aby ją przybliżyć, ale walnęła mnie po łapie. - E ee, ręce przy sobie.

- Więc przestań mnie drażnić. - Mruknąłem niemal dysząc, gdy Scar odpięła kolejny guzik w sukience, ukazując więcej jej niesamowitych cycków.

Szybko opadła na kolana przede mną. Mięśnie brzucha mi się napięły, mój członek podskoczył, gdy rozpięła mój pasek i ściągnęła dzinsy i bokserki na tyle, aby mnie wyeksponować. Zassałem powietrze, gdy oblizwała usta wpatrując się w moją twardą erekcję. Zawstydzę siebie jak tylko położy na mnie te usta. Jestem tego pewien. Scarlett wysunęła język i przejechała nim po mojej główce i później drażniąco powoli przejechała nim po mojej całej długości. Głęboko jęknąłem. W chwili gdy wsadziła mnie w swoje usta, odrzuciłem głowę do tyłu, zamknąłem oczy na czyste, gorące uczucie jej ust owiniętych dookoła mnie i jej dłoni pracującej powoli w górę i dół.

Odsunęła się i wydała mlaskający odgłos, gdy wypuściła mnie ze swoich ust, ledwo wychrypiąca. - Patrz jak ssę twojego fiuta kochanie.

- Uhhh. - Moje całe ciało płonęło na niegrzeczne słowa pochodzące od niej. Te słodkie, małe usteczka wstrząsały moim światem, gdy kontynuowała swoje natarcie. - Kurwa, Scar! Musisz przestać, albo dojdę. Muszę dość w tobie, nie w twoich ustach. - Warknąłem, zacisnąłem mocno szczękę, szczypiący ból przyjemności przeleciał przez mój kręgosłup sprawiając, że zawirowało mi w głowie. Zacisnąłem pięść na jej

włosach i wcisnąłem jeszcze raz penisa najdalej jak mogłem w jej gardło, zanim ją uwolniłem, aby mogła wstać.

Scarlett przygryzła swoje opuchnięte wargi, podniosła nogę i przesunęła majtki na bok. Wsunęła powoli jeden palec do swojej cipki po czym przeniosła go do moich ust, wsuwając między moje wargi, gdy ssałem.

Jej oczy były ciężkie i przymknięte, pełzała na moich kolanach, siadając na mnie okrakiem. Moją jedną pełnosprawną ręką podciągnąłem ją do góry, aż stała na kanapie, z nogami pomiędzy mną. Chwyciłem jej talię i obniżyłem na tyle, aż jej cipka była dokładnie na mojej twarzy. Lizałem i ssałem trzymając ją mocno na mojej twarzy, aż się wiła i krzyczała moje imię.

- Muszę cię teraz mieć kochanie. Muszę być w tobie. - Wyszepiałem chropowatym głosem opuszczając ją powoli.

Scarlett przejęła pałeczkę, usadzając się mocno na moim pulsującym fiucie.

- Kurwa!

Uczucie jej ciasnego ciała wokół mnie to było za dużo do zniesienia. Chwyciłem ją mocno w talii moją zdrową ręką, moje czoło opadło na jej ramię. - Musisz się zatrzymać na chwilę, tylko...

- Nie mogę! - To była jedyna odpowiedź i zaczęła się ruszać. Powoli do góry i szybko na dół, kończąc kręcąc biodrami. Jej fantastyczne cycki podskakiwały na mojej twarzy. Przesunąłem dłoń, aby odpiąć resztę guzików w jej stroju, pochyliłem się i trochę possałem jej twarde, różowy sutek.

- Mace kochanie, potrzebuję mocniej, szybciej. Potrzebuję cię. - Jęknęła.

Scarlett zaczęła mnie ujeżdżać mocniej, szybciej odzwierciedlając potrzebę tak jak ja ją odczuwałem.

- Moja! Jesteś moja kochanie. Powiedz to.

Podniosłem głowę. Sięgnąłem dłonią między nas i potarłem jej kolczyk w łechtaczce, wywołując jęk z jej gardła. W tej samej sekundzie jęk uciekł z mojej piersi, gdy jej mięśnie zacisnęły się na mnie. - Twoja. Jestem twoja Mace. - Jęknęła.

- Dojdź dla mnie kochanie. Weź mnie. - Warknąłem w jej usta zanim wpołem się w jej wargi. Wiercąc się na mnie, doszła i zabrała mnie razem z sobą.

- Mace, o Boże Mace! Ohhhh!

- Kurwa Scarlett! - Ryknąłem.

Jej twarz była schowana w mojej kłacie, moja twarz leżała na jej głowie. Nasze oddechy powoli wracały do normy. W tym momencie coś przyszło mi do głowy. Nie mogłem już czekać. Nie mogłem przejść przez kolejny dzień, nie mając pewności, że jest moja na całe życie. Nie chcę kolejnej sekundy, kiedy będę bez niej.

- Chcę abyś była moja. - Wyszeptałem w jej włosy.

- Powiedziałam, że jestem twoja. - Czułem jak się uśmiecha na mojej skórze.

- Nie. Chcę abyś była moja na resztę mojego życia. Chcę, abyś była moją żoną. - Wyjaśniłem. Scarlett napięła się i znieruchomiała w moich ramionach. Chwila niepewności pojawiła się w mojej głowie. Nadal byłem twardy w jej ciepłe, pewnie nie był to najlepszy moment, aby zadać tak ważne pytanie. Lub może było? Nie mogę być już bliżej niej, choćbym nie wiem jak się starał. Właśnie teraz, byliśmy dwoma częściami całości.

- Kochanie? - Pospieszyłem, martwiąc się trochę, że mi nie odpowiedziała.

- Czy ty mnie właśnie poprosiłeś o rękę? Nadal będąc we mnie?

- Taa, masz zamiar zostawić mnie w moim nieszczęściu czy odpowiesz mi? - Wyszeptałem przestraszony jak cholera, że będzie kazała iść mi się pieprzyć.

- Tak. - Wyszeptała, chowając twarz w mojej piersi.

Panika przeszła przeze mnie. - Tak wyjdiesz za mnie czy tak zostawisz mnie w moim nieszczęściu? - Wymamrotałem.

- Tak, wyjdę za ciebie. - Powiedziała, ale jej głos był szeptem.

- Myślisz, że możesz na mnie spojrzeć kochanie i mi to powiedzieć? - Spytałem, gdy ulga przepływała przeze mnie. Jednak ostrożność i obawa nadal były. Potrzebuję, aby na mnie spojrzała. Dlaczego się ukrywała?

- Nie, nie chcę być dziewczyńska i płakać. Sprawiasz, że czuję się miętka i gówniana. - Wymamrotała w moją skórę. To by było na tyle. Zaczęłam się śmiać. Jej głowa podniosła się i delikatnie walnęła mnie w klatkę.

- Nie śmieję się ze mnie! To nie jest śmieszne. Nie jestem miętka. - Zachnęła się.

- Nie śmieję, przysięgam. - Zachichotałam. - Jesteś jedyną kobietą, którą znam, która martwi się tym, że będzie płakała przed swoim przyszłym mężem.

- Zamknij się i pocałuj mnie głupku. - Uśmiechnęła się.

- Z przyjemnością kochanie. - Opanowałam jej usta, gdy jej biodra zaczęły się powoli poruszać. Uprawiałem miłość z jej ustami, gdy ona uprawiała miłość ze mną. Czułam jakby to były godziny zanim padliśmy na kanapę spoceni i usatysfakcjonowani. Wszechogarniające zadowolenie wypełniało mnie.

- Naprawdę się ze mną ożenisz?

- Ję, ale myślę, że mogę być gównianą żoną. - Powiedziała z uśmiechem.

- Mogę być gównianym mężem, ale będziemy wspierać się nawzajem i będę cię kochał tak samo.

- Możesz tego żałować. - Wyszepiała.

Pochyliłam się i pocałowałam ją delikatnie. - Jedyną rzeczą, której nigdy nie będę żałował w moim życiu to ty Scarlett. - Powiedziałem.

- Najlepszym dniem w moim życiu był ten, gdy wszedłeś do mojego salonu. - Wymamrotała przy moich ustach.

Bycie ze Scar uleczyło mnie. Wzięła to co miałem i ulepszyła. To co mieliśmy w tym momencie, to było więcej. To była moja miłość, jej miłość - rozdarta, uszkodzona, złamana, rozdzielona i złożona znowu. To była nasza obdarta miłość.

Epilog

Trip

- Szkocka rządzi. - Powiedziałem barmanowi zanim odwróciłem się do imprezy. Szybko rozejrzałem się po pomieszczeniu. Widziałem wszystkie bzdety, które zwisały z sufitu, serpentyny, papierowe dzwonki i gówniane ptaki. Konfetti i kieliszki szampana były porzucane na każdej powierzchni. Wyglądało to tak jakby kupidyn przechodził i zwymiotował na to miejsce. Romantyczne gówno dla gołąbeczków.

Mój wzrok padł na Mace'a i Scarlett przytulających się na parkiecie. Scarlett patrzyła w górę na Mace'a jakby był obwieszony gwiazdami i księżycem, Mace patrzył w dół na nią jakby była darem Bożym, stworzonym dla niego. Sposób w jaki byli razem sprawiał, że chciałem wydłubać sobie oczy widelcem. Nie zrozumcie mnie źle, cieszyłem się razem z nimi. Byli dwójką ludzi, którzy zasłużyli, aby być tak szczęśliwymi jak są, ale myśl o byciu z jedną osobą do końca mojego życia wywoływało we mnie nudności i klaustrofobię.

Odwróciłem się do baru, podniosłem szklankę i wypilem na raz. Potrzebuję dużo dobrej gorzały, aby przejść przez dzisiejszy wieczór, aby dać sobie radę z tym słodkim - słodziutkim gównem.

Rozejrzałem się po pomieszczeniu i mój wzrok wylądował na Teeny siedzącej cicho, samej w kącie. Uśmiechała się smutno do szczęśliwych narzeczonych. Mimo, że wyglądała ponuro, nadal była wkurwiona i nadal się do mnie nie odzywała. Nie ładnie tak. Jedna noc z głupią pijacką decyzją i po królewsku spierdolona budowana starannie przez lata przyjaźń.

Byłem dupkiem, ale ostrzegałem ją, że jestem. Aby być uczciwym, ostrzegłem o mojej jednonocnej zasadzie zanim popędziłem do monopolowego, aby napędzić sytuację. Jednak nadal czułem się jakbym spierdolił sprawę. Teen patrzyła na mnie jakby chciała mnie trwale uszkodzić. W niepamięć poszedł jej codzienny szczęśliwy, słodki uśmiech.

Mace i Scar odkleili się od swoich ust, gdy Teeny wstała i skierowała się w moją stronę do baru. Nie mogłem odlepić wzroku od jej dużego dekoltu i okrągłych bioder.

Nigdy w życiu nie chciałem przelecieć laski więcej niż raz, to było dziwne. Z jednej strony, stwierdziłem, że to dlatego, bo było jej tak dużo w moim życiu. To znaczy, oczywiście, że chcę więcej, bez wątpienia była moim najlepszym bzykankiem, nie wspominając o tym, że była świetną dziewczyną. Z drugiej strony być może po prostu zaczynam być cipką.

Głos Mace'a wyrwał mnie z moich myśli. - Będiesz się japił całą noc czy coś z tym zrobisz? - Zapytał, gdy klepnął mnie w ramię. Oparł się o ladę i zamówił piwo.

Moje oczy nadal były uczone Teeny w jej krótkiej, zielonej sukience. Buty, które miała na sobie, sprawiły, że jej nogi były niewyobrażalnie długie. Wzruszenie ramion było jedyną odpowiedzią jaką dałem Mace'owi. Nie mogłem zdecydować co chciałem zrobić z tą całą chujową sytuacją.

- Wyglądasz na naprawdę szczęśliwego. Masz cholernie wielkie szczęście draniu, że kobieta powiedziała tak twojej głupiej dupie. - Powiedziałem mu z uśmiechem. - Mimo to nadal nie rozumiem czemu chcesz wejść w tą żeniaczkę.

- Szczęście nawet odrobinę tego nie opisuje, Scar jest wszystkim czego potrzebuję. Zrozumiesz to pewnego dnia braciszku. - Gdy mówił o Scar jego twarz zmieniła się z miękkiego wyrazu do małego uśmiechu. - Prawdopodobnie wtedy gdy zapomnisz o swoim fiucie na pięć minut i zobaczysz co jest przed tobą. - Powiedział, kiwając głową na nadchodzącą Teeny.

- Tylko też kurwa nie zaczynaj, brzmisz jak mam. Teeny nie może mnie znieść. Poza tym lubię mojego kutasa poza moimi spodniami, jest z tym wiele zabawy.

Mace poprawił rękę w swoim temblaku, stanął bokiem opierając się o bar i obserwując imprezę. Bez wątpienia szukał Scar, ta dwójka była jak bliźniaki syjamskie.

Zamówiłem kolejną szkocką i wódkę z tonikiem, popychając ją przed Teen, gdy podeszła do baru. Spojrzała na nią i powąchała. Wyraz obrzydzenia pojawił się na jej ślicznej twarzyczce, gdy ją odsunęła. - Mogę prosić piwo imbirowe? - Zapytała barmana.

Chory już od jej zgryźliwej postawy, zapytałem ją o to. - Co ja do kurwy ci zrobiłem?

Odwróciła się do mnie, jej wyraz twarzy stwardniał i zaszydziła. - Zrobiłeś wystarczająco dużo!

- Och księżniczko, nawet nie zacząłem tego, co chciałbym z tobą zrobić. - Powiedziałem jej. Szczera odpowiedź wyszła ze mnie, zanim zdążyłem ją przemyśleć. Jej twarz się wykrzywiła, odwróciła się i pobiegła w stronę toalet.

Pierdolę to gównu.

Mam zamiar dowiedzieć się o co chodzi, nawet jeśli to będzie miało mnie zabić. Wypiłem drinka i odepchnąłem się od baru. - Czekać chłopie, pójdę z tobą. Scar jest tam za długo.

Pokiwałem i poszliśmy przez zatłoczony tłum, unikając uścisków ciotek, gdy szliśmy.

W chwili, gdy wyszedłem z za rogu w długi korytarz nagle się zatrzymałem. Mieszana emocjami uderzyła we mnie. Zazdrość, złość, opiekuńczość i coś, co sprawiło, że moja pierś się mocno zacisnęła.

Głos Scar podryfował do moich uszu. - Stres nie jest dobry dla dziecka kochanie, musisz mu powiedzieć.

Teeny stała tyłem do nas, Scarlett trzymała ją za ramiona. W chwili, gdy wzrok Scar się prześlizgnął i jej oczy przeleciały przez nas szepnęła. - O kurwa!

Teeny odwróciła się, łzy oznaczały jej twarz, jej dłoń powędrowała do brzucha wraz z moim wzrokiem.

CO DO KURWY!

Wahałem się czy zbliżyć się do niej, wściekły, że nie czuła, że może mi powiedzieć. Wiem, że z nikim się nie spotykała, ale koleś który ją zapłodnił niech lepiej się pospieszy i pomoże jej, lub skopię mu dupę. Cię złości zawładnął mną na myśl o kimś innym w jej łóżku, ktoś inny miał dłonie na jej ciele, te usta na kimś innym... Pokręciłem głową, aby oczyścić ten gówniany tok myślenia.

Przeszedłem kilka dużych kroków i stanąłem przed jej małą posturą pytając. - Czyje to?

Ciało Teeny zeszywniało, jej twarz była pozbawiona emocji. Jej dłoń przycisnęła się mocniej do brzucha. Odwróciła się, aby odejść, ale złapałem jej wolną rękę powstrzymując jej ucieczkę.

- Czyje to dziecko? - Dłoń Mace palnęła mnie w tył głowy. - Co do cholery stary?

- Debil! - Mruknął idąc do Scar i Teen. Jego obraza spłynęła po mnie, nie obchodzi mnie czy jestem dupkiem. Chciałem się upewnić, że facet Teeny zajmie się nią.

- Pierdol się! - Szepnęła nie patrząc na mnie.

- Nigdy nie sądziłam, że jesteś taki głupi Trip. - To od Scar.

- Ja głupi? Czemu? Czeka... - Zakręciło mi się w głowie jakbym wypił całą butelkę tequili. Powietrze, które nabierałem nie dochodziło do moich płuc. - Masz na myśli...?

Ciąg dalszy nastąpi...

Czekajcie na historię Tripa " Conflicted Love" ~ Już niedługo ;)